

# Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

2/2015  
ISSN 0209-1445

Refleksje o istnieniu Boga

Tajemnica opatrzności

Genderyzm

Więści z pola misyjnego SYRIA

Kącik dla dzieci





Modlitwa o nową Radę Kościoła.



Podziękowanie i modlitwa z Braćmi, którzy nie weszli do nowej Rady Kościoła, (Marek Handrysiak i Adam Siewniak).

# XI SYNOD KWCh 18.04.2015 r.



Podziękowanie Skarbnikowi ustępującej RK za wieloletnią służbę



Przewodniczący Synodu, Włodzimierz Filipski i jego Asesorzy Wojciech Stabla i Marek Rycharski.



Podziękowanie br. Tadeuszowi Żądło za wieloletnią służbę.



Siostry pracujące w kuchni i jadalnia.



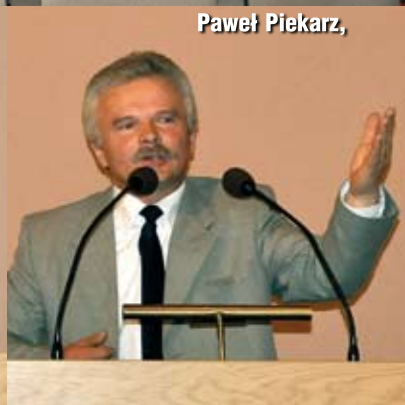
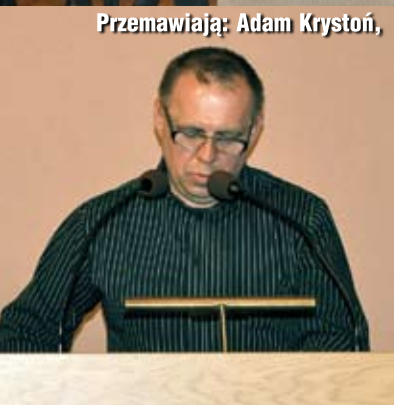
Sala obrad.



Przemawiają: Adam Krystoń,

Paweł Piekarczyk,

Tomasz Czech i Marian Pawlas.



## OD REDAKCJI

„Proszę więc przede wszystkim, aby prośby, modlitwy, błagania i dziękczynienia były zanoszone za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich rządzących, abyśmy mogli wieść życie spokojne i bezpieczne, z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz piękna i miła przed naszym Zbawcą, Bogiem, który pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”

(1 Tm 2,1–4 PE).

Kilka tygodni temu wybrany został nowy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Został nim dr Andrzej Sebastian Duda. Być może nie był naszym faworytem, ale w dniu 6 sierpnia 2015 r. obejmie on najwyższy urząd w państwie. Wprawdzie prezydent w polskim systemie politycznym nie ma wiele władzy, jednak i ta, którą posiada, może skutecznie wspierać lub utrudniać rządzenie państwem, jak tego już wcześniej doświadczaliśmy. Skoro wierzymy, że nic nie dzieje się na świecie bez Bożej woli, to wybór dr Andrzeja Dudy mieści się w obszarze Bożego panowania nad światem. W tej sytuacji jedyne, co możemy zrobić, to jeszcze goręcej modlić się o władzę naszego kraju.

Jesienią tego roku odbędą się jeszcze wybory do Sejmu i Senatu RP. Są one o wiele ważniejsze, ponieważ prawdziwa władza w naszym państwie spoczywa w rękach rządu, wyłonionego przez nowo wybrany Sejm. Być może lato nie jest najlepszym czasem do „konsolidacji” w modlitwie, ale sprawa jest najwyższej wagi. Od tego, kto będzie sprawował władzę w naszym kraju zależy również los nasz i naszych dzieci. Chcemy od teraz regularnie modlić się o prezydenta, rząd i nadchodzące wybory.

Nasze dzieci zakończyły rok szkolny 2014/2015. Wszystkie otrzymały świadectwa, zdecydowana większość otrzymała promocję do następnej klasy, niektóre otrzymały świadectwo ukończenia szkoły. Dla dzieci i młodzieży rozpoczyna się okres wakacji. Będą mogły odpocząć i nabrać sił do pracy w następnym roku szkolnym. W Kościele Wolnych Chrześcijan okres wakacji, to czas wytężonej pracy z dziećmi, nastolatkami i młodzieżą. Już rozpoczęły się pierwsze kursy i obozy dla dzieci i młodzieży. Oczywiście tylko niektórzy i to nieliczni będą aktywnie zaangażowani w organizowanie tego wypoczynku. O większości organizowanych w naszym Kościele rekolekcji i obozów informowaliśmy już poprzednio w naszym czasopiśmie. Nie powinno więc być większych problemów ze zdobyciem informacji, gdzie aktualnie odbywają się jakieś obozy organizowane przez nasze Zbory. Może zapytacie, po co nam te informacje, przecież nie wszyscy wysyłamy dzieci na obozy. Otóż te informacje są niezbędnie potrzebne, jeżeli chcemy mo-

dlić się o dzieci spędzające czas na chrześcijańskich obozach. Wszyscy możemy się modlić, aby Słowo Boże było zwiastowane młodemu pokoleniu. Chcemy się modlić o personel, który służy naszym dzieciom i młodzieży, aby mógł to robić, doświadczać prowadzenia Ducha Świętego. W końcu módlmy się o dzieci, o ich bezpieczeństwo i o działanie Słowa Bożego w ich sercach.

Zachęcam do lektury artykułów drukowanych w tym numerze ŁiP. Najdłuższy z artykułów pochodzi spod pióra znanego już naszym Czytelnikom autora, D.A. Carsona. Nosi on tytuł „Tajemnica opatrności” i pochodzi z książki: „Panie, jak długo?”. Za udostępnienie artykułu serdecznie dziękujemy Fundacji Ewangelicznej z Torunia.

Od dłuższego już czasu staramy się pisać o krajach, które w szczególny sposób wzbudzają nasze zainteresowanie, ponieważ stało się, lub dzieje się w nich coś szczególnego, o czym powinniśmy wiedzieć, aby szczególnie gorąco się o te kraje modlić. Tym razem piszemy o Syrii, to jest o kraju, w którym od czterech lat toczy się wyniszczająca wojna domowa i gdzie szczególnie chrześcijanie doświadczają wielu prześladowań. Ze względu na zagrożenie ich życia do Polski przyjedzie około 60 rodzin, którym polscy ewangelikalni chrześcijanie zapewnią przez rok mieszkanie i utrzymanie.

Na temat „genderyzmu” pisze br. Czesław Bassara. Wprawdzie temat ten poruszaliśmy stosunkowo niedawno, jednak w tej kwestii powinniśmy mieć wyrobione zdanie, a ten artykuł dobrze uzupełnia to, co już pisaliśmy.

Zapraszam do czytania pozostałych artykułów, które wprawdzie są krótsze, ale nie mniej godne polecenia. Dla tych z nas, którzy szczególnie cenią świadectwa, zamieszczamy świadectwo Michała z Lublina.

Kronika, to nie tylko informacja o tym, co ostatnio działo się w Kościele Wolnych Chrześcijan, ale również „materiał” do dziękowania Bogu za to, co On czyni pośród nas, używając tych, którzy oddają się do Jego dyspozycji! Zapraszamy do lektury! □

Jerzy Karzełek

## W NUMERZE:

Refleksje o istnieniu Boga .....	4	Karol Wesley .....	22
Tajemnica opatrności.....	6	Truskawkowe pole.....	23
Pan Jezus jest życiem.....	14	Syria.....	24
Radość w Panu .....	15	Syryjska kołysanka.....	26
Trzy mity.....	16	Kwadrans życia.....	28
Genderyzm .....	18	Kącik dla dzieci .....	30
Doskonała moc słabości.....	21	Kronika .....	21



# Refleksje o istnieniu Boga

Marek Sikora

„Boga nie ma” - powiedział Fryderyk Nietzsche (niemiecki filozof, żyjący w XIX w.) - cytując, być może nieświadomie, głupca z Psalmu 14. „Bóg umarł - pisał Nietzsche - a wraz z Nim prawda i dobro, więc nie można się do nich odwoływać, ponieważ te wartości są abstrakcją, nie istnieją”. I być może chrześcijanom te stwierdzenia wydają się śmieszne i pozbawione jakiegokolwiek sensu, to mimo wszystko niejednemu z nich w przyptywie trudności, cierpienia i w obliczu przeróżnych problemów, zdarzyło się zadać to ciche pytanie serca: „Gdzie jest Bóg?”. Mogłoby się wydawać, że Jego zazwyczaj przy nas nie ma, kiedy tracimy pracę, kiedy umiera nam ktoś bliski lub kiedy zdradzają nas przyjaciele. Bardziej wydaje się, że towarzyszy nam wtedy, kiedy otrzymujemy lepszą pracę, nie chorujemy, przybywa nam przyjaciół i otaczają nas ludzie dobrej woli. Powiem szczerze, że w kręgach chrześcijańskich częściej słyszę historie o obecności Boga w tych pozytywnych sytuacjach, niż o Jego błogosławieństwie w sytuacjach trudnych i bolesnych. Powstaje pytanie: „W jakiego Boga wierzę, kim On tak naprawdę jest?”. Sięgnijmy do tekstu Pisma Świętego zapisanego w Księdze Wyjścia 3,1-15.

Kiedy zastanawiamy się nad pytaniem „gdzie jest Bóg?”, to z pewnością mógł je zadawać Izraelita mieszkający w Egipcie w czasach Mojżesza. I myślę, że miał ku temu powody. Bóg, jakiego znał, był Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. To był Bóg, który zawierał przymierza z praojcami i dotrzymywał swoich obietnic. Teraz, w oczach przeciętnej Izraelity, sytu-

acja mogła wyglądać tak, że obietnice się skończyły, przymierza już nie działają, a rzeczywistość jest taka, jaka jest – niewolnicza, ciężka praca w obcym kraju. W pracy niewolniczej nie było okazji zdobycia awansu, nie było możliwości, by ktoś docenił „wypociny” robotnika, nie było czasu, żeby zjeść drugie śniadanie, nie było płatnych nadgodzin – ba, nie było zapłaty w ogóle, może oprócz kilku batów jako „motywacji” do dalszej pracy. Wręcz przeciwnie - robotnik w pracy niewolniczej musiał się liczyć z tym, że podczas pracy może zginąć lub usłyszeć poniżające słowa od strażników. Praca niewolnicza była koszmarem i udręką całego narodu izraelskiego.

Placz i cierpienie spowodowane tą ciężką pracą dotarły do Boga: „Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego” (w. 7). Pierwsza lekcja, jakiej możemy się nauczyć z tego tekstu jest taka, że Bogu nie jest obojętny los człowieka. Bóg zna sytuację człowieka doskonale. On doskonale zna twoją sytuację życiową. Czasami nam się wydaje, że zostaliśmy sami, zdani tylko na siebie. Wszyscy, łącznie z Bogiem, o nas zapomnieli. Bóg jednak nigdy o tobie nie zapomni.

Pewien mały chłopiec bawił się w piaskownicy. Miał przy sobie swoje autka i budował dla nich drogi w piasku. W pewnym momencie natrafił na duży kamień, który mu przeszkadzał w dalszym budowaniu. Postanowił ten kamień usunąć, dlatego okopał go najpierw dookoła. Następnie zapał się rękami, a nogami zaczął go wykopywać. Kiedy dopchał go do końca

piaskownicy, zorientował się, że nie będzie w stanie przenieść go przez drewnianą ramę. Chłopiec był jednak na tyle zdeterminowany, że próbował z całych sił wyrzucić ten kamień, korzystając z najróżniejszych metod. Na próżno. W końcu sfrustrowany załapał się łzami. Przez cały czas obserwował go przez okno ojciec. Gdy tak malec płakał, przykrył go dużym cieniem. Był to ojciec. Łagodnym głosem powiedział: „Synku, dlaczego nie wykorzystałeś całej siły, która była w zasięgu twojej ręki?”. Chłopiec odpowiedział: „Ależ, tatusiu, właśnie tak zrobiłem. Zrobiłem wszystko, co mogłem”. „Nie, synku” - odpowiedział ojciec. - „Nie zawołałeś mnie”. Nachylił się, wziął kamień i po prostu wyrzucił go z piaskownicy.

Niejednokrotnie jesteśmy podobni do tego chłopca. Myślimy, że jesteśmy zdani sami na siebie w swoich problemach. Wydaje się nam, że nikt nas nie widzi i samotnie borykamy się z własnym losem. Jednak Bóg, podobnie jak ojciec z tego opowiadania, patrzy na nas i nie pozostawia samych. Co jest dzisiaj twoim problemem? Z czym się zmagasz? Osobiście, kiedy czytam ten fragment Pisma Świętego, wiem, że Bóg mnie rozumie tak samo, jak rozumiał cierpienia Izraelitów. Wiem, że On widzi, jak się zmagam i wiem, że nie zostawi mnie bez pomocy.

Wróćmy do Księgi Wyjścia. Dzieje się rzecz niebagatelna. Ten wielki, wszechpotężny, święty Bóg, przed świętością którego Mojżesz musi zdjąć sandały, wybiera prostego człowieka, przemawia do niego i daje mu konkretne zadanie: „Posyłam cię do faraona. Wyprowadź mój lud, synów izraelskich z Egiptu” (w. 11). Bóg nie pozostaje obojętny na cierpienia swoich ludzi. Działa!

Mimo iż Mojżesz jest odpowiednią osobą do wykonania tego zadania, nie jest on z tego powodu szczęśliwy. Chce uciec od odpowiedzialności, jaka zostaje na niego nałożona. Zaczyna przedstawiać Bogu, który zna przecież przyszłość, scenariusze wskazujące na niepowodzenie powierzonego mu zadania. Mówi, „A co jeśli Izraelici zapytają mnie o Twoje imię? Co mam im wtedy powiedzieć?”. Mojżesz stawia Bogu bardzo odważne pytanie, które wynika z wychowania w kulturze egipskiej. W Egipcie było mnóstwo bogów o różnych imionach. Często było tak, że imię nadawało powagę danemu bóstwu. Niektórzy bogowie posiadali imiona niedostępne ludziom. Jeśli człowiek poznał imię jakiegoś boga na przykład za pomocą magii lub poznał tożsamość tego boga, wtedy mógł go wykorzystywać dla swojej ochrony. W kontekście religii egipskiej Mojżesz nie stawia bynajmniej jakiegoś niewinnego pytania o tożsamość Boga. Jeśli miałby się podjąć tej wielkiej misji, wypadałoby, żeby znał prawdziwe Imię Boga, który go posyła. Pytanie, jakie zadaje Mojżesz, nie jest po prostu prośbą, aby Bóg podał swoje Imię. Chodzi raczej o to, aby dowiedzieć się, jakie jest znaczenie tego Imienia, jaka tajemnica jest zawarta w Imieniu Boga.

Bóg udziela bardzo konkretnej odpowiedzi. Podaje swoje Imię, którego dotąd ani Izrael, ani Mojżesz nie znali, Imię, które ma moc i samo w sobie jest niesamowite. „Jestem, który jestem. Powiesz synom izraelskim: JESTEM posłał mnie do

was”. To Imię trafnie opisuje, kim jest Bóg. To Imię opisuje, że On był, jest i będzie. Jak zauważa jeden z teologów, „Imię to zostaje wypowiedziane w niesamowitym widowisku ognia w krzewie płonącym, ognia, który sam się stwarza i podtrzymuje” (P. van Imschoot). Jestem, który jestem – Istnieje, który istnieje. Mojżesz zapytał bardzo odważnie i otrzymał bardzo wymowną odpowiedź. Jak powiedział inny teolog, „Bóg objawia Mojżeszowi nie tylko swoje Imię, lecz fakt swojego istnienia” (Starobinski-Safran).

To jest ten moment w Biblii, gdzie Bóg objawia człowiekowi swoje Imię oraz to, kim jest. Bóg chce, abyśmy dokładnie wiedzieli, kim On jest. To jest kolejna lekcja, jakiej możemy nauczyć się z tego fragmentu. Choć ten tekst jest bardzo stary, jest w nim mowa o nas: „To jest imię moje na wieki i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia” (w. 15b). Od tego wydarzenia minęło wiele pokoleń. Bóg chce, abyś i ty wiedział, że On istnieje; On cię zna i chce ci pomagać bez względu na to, kim jesteś i co zrobiłeś.

Teraz zadaniem Mojżesza jest pójść do swoich rodaków i opowiedzieć im o objawieniu, jakie otrzymał od Boga. Ma im przedstawić Imię, którego jeszcze nie znają, uświadomić im, że Bóg istnieje, widzi ich cierpienie i usłyszał ich wołanie. Mojżesz nie zaprezentuje swoim rodakom drewnianego kota o imieniu Bonifacy, jak to bywało w Egipcie, ale wypowie potężne Imię Boga, wskazujące na fakt Jego istnienia – „*Jestem, który jestem*” posłał mnie do was”. Co za wielkość tych słów. Otoczony w tym świecie materialnymi bogami, myśląc o Imieniu prawdziwego Boga, wiesz, że On naprawdę istnieje.

Z perspektywy Nowego Testamentu, Mojżesz wskazuje nam, ludziom żyjącym dzisiaj, na Jezusa Chrystusa, który również objawia nam Boga i Jego wielką łaskę względem nas. Ewangelista Jan stwierdza: „Boga nikt nigdy nie wiedział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił Go” (J 1,18). Tak, jak zadaniem Mojżesza było objawienie Imienia Bożego i wyprowadzenie ich z niewoli, tak misją Chrystusa było objawienie nam miłosierdzia Bożego i wykupienie nas z niewoli grzechu. Mojżesz wykonał swoje zadanie, tak jak i Chrystus. W Ewangelii Jana czytamy słowa Chrystusa: „Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata” (J 17,6a). Jeśli naprawdę chcesz poznać Boga i przekonać się, jaki On jest, uwierz temu, co mówi Chrystus. Ponieważ tylko Chrystus jest drogą do Ojca: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6).

Imię Boże charakteryzuje stałość, na przekór naszej niestałości. Kiedy pojawiają się problemy, kiedy dotyka nas cierpienie, jesteśmy skłonni myśleć, że Bóg nas zostawił. Przypomnij sobie wówczas, jak ma na Imię twój Bóg. *Jestem, który jestem*. To znaczy, że jest z tobą, kiedy upadasz, kiedy przechodzisz przez problemy. Jest z tobą, kiedy odnosisz sukces, kiedy wszystko dobrze się układa. Jest zaangażowany w całą twoją historię. Bóg się nie zmienia, On ciągle jest ten sam. On po prostu JEST. □

# Tajemnica opatrzości

D.A. Carson

Małą dziewczynkę zapytano, dlaczego słońce wschodzi. A ona odpowiedziała z pełnym wyższości grymasem, do którego zdolna jest tylko pewna mała dziewczynka: „Bo jest rano, to oczywiste!”.

Na pewnym poziomie odpowiedź ta jest całkowicie wystarczająca; na wielu innych, nie. Już sama idea, że słońce *wschodzi* byłaby nie do przyjęcia na zajęciach z astronomii. Oczywiście, na pewnym poziomie idea wschodzącego słońca jest wciąż adekwatna: wystarczy otworzyć dowolną gazetę, która w rzeczowy sposób publikuje czas „wschodu słońca”, jakby nie było odkryć Kopernika i Galileusza. I szczerze mówiąc, typowy czytelnik, który chce wiedzieć, kiedy nastąpi „wschód” słońca, nie potrzebuje, aby zarzucać go informacjami o obrocie Ziemi, relacji między czasem i prędkością światła czy o zakrzywieniu przestrzeni.

Podobnie jest niemal w każdej dziedzinie. Pewne odpowiedzi i perspektywy są całkowicie wystarczające dla niektórych celów i rozpaczliwie niewystarczające dla innych. Niektórzy chrześcijanie, gdy są świadkami strasznej tragedii, przypominają sobie, że żyjemy w upadłym świecie lub przypowieść o pszenicy i kłokolu opowiedzianą przez Jezusa, i mówią: „To sprawka nieprzyjaciela”. Ich pierwsza reakcja jest właściwa, przynajmniej na tym etapie. I pod wieloma względami nie potrzebują zgłębiać dalej tej kwestii.

Lecz kontakt z cynicznym ekspertem, np. z dziedziny etyki lub epistemologii, może zmusić człowieka wierzącego do zastanowienia się nad możliwymi odpowiedziami na znacznie głębszym poziomie. Podobny efekt może przynieść poważne cierpienie, zmuszając nas do silniejszej i bardziej bezpośredniej reakcji niż snucie czysto intelektualnych rozważań. Powróciliśmy w ten sposób do subiektywnej natury „dylematu epistemicznego”, który nakreśliłem w pierwszym rozdziale książki.

Choć w książce tej pochyliliśmy się już nad wieloma perspektywami i wątkami biblijnymi, które odnoszą się do problemu zła i cierpienia, nie zmierzaliśmy się jeszcze z kwestią najważniejszą. Jeśli Bóg jest suwerenny, wszechwiedzący i dobry, dlaczego w ogóle istnieje zło? Jak mamy myśleć o złem, nie kwestionując ani Bożej integralności, ani jego zdolności do zmiany rzeczy?

Ludzie wierzący znaleźli się w pułapce pewnego dylematu. Jeśli będą poszukiwać wyjaśnienia pozornej niekompatybilności Boga i zła, to będzie się wydawać, że przypuścili atak na niebo. Jeśli pogodzą się, że sprawa ta zostanie tajemnicą, ryzykują, że popadną w naiwną łatwowierność lub wręcz zaczną wierzyć w wewnętrznie sprzeczne nonsensy. Nie ma ucieczki z tego kłopotliwego położenia, więc musimy zadowolić się próbami „brnięcia naprzód”, jak trafnie zwykli to wyrażać

Brytyjczycy. Nie sposób znaleźć rozstrzygających odpowiedzi, ale z pewnością niektóre z nich są lepsze od pozostałych. Więc poszukujemy najlepszych odpowiedzi, jakie zdołamy znaleźć, przyznając, że wszędzie wokół otacza nas tajemnica.

Tak ujął to Richard Vieth<sup>1</sup> i miał całkowitą rację.

Nie ma nic złego w próbach rozwiązania tej tajemnicy. Jak pisze Vieth, niektóre odpowiedzi są lepsze od innych. Wszystkie jednak potencjalne odpowiedzi, o których mi wiadomo, przy bliższym zbadaniu okazują się odrzucać jedną lub więcej z prawd wyrażonych jasno w Piśmie Świętym. Ta gra nazywa się redukcjonizmem. Punktem wyjścia jest próba określenia, w czym leży istota tajemnicy. Jeśli na początku pojawi się błąd, reszta dyskusji z konieczności okaże się wypaczona. Lecz jeśli można jednoznacznie określić pewne biblijne aksjomaty, to każda dyskusja, która te „aksjomaty” odrzuca (celowo lub nie), nie zyska uznania pośród ludzi wierzących.

Kwestie, którym będzie poświęcony ten fragment, są wystarczająco trudne i kontrowersyjne, aby wielu chrześcijan nie zgodziło się z nimi. Musisz, drogi czytelniku, sam podjąć decyzję. Mogę jedynie sugerować, abyś rozważając te kwestie, starał się odróżnić biblijne aksjomaty od argumentów, po które często sięgamy, aby je odrzucić.

Jestem głęboko przekonany, że choć podejście do cierpienia przedstawione w tym i następnym rozdziale może odbiegać od tego, co wydaje ci się obecnie potrzebne, mimo wszystko jest dokładnie tym, co większość chrześcijan powinna zrozumieć, *zanim* nadejdą złe chwile.

Może będzie najlepiej, jeśli przedstawię zwięzłą „mapę”, w jakim kierunku będziemy podążać w tym i następnym rozdziale. W rozdziale 11 staram się określić istotę tajemnicy, w znacznej mierze poprzez indukcję, próbując odnieść się do wielu fragmentów biblijnych. Następnie próbuję nakreślić kilka podejść do tajemnicy opatrzości, które okazują się nieadekwatne, ukazać powody, dla których musimy zmierzyć się z tą tajemnicą oraz dlaczego jest to tajemnica, a nie sprzeczność lub czysty bezsens. W rozdziale 12 staram się wypracować pewne praktyczne implikacje tajemnicy opatrzości i jak powinna ona manifestować się w naszym życiu, szczególnie wtedy, kiedy przyjdzie nam stawić czoło złu i cierpieniu.

Zacznijmy jednak od zdefiniowania pewnego terminu.

## Definicja kompatybilizmu

Biblia jako całość, a czasami także konkretne fragmenty, zakładają lub nauczają, że prawdziwe są oba z poniższych stwierdzeń:

<sup>1</sup> Richard F. Vieth, *Holy Power, Human Pain* (Bloomington: Meyer-Stone, 1988), 55.

Bóg jest absolutnie suwerenny, lecz Jego suwerenność nigdy nie ogranicza, nie umniejsza ani nie osłabia ludzkiej odpowiedzialności.

Ludzie są istotami moralnie odpowiedzialnymi – dokonują realnych wyborów, buntują się, okazują posłuszeństwo, wierzą, sprzeciwiają się, podejmują decyzje, itd., i zasadnie są pociągani do odpowiedzialności za takie działania; lecz ta cecha nigdy nie będzie w stanie uczynić Boga całkowicie zależnym.

Poniżej będę starał się wykazać, że Biblia potwierdza prawdziwość obu tych stwierdzeń jednocześnie. Pogląd, iż oba te stwierdzenia są prawdziwe nazywać będę *kompatybilizmem*. Moglibyśmy nazywać go jak tylko byśmy chcieli, ale z różnych historycznych poglądów ten termin wydaje mi się najlepszym. I mam przez to na myśli, że o ile chodzi o przekaz Pisma Świętego, oba stwierdzenia są z nim zgodne i wzajemnie ze sobą kompatybilne.

Pragnę zaznaczyć, że nie jest to próba podporządkowania tekstu biblijnego jakimkolwiek systemom filozoficznym. Przekonanie, iż oba stwierdzenia są prawdziwe wynika, jak się przekonamy, z indukcyjnego odczytania niezliczonych tekstów biblijnych. Jednak rozpoczynam ten rozdział od idei kompatybilizmu, a nie od indukcyjnego studium Biblii po to, aby przedstawić wstępne wnioski ze studium, zanim podsumuję dowody, które za nimi przemawiają. Pogłębione badania, na których opiera się ta część rozdziału, rozpoczęły się od studium indukcyjnego, a termin „kompatybilizm” został wprowadzony dopiero wtedy, gdy zgromadzono wystarczająco wiele dowodów, aby uznać go za zasadny.<sup>2</sup>

Twierdząc zatem, że według Pisma Świętego oba te stwierdzenia są prawdziwe, to znaczy, Biblia w całej swej treści naucza kompatybilizmu lub zakłada go. Teraz czas przedstawić podsumowanie biblijnego materiału dowodowego.

## Założenia i nauczanie o kompatybilizmie w Piśmie Świętym

### *Szerokie spektrum dowodów*

Zacniemy od pierwszej części pierwszego stwierdzenia: Bóg jest absolutnie suwerenny. Dowodów na to jest tak wiele, że aby przedstawić wszystkie stosowne teksty, konieczna byłaby bardzo obszerna księga. „Dlaczego mają mówić narody: Gdzież jest ich Bóg? Bóg nasz jest w niebie, czyni wszystko, co zechce” (Ps 115,2-3). „Pan czyni wszystko, co zechce, na niebie i na ziemi, w morzach i we wszystkich głębinach” (Ps 135,6). Rzeczywiście, to On „sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej” (Ef 1,11). On nie tylko wyznacza czas i granice (Dz 17,26), ale Jego władanie jest tak powszechne, że nawet najbardziej prozaiczne procesy przypisywane są Jego działaniu. Jeśli ptaki znajdują jedzenie, to dlatego, że Ojciec je karmi (Mt 6,26); jeśli polne kwiaty wyrastają na łące, to dlatego, że Bóg ozdabia trawę (Mt 6,30). Autor Księgi Kaznodziei zna cykl obiegu wody, ale autorzy biblijni, zamiast napisać „pada deszcz”, wolą mówić o Bogu, którzy zsyła opady. To Bóg otwiera i zamyka, daje życie i odbiera je, wynosi królów

i obala ich. On nazywa gwiazdy po imieniu i wie, ile włosów jest na głowie każdego człowieka (a w niektórych przypadkach liczba ta gwałtownie się zmniejsza).

Boża suwerenność jest tak szeroka, że z perspektywy biblijnej nie zaskakują stwierdzenia o tym, że przypadkowa śmierć (Wj 21,13) i rodzinne nieszczęścia (Rt 1,13.20) także są wolą Bożą. Nawet ludzka wola nie jest wolna od Jego wpływów: „Serce człowieka obmyśla jego drogę, lecz Pan kieruje jego krokami” (Prz 16,9). „Wiem, Panie, że droga człowieka nie od niego zależy i że nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem” (Jr 10,23). To sam Bóg odmienił serca Egipcjan, „tak że znieawidzili lud jego, działali podstępnie wobec sług jego” (Ps 105,25).

Amos jest tak pewien suwerenności Bożej, że nawet kiedy wojsko niszczy miasto, wyśmiewa głupotę tych, którzy nie chcą jej uznać i przyjąć nauki (Am 3,6). „Ja jestem Pan i nie ma innego. Ja tworzę światłość i stwarzam ciemność, Ja przygotowuję zarówno zbawienie, jak i nieszczęście, Ja, Pan, czynię to wszystko” (Iz 45,6-7). Z pewnością Bóg „nieumyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich” (Tr 3,33), ale nawet wtedy „któż może powiedzieć, że staje się coś, czego Pan nie nakazał? Czy z ust Najwyższego nie pochodzi zarówno złe, jak i dobre?” (Tr 3,37-38). Bóg przywodzi do zatwardziałości, kogo zechce (Rz 9,18). Szymei postąpił niegodziwie, przeklinając pomazańca Pańskiego, ale Dawid słusznie rozumie, że za Szymeim stoi Bóg, który nakazał mu to mówić (2 Sm 16,10). To sam Bóg pozwoli zwodniczemu duchowi oszukać proroków Achaba (1 Kr 22,21nn). To Bóg sprawił, że synowie Heliego nie chcieli poddać się dyscyplinie, „gdyż Pan postanowił ich zgubić” (1 Sm 2,25); Bóg sam zsyła ostry obłęd na niegodziwych ludzi, aby uwierzyli kłamstwu (2 Ts 2,11); to sam Bóg w swoim gniewie pobudził Dawida, aby przeprowadził spis ludu (2 Sm 24,1).

Najbardziej zaskakującą cechą tych fragmentów – a jest jeszcze wiele, wiele innych im podobnych – jest to, że w żadnym przypadku ludzie nie zostają zwolnieni od odpowiedzialności tylko dlatego, że Bóg, w jakiś sposób, stoi za tym lub innym czynem. Za chwilę przyjrzymy się uważniej niektórym z nich, ale warto potwierdzić ten fakt w przypadku choć kilku przytoczonych powyżej tekstów. Bóg w swoim gniewie nakłonił Dawida do przeprowadzenia spisu, ale to Dawid ponosił pełną odpowiedzialność za ten czyn. Synowie Heliego byli niegodziwi; ci, którzy ulegają ostremu obłędowi, to także ludzie, którzy „nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić”. W żadnym przypadku ów znaczący nacisk na absolutną suwerenność Bożą nie umniejsza odpowiedzialności ludzi, którzy, jak wszystko inne we wszechświecie, podlegają Jego woli.

Równie szczegółowo można przedstawić fragmenty przemawiające za drugim stwierdzeniem. „Oddajcie tedy Panu zbożną cześć i służcie mu szczerze i wiernie (...) A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: (...) Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Joz 24,14-15). To jeden z niezliczonych tekstów, które wzywają ludzi do posłuszeństwa, proszą o zrobienie czegoś lub nakazują dokonanie wyboru lub jednoznaczne opowiedzenie się za czymś. Dziesięć przykazań przemawia do nas z taką mocą właśnie dlatego, że możemy być im posłuszni

<sup>2</sup> Zob. D.A. Carson, *Divine Sovereignty and Human Responsibility: Biblical Perspectives in Tension* (London: Marshall, Morgan and Scott; Atlanta: John Knox, 1981).

lub nieposłuszni. Także wezwanie Ewangelii nakłada na nas głęboką odpowiedzialność: „Jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. (...) Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony” (Rz 10,9.11). Bóg poddaje ludzi próbie, aby przekonać się, co jest w ich sercach (Rdz 22,12; Rdz 16,4; 2 Krn 32,31). Odpowiedzialność ludzka może wynikać także z Bożej inicjatywy i wybrania (Wj 19,4-6; Pwt 4,5-8; 6,6nn; Oz 13,4; Mich 3,1-12). Bóg kieruje do ludzi poruszające błagania o upamiętanie i nie znajduje przyjemności w śmierci niegodziwych (Iz 30,18; 65,2; Tr 3,31-36; Ez 18,30-32; 33,11; Oz 11,7n).

Lecz w żadnym przypadku teksty te nie sprawiają wrażenia, że Bóg jest całkowicie zależny, to jest iż Jego istota lub wybory są w pełni uzależnione od kroków podjętych przez człowieka.

To obszar, w którym musimy być ostrożni. Nie twierdzę, że Pismo Święte nie przedstawia Boga jako zależnego w *jakimkolwiek sensie* tego słowa. Bóg rozmawia z ludźmi i odpowiada im; można nawet powiedzieć (i jest tak w blisko czterdziestu fragmentach), że Bóg „żałuje” swoich decyzji, tzn. iż zmienia zdanie lub rezygnuje z celów, które zadeklarował. Wróć do takich tekstów w dalszej części rozdziału. Lecz w żadnym przypadku ludzka odpowiedzialność nie czyni Boga *całkowicie* zależnym: to znaczy, iż Boga można byłoby w pełni powstrzymać, pokrzyżować Jego plany, zablokować, sfrustrować czy uniemożliwić działanie w sytuacji, w której Bóg był w pełni zdeterminowany coś zrobić. W Biblii nie ma nic, co skłaniałoby do wniosków wysuwanych przez niektórych współczesnych autorów, że – na przykład – skoro ludzie podejmują wybory o charakterze moralnym, zatem Bóg *musi* być ograniczony w swej wiedzy lub mocy (bez względu na to, czy jest to *samo*-ograniczenie czy ograniczenie wynikające z Jego istoty). Gdyby istniały takie czynniki w absolutny sposób ograniczające Boga, to oczywiście pierwsze stwierdzenie nie mogłoby być prawdziwe. Ale w przypadku Biblii znaczące jest to, iż przyjmuje ona pozycję kompatybilizmu: tzn. zakłada lub naucza, że *oba* stwierdzenia są prawdziwe.

Jest jeszcze jeden biblijny motyw, który należy przedstawić, zanim przyjrzymy się wybranym fragmentom. Jest on odrębny od dwóch stwierdzeń, które składają się na kompatybilizm, lecz pozostaje głęboko związany z tematem tej książki. Chodzi mianowicie o to, że pomimo wszystkiego, co Pismo Święte mówi o bezgranicznej skali Bożej suwerenności, wielokrotnie i konsekwentnie podkreśla również Bożą niczym nie skażoną dobroć. Biblia *nie* przedstawia Boga jako współtwórcy zła, jako skrycie złośliwego ani jako istoty, która stoi za złem w takim samym stopniu, w jaki stoi za dobrem. Z pytaniem, jak pogodzić ze sobą wszystkie te elementy zmierzmy się w stosownym czasie, ale co do samego faktu nie ma żadnych wątpliwości. „On jest skałą! Doskonale jest dzieło jego, gdyż wszystkie drogi jego są prawe, jest Bogiem wiernym, bez fałszu, sprawiedliwy On i prawy” (Pwt 32,4). „Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności” (1 J 1,5). To właśnie dlatego, że Habakuk może powiedzieć Bogu: „Twoje oczy są zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło, nie możesz spoglądać na bezprawie” (Hb 1,13), tak trudno jest mu zrozumieć, jak Bóg

może dopuścić, aby Chaldejczycy dokonali tak straszliwych zniszczeń pośród ludu, z którym zawarł przymierze. Należy zauważyć, że dobroć Boga jest aksjomatem i nie podlega dyskusji. Niebo rozbrzmiewa hymnem, „Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów; któż by się nie bał ciebie, Panie i nie uwielbił imienia twego? Bo Ty jedynie jesteś święty” (Obj 15,3-4).

Wyboru tekstów prezentowanych poniżej nie należy traktować jako próby przedstawienia szczegółowych wyjaśnień. Moim celem jest raczej pokazanie, w jaki sposób teksty te zakładają lub wprost uczą pozycji biblijnego kompatybilizmu. I nie trzeba nawet podkreślać ogólnych wątków, które właśnie nakreśliłem; napięcie między dwoma stwierdzeniami jest widoczne w tym samym kontekście. Poniższe przykłady to zaledwie niewielka lecz reprezentatywna próbka wielu tekstów, które można by przytoczyć.

#### *Księga Rodzaju 50,19-20*

Po śmierci Jakuba jego synowie obawiają się, że Józef mógł zwlekać z zemstą, aż umrze ich ojciec. Przed laty sprzedali go w niewolę, a teraz to oni znajdują się całkowicie na jego łasce jako premiera Egiptu. Co zrobi ich brat?

Józef rozwiewa ich obawy i zapewnia, że nie zamierza stawić się na miejscu Boga. A potem spogląda wstecz na okrutny czyn, jakiego dopuścili się wobec niego bracia, i stwierdza: „Wy wprowadzicie zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud”.

Ów paralelizm jest znaczący. Józef nie mówi, że bracia sprzedali go w niewolę z własnej niegodziwości, ale Bóg potem odwrócił całą sytuację, aby nadać tej historii szczęśliwe zakończenie. Jakże mogłoby tak być, skoro Bożym *zamiarem* było zachować przy życiu tak wielu ludzi? Józef nie sugeruje również, że Bóg planował zaprowadzić go Egiptu w iście królewski sposób, ale niestety, bracia pokrzyżowali Boży plan i zaprzepaścili tę możliwość, czego konsekwencją było drobne opóźnienie i kilkanaście lat, które Józef spędził w niewoli i więzieniu. Nie można odczytać tej historii w ten sposób. Bracia działali z zamiarem wyrządzenia zła, a tekst nie wspomina o tym, aby Józef miał pierwotnie podróżować do Egiptu w innych okolicznościach.

Jak wyjaśnia Józef, Bóg suwerennie działał we wszystkich wydarzeniach związanych ze sprzedaniem go do niewoli w Egipcie, lecz to w żaden sposób nie umniejsza winy jego braci (zamierzali wyrządzić zło Józefowi); bracia są odpowiedzialni za swe czyny, ale to nie czyni bynajmniej Boga zależnym od ich postępowania; choć bracia czynili zło, Bogu przyświecały wyłącznie dobre zamiary.

#### *Księga Kapłańska 20,7-8*

„Uświęćcie się i bądźcie świętymi, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym, będziecie przestrzegać moich ustaw i wypełniać je; Jam jest Pan, który was uświęcam”. To jeden z wielu fragmentów, gdzie przykazaniu i odpowiedzialności za określone postępowanie lub styl życia towarzyszy zapewnienie, że to Bóg wykonuje to dzieło w swoim ludzie. Należy pamiętać,



że w języku hebrajskim słowa „uświęcać się” i „święty” i „być uświęcanym” wywodzą się z tego samego trzonu (por. Kpł 22,31-32).

#### *1 Księga Królewska 8,46-61*

Podczas poświęcenia świątyni Salomon nie tylko prosi, aby Bóg odpowiadał w określony sposób swojemu ludowi, kiedy upamiętają się ze swoich grzechów i powrócą do Niego, ale mówi także: „Niech raczej skłoni nasze serca ku sobie, abyśmy postępowali wszystkimi jego drogami, przestrzegając jego przykazań i ustaw, i praw, jakie nadał naszym ojcom” (w. 58).

#### *1 Księga Królewska 11,11-13, 29-29; 12,1-15* (por. 2 Krl 10,15; 11,4)

Autor mówi nam, że Bóg rozgniewał się na Salomona z powodu jego jawnego bałwochwalstwa, tym bardziej, że Pan w swej łasce dwukrotnie objawił się królowi. W konsekwencji Bóg ogłosił mu: „Ponieważ dopuściłeś się tego i nie dotrzymałeś przymierza ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze. Lecz nie uczynię tego za twojego życia przez wzgląd na Dawida, twojego ojca, ale twojemu synowi je wyrwę. Wszakże nie wyrwę całego królestwa; jedno plemię pozostawię twojemu synowi przez wzgląd na Dawida, mojego sługę, i przez wzgląd na Jeruzalem, który wybrałem” (11,11-13). Mniej więcej w tym samym czasie prorok Achiasz z Sylo ogłasza Jeroboamowi, że Bóg powierzy mu władzę nad dziesięcioma plemionami (11,29n).

Jednak gdy obserwujemy wydarzenia, które do tego doprowadziły, okazuje się, że syn Salomona, Rechabeam, musi odpowiedzieć na prośbę ludu o zmniejszenie podatków i nakładanych na nich robót. Zwraca się do swoich doradców. Starsi, bardziej doświadczeni, zgodnie radzą mu, aby usłuchał prośby ludu; młodzi i zuchwali mówią mu, aby odpowiedział surowo i zwiększył obciążenia. Rechabeam postępuje głupio i daje posłuch tym drugim. „I nie wysłuchał król ludu, gdyż takie było zrządzenie Pana, by utrzymać w mocy słowo jego, jakie wyrzekł przez Achiasza z Sylo do Jeroboama, syna Nebata” (12,15). Rezultat był do przewidzenia: wybuchł bunt i królestwo zostało podzielone.

Postronny obserwator nie zauważyłby w tych wydarzeniach Bożego działania. Mógłby załamywać ręce nad głupotą Rechabeama i oplakiwać rozpad tak wspaniałego królestwa. I rzeczywiście, było to głupotą; a wielkie królestwo rozpadło się. Niemniej jednak, to samo wydarzenie było rezultatem głupoty Rechabeama i mądrości Bożej. Suwerenne działanie Boże nie zmniejsza odpowiedzialności Rechabeama i jego wielkiej głupoty; z drugiej strony, głupota Rechabeama nie spowodowała wydarzeń, które nie byłyby wcześniej przewidziane lub zaplanowane przez Boga.

#### *Księga Izajasza 10,5nn*

W tym fragmencie Bóg zwraca się do potężnego narodu asyryjskiego; „Biada Asyryjczykowi, łasce mojego gniewu, w którego ręku jest różga mojej zawziętości!” (w. 5). Innymi słowy, Bóg posłużył się Asyryjczykami jako narzędziem swo-

jego gniewu, środkiem dyscyplinującym, jego „łaską” i „różgą” przeciw własnemu narodowi, z którym zawarł przymierze. „Poślę go przeciwko narodowi niegodziwemu [Bóg mówi tu o Żydach] i przeciwko ludowi mojego gniewu powołam go, aby brał łup i grabił, i podeptał go jak błoto na ulicy” (w. 6).

Lecz skoro Bóg posłużył się w ten sposób Asyryjczykami, dlaczego teraz wygłasza nad nimi owe „biada”? Zostało to wyjaśnione dalej. Bóg używa Asyryjczyków jako swej broni, „lecz on [Asyryjczyk] nie tak sądzi, a jego serce nie tak myśli, bo umyślił w swoim sercu zniszczyć i wytepić niemało narodów” (w. 7). W kolejnych wersach pada wiele dumnych stwierdzeń Asyryjczyków; nawet ich dowódcy są niczym królowie innych narodów. „Spójrzcie tylko na długą listę miast, które zniszczyliśmy”. Asyryjczyk chlępi się, „Jak uczyniłem Samarii i jej bałwanom, tak uczynię Jeruzalemowi i jego bałwanom” (w.11).

Prorok Izajasz komentuje to tak: „I stanie się, że gdy Pan dokona całego swojego dzieła [!] na górze Syjon i w Jeruzalemie, wtedy ukarze owoc pychy serca króla asyryjskiego i chępliwą wyniosłość jego oczu” (w. 12). A *dlaczego* Bóg to robi? Bo Asyryjczyk mówi: „Uczyniłem to mocą swojej ręki i dzięki swojej mądrości, gdyż jestem rozumny; zniosłem granice ludów i zrabowałem ich skarby, i jak mocarz strąciłem siedzących na tronie” (w. 13). Innymi słowy powodem, dla którego Bóg pociąga Asyrię do odpowiedzialności i ogłasza swe „biada” nad całym narodem, *nie jest* to, że byli narzędziem karanias Bożego ludu przymierza, ale dlatego, że w swej pysze uznali, że dokonali tego o własnych siłach. To nic innego jak akt buntu przeciw samemu Bogu, najgorszy rodzaj dumnego samouwieblenia. „Czy siekiera puszy się przed tym, który nią rąbie? Czy piła wynosi się nad tego, który nią trze?” (w. 15). „Dlatego Pan, Pan Zastępów, zesła na jego tuszę suchoty, a pod jego potęgą zapłonie ogień jak pożar. I światłość Izraela stanie się ogniem, a jego Święty płomieniem” (w. 16-17).

Ten jeden fragment – a w wypowiedziach proroków jest wiele podobnych – pokazuje ponad wszelką wątpliwość, że przynajmniej Izajasz był kompatybilistą.

#### *Ewangelia Jana 6,37-40*

„Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” (w. 37). Werset ten często przedstawiany jest jako dobry przykład napięcia między Bożą suwerennością i odpowiedzialnością człowieka. Zakłada się, że Boża suwerenność widoczna jest w pierwszej części wersetu: z Bożego wyboru, Ojciec daje pewnych ludzi Synowi i to oni właśnie przychodzą do Jezusa. Natomiast odpowiedzialność człowieka można byłoby dostrzec w jego drugiej części: prawdą jest, że każdy, kto przyjdzie do Jezusa, zostanie przez Niego przyjęty.

Z pewnością oba stwierdzenia są prawdą i można dowieść tego na podstawie innych fragmentów. Wątpliwe jednak, czy ten werset rzeczywiście wspiera drugie z nich. Klauzula „nie wyrzucę precz” nie znaczy „z radością przyjmę” lub coś w tym rodzaju, lecz raczej „z pewnością zachowam, zatrzymam przy sobie”. Myśl tę można wyrazić następująco: Wszyscy, których Ojciec daje Jezusowi, przyjdą do Niego, a ktokolwiek przyjdzie w ten sposób do Jezusa, On go nigdy nie odrzuci – albo,

ujmując to inaczej, zrobi wszystko, aby tych ludzi zachować, zatrzymać przy sobie.

Jest kilka sposobów, aby zademonstrować, że takie właśnie jest znaczenie tego tekstu, lecz chyba najbardziej przekonujące jest to, co czytamy dalej. Każdego, kto do Mnie przychodzi, obiecuje Jezus, nie odrzucę precz, „Zstąpiłem *bowiem* z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (w. 38). Co jest tą wolą? „A to jest wola tego, który mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym” (w. 39). Innymi słowy, odczytany w swym kontekście, wiersz 37 potwierdza Boże wybranie i zachowanie wybranych przez Syna, wszystkich, których Ojciec dał Jezusowi.

Nie znaczy to jednak, że nie można opisać tej samej rzeczy, kładąc nieco większy nacisk na indywidualnych wierzących: „A to jest wola Ojca mego, *aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego*, miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym” (w. 40).

To również jest tylko jeden z wielu podobnych tekstów w Nowym Testamencie. Na przykład, Dzieje Apostolskie przytaczają ewangelizacyjne nawoływanie Piotra: „Ratujcie się spośród tego pokolenia przewrotnego” (2,40) i opisują reakcję tłumu: „Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni” (2,41). Ale w innym miejscu, przy innej ewangelizacji, Łukasz bez żadnych oporów opisuje nawrócenia następująco: „Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli” (13,48). Kompatybilizm jest po prostu jednym z założeń.

#### *Dzieje Apostolskie 18,9-10*

Gdy apostoł Paweł przybył do Koryntu, był już najwyraźniej zmęczony i zniechęcony. Jego pierwsze wysiłki ewangelizacyjne w Europie skończyły się m.in. poważnym pobiciem i uwięzieniem w Filipii i odrzuceniem w Atenach. To prawda, widział też wielkie owoce swych działań, ale mimo wszystko, musiał za to zapłacić potężnym emocjonalnym wyczerpaniem. Korynt prezentował sobą kolejne wyzwanie; w całym cesarstwie uważany był za wyjątkowo niemoralne miasto.

I to właśnie w takim kontekście Bóg łaskawie przemawia do Pawła w nocnej wizji i zapewnia go, „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście”.

Widać wyraźnie, że na Pawle spoczywa pewna odpowiedzialność. Bóg posługuje się w ewangelizacji różnymi środkami, a w tym przypadku Paweł odgrywa wśród nich centralną rolę. Mimo to zachęta, jaką Bóg przekazuje Pawłowi, związana jest z doktryną wybrania. „Wiele ludu”, który Bóg „ma” w Koryncie, to ludzie, których uznaje za należących do niego, *zanim jeszcze się nawrócili*. W ten sposób w tym tekście wybranie stanowi *motywację* do ewangelizacji.

#### *List do Filipian 2,12-13*

„Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni: z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje spra-

wujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie”.

Ten fragment jest niezwykle ważny, zarówno ze względu na to, co mówi, jak i na to, czego nie mówi. Nie mówi, że Bóg już wykonał swoją część w dziele naszego zbawienia, a teraz reszta należy do nas. Tym bardziej nie sugeruje, że skoro Bóg „według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie”, to możemy być zupełnie pasywni i pozwolić Mu, aby zajął się wszystkim. Nie znaczy to również (jak błędnie sugerują niektórzy komentatorzy), że Bóg wykonał w nas dzieło uświęcenia, a teraz my musimy kontynuować je własnym uświęcaniem się.

Paweł opisuje, co Filipianie muszą zrobić, jeśli chodzi o posłuszeństwo temu, co im głosił oraz sprawowanie (a nie *zasłużenie sobie!*) swojego zbawienia. Ten tekst zakłada, że konieczne jest dokonanie wyboru i podjęcie wysiłków. „Sprawowanie” zbawienia wiąże się ze szczerym dążeniem do tej samej postawy, jaka charakteryzowała Chrystusa (2,5), uczeniem się czynienia wszystkiego, czego wymaga Ewangelia, bez szemrania i powątpiewania (2,14) i wieloma innymi rzeczami. A jednocześnie muszą pojąć, że to sam Bóg wykonuje w nich swoje dzieło, według upodobania sprawiając w nich „*i chcenie i wykonanie*”. Bóg suwerennie czuwa zarówno nad tym, czego pragną i nad tym, co robią.

Istotnie, apostoł Paweł, daleki od przeproszania za swój otwarty kompatybilizm, dostrzega w Bożej suwerenności impuls, aby zmotywować Filipian do podjęcia wysiłku. „Zbawienie swoje sprawujcie”, pisze do nich, „albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was”. Dla Pawła Boże dzieło w ich życiu nie powinno *zniechęcać*, ale *zachęcać* do działania: przyłączcie się do tego, co Bóg czyni.

#### *Dzieje Apostolskie 4,23-31*

Gdy Piotr i Jan zostali przesłuchani przez Radę Najwyższą i zwolnieni z więzienia po tym, jak uzdrowili chromego, który od wielu lat żebrał, leżąc przed bramą świątyni (Dz 3,1nn), powrócili „do swoich [do chrześcijan] i opowiedzieli wszystko” (w. 23), co się stało. Odpowiedzią kościoła była modlitwa. Rozpoczęli ją od uznania Bożej suwerenności nad niebem i ziemią, które stworzył. Następnie przywołali treść Psalmu 2,1-2, słowa, które Bóg sam wypowiedział „przez Ducha Świętego ustami ojca naszego Dawida, sługi twego” (w. 25): „Czemu wzburzyły się narody, a ludy myślały o próżnych rzeczach? Powstali królowie ziemscy i książęta zbrali się spodem przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego” (w. 25-26). To naturalne, że chrześcijanie dostrzegają spełnienie tego fragmentu Pisma w wydarzeniach towarzyszących śmierci Jezusa. Ale ważny jest również sposób, w jaki wyrażają swoje przekonanie: „Zgromadzili się bowiem istotnie w tym mieście przeciwko świętemu Synowi twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i plemionami izraelskimi, aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wyrok przedtem ustaliły, żeby się stało” (w. 27-28). I dopiero potem formułują swoje prośby.

Jest wiele osób, które ponosiły winę za to, co się stało: Herod, rzymski namiestnik Poncjusz Piłat, lud Izraela – wszyscy byli zaangażowani w spisek. To mocne słowa, ale w świetle przytoczonych słów psalmu nie ma wątpliwości, że chrześci-

janie uważali ich za jednoznacznie winnych przed Bogiem. Mimo to jednocześnie wyznawali przed Bogiem, że spiskowcy ci uczynili „wszystko, co twoja ręka i twój wzrok przedtem ustaliły, żeby się stało”.

Wystarczy chwila refleksji, aby pokazać, że jeśli ewangelia chrześcijańska jest prawdziwa, nie ma możliwości, aby uniknąć tego napięcia. Jeśli inicjatywa leżałaby całkowicie po stronie spiskowców, a Bóg jedynie pojawił się w ostatniej chwili, aby wyrwać zwycięstwo ze szcęk zbliżającej się porażki, to znaczyłoby, że krzyż nie był Jego planem, Jego celem, powodem, dla którego posłał swojego Syna na świat – a to jest nie do pomysłenia. Z drugiej strony, jeśli Bóg tak bardzo wyreżyserował wszystkie wydarzenia, że wszyscy ludzie byli jedynie biernymi kukiełkami, to bez sensu jest mówić o spisku czy nawet o grzechu – w takim przypadku nie ma grzechu, który Chrystus miałby usunąć przez swoją śmierć, więc dlaczego w ogóle miałby umierać? Bóg suwerennie wykonywał swoje dzieło przez śmierć Jezusa; a ludzie czynili zło, zabijając Jezusa, mimo iż w ten sposób wypełnili wolę Ojca; i Bóg we wszystkim okazał się całkowicie dobry.

Chrześcijanie, którzy odrzucają kompatybilizm na wielu różnych polach, stają się kompatybilistami (świadomie lub nie), kiedy zaczynają myśleć o krzyżu. Nie ma innej alternatywy, gdyż musielibyśmy zaprzeczyć swojej wiary. A jeśli jesteśmy gotowi przyjąć kompatybilizm, kiedy myślimy o krzyżu – to znaczy jesteśmy w stanie uznać oba stwierdzenia, które przedstawiłem na początku tego rozdziału jako prawdziwe w odniesieniu do krzyża – to pozostaje tylko niewielki krok, aby zrozumieć, że kompatybilizm jest zakładany lub nauczany w całym Piśmie Świętym.

## Analiza kompatybilizmu

Przyjmując, że kompatybilizm, jak zdefiniowaliśmy go w tym rozdziale, jest prawdą i jest zakładany lub nauczany w całym Piśmie Świętym, wciąż nie zbliżyliśmy się do pogłębionej analizy, w *jaki sposób* okazuje się prawdą. Może poniższe refleksje pomogą wyjaśnić tę kwestię, a przynajmniej ukazać bliżej, w czym kryje się tajemnica – co przecież postanowiłem odkryć na początku tego rozdziału!

1. Większość ludzi, którzy nazywają się kompatybilistami raczej nie odważy się stwierdzić, że potrafią dokładnie wyjaśnić, jak można pogodzić ze sobą oba stwierdzenia, które przytoczyliśmy powyżej. Twierdzą jedynie, że jeśli wszystkie terminy zostaną wystarczająco starannie zdefiniowane, to można wykazać, że nie musi być między nimi sprzeczności. Innymi słowy, możliwe jest przedstawienie pewnych nieodłącznych „niewiadomych” i wykazać, że te „niewiadome” dopuszczają, aby oba stwierdzenia były prawdziwe. Lecz dokładnie dlatego, że w grę wchodzi wielkie „niewiadome”, nie możemy pokazać, w *jaki sposób* oba stwierdzenia przystają do siebie.<sup>3</sup>

Myślę, że ta analiza jest poprawna. Ale to znaczy, że nawet kiedy skończę swoje rozważania, wciąż będę stał przed pewnymi tajemnicami. Jedyną rzeczą, jaką mam nadzieję dokonać, to lepiej określić istotę tych tajemnic i pokazać, że są wystar-

czająco wielkie, abym mógł twierdzić, że gdy Biblia zakłada kompatybilizm, nie przyjmuje wcale bezsensownych, wzajemnie wykluczających się pozycji.

2. Jeśli kompatybilizm jest prawdą i Bóg jest dobry – a potwierdza to całe Pismo Święte – to wynika stąd, że Bóg stoi za dobrem i złem w nieco odmienny sposób; to znaczy, że Bóg stoi za dobrem i złem *asymetrycznie*. Mówiąc wprost, Bóg stoi za złem w taki sposób, że nawet zło nie dzieje się poza granicami jego suwerenności, ale nie można Mu w żaden sposób tego zła przypisać; moralny zarzut zła zawsze odnosi się do drugorzędnych agentów, do drugorzędnych przyczyn. Z drugiej strony, Bóg stoi za dobrem w taki sposób, że nie tylko dobro zawsze dzieje się w granicach Jego suwerenności, ale też zawsze przypisywane jest Bogu, a nie jedynie wynikiem działań drugorzędnych agentów.

Innymi słowy, jeśli zgrzeszę, nie mogę tego zrobić poza granicami Bożej suwerenności (gdyż inaczej teksty, które już cytowaliśmy, nie miałyby sensu), ale jedynie ja jestem odpowiedzialny za ten grzech – albo może ja i ci, którzy mnie kusili, zwiedli itp. Nie można obwiniać za to Boga. Lecz jeśli czynię dobro, to Bóg sprawia we mnie i chcenie i wykonanie, aby czynił to, co Jemu się podoba. Boża łaska objawiła się w moim życiu i Jemu należy się za to chwała.

Jeśli to brzmi jako nieco zbyt „wygodne” dla Boga, to najkrócej można na to odpowiedzieć (choć jest jeszcze wiele rzeczy, o których należy wspomnieć), że według Biblii istnieje jedynie taki Bóg. Nie ma innego.

3. Oba stwierdzenia przywiązują dużą wagę do moralnej odpowiedzialności człowieka. Ale dotychczas nie próbowałem powiązać jej z ideą wolności. A to dlatego, że ideę wolności, w jakiegokolwiek biblijnej perspektywie, bardzo trudno jest jednoznacznie zdefiniować.

Śpieszę zauważyć, że nie tylko w myśli chrześcijańskiej idea wolności okazuje się trudniejsza, niż mogłoby się początkowo wydawać. Na przykład, wśród ateistów toczy się obecnie debata na temat znaczenia terminu „ludzka wolność”. Czy ludzie są tak bardzo zdeterminowani ruchem cząstek subatomowych, których zderzenia i ich skutki są określone niezmiennymi prawami natury, że „wolność” jest jedynie iluzją? Czy też w tych statystycznych opisach zderzeń z konieczności kryją się pewne niewiadome, które pozwalają ludziom zachować pewnego rodzaju interaktywny wpływ na to, co dzieje się we wszechświecie? Wspominam o dyskusjach toczonych przez naukowców-ateistów nie dlatego, że są one analogiczne do tych, jakie rozbrzmiewają w kręgach chrześcijańskich, ale dlatego, że zbyt wielu autorów włącza się do dyskusji nad tymi sprawami z przekonaniem, jakoby „wolność” była ideą całkowicie zrozumiałą i oczywistą.

Jeśli kompatybilizm jest prawdą – a nie widzę jak można inaczej wyjaśnić biblijne teksty, które go wspierają – to każda chrześcijańska definicja wolności musi zawierać się między dwoma ograniczeniami.

Po pierwsze, ludzka wolność nie może obejmować absolutnej mocy do sprzeciwienia się Bogu; tzn. nie może obejmować tak liberalnej wolności, że sam Bóg stałby się od niej zależny. W ten sposób zaprzeczylibyśmy drugiemu ze stwierdzeń określających

<sup>3</sup> Zob. R. Young, *Freedom, Responsibility, and God* (London: Macmillan, 1975).



kompatybilizm. Dlatego właśnie niektóre z najlepszych opracowań na temat ludzkiej woli dowodzą, że wolności (czasami nazywanej „mocą sprawczą”) nie należy utożsamiać z absolutną mocą do działania wbrew Bogu, lecz z woluntaryzmem, tzn. że czynimy to, co chcemy uczynić, i dlatego właśnie jesteśmy pociągani do odpowiedzialności za swoje postępowanie.

Na przykład, bez względu na to, jak wyglądało Boże, pozakulisowe działanie podczas ukrzyżowania jego Syna, Herod, Poncjusz Piłat i inni postąpili zgodnie ze swoim wyborem, zrobili to, co chcieli zrobić. To dlatego zasadnie pociągani są do odpowiedzialności. A to bardzo różni się od stwierdzenia, że posiadali absolutną moc, aby w tym zdarzeniu postąpić inaczej, gdyż wtedy sam Bóg byłby zależny od ich działania, a krzyż stałby się spóźnioną refleksją w planie Bożym. Z pewnością nie można byłoby wtedy powiedzieć, że ludzie zrobili to, co Bóg zamierzył, aby się stało! Zatem ludzie, którzy uczestniczyli w tych wydarzeniach, *nie byli* wolni w absolutnym tego słowa znaczeniu; bowiem gdyby byli, Bóg mógłby zamierzyć, aby doszło do ukrzyżowania, a wtedy ludzie mogliby zdecydować się postąpić inaczej. Lecz Boży zamiar nie oznaczał również, że ludzie stali się jedynie marionetkami, lub co gorsze, że postępowali wbrew swojej woli. *Zrobili dokładnie to, co chcieli zrobić*, i dlatego właśnie zasadnie pociągani są do odpowiedzialności.

Po drugie, odkąd pojawił się grzech, nie można rozmawiać o ludzkiej wolności, nie nawiązując do upadku. Jezus twierdził, że każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu (J 8,34). Nawet gdy postępujemy najlepiej, jak możemy, zza głowy dobiega nas cichy szept, powtarzający nam, jak dobrze dzięki temu wyglądamy. Przeznaczamy godzinę na modlitwę do Boga, i przez część tego czasu zastanawiamy się, czy ludzie zauważą, jak bardzo jesteśmy pobożni. Poświęcamy się ofiarnie jakiejś dobrej sprawie, a potem psujemy wszystko, traktując z wyższością lub urazą tych, którzy nie poświęcili równie wiele. Przez kilka chwil lub godzin czynimy Boga jedynym obiektem naszych uczuć, pragnień i dążeń, a potem odwracamy się od Niego, podążając za własnymi ambicjami, pożądliwością i chciwością. Dlatego też nasza wola nie jest prawdziwie wolna; została zniewolona przez grzech.

W takim ujęciu prawdziwa wolność to wolność, aby być posłusznym Bogu bez żadnych zahamowań lub ograniczeń. Nie jest to absolutna moc, aby postępować wbrew Niemu, lecz pragnienie, aby w każdej chwili czynić to, co podoba się Bogu.

Nigdzie nie widać tego tak wyraźnie, jak w chrystologii Ewangelii Jana.<sup>4</sup> Jezus wielokrotnie jest w niej ukazany jako ten, który wypełnia to, co zostało o Nim napisane i który poddaje się planom Ojca, ale robi to w świadomym akcie posłuszeństwa Ojcu. Nie może uniknąć krzyża: Jezus jest barankiem Bożym i zapowiedziana „godzina” musi nadejść, a Jego pasja została przepowiedziana w Piśmie Świętym; z drugiej strony, nikt nie odbiera Jezusowi życia: On oddaje je sam, z własnej, niczym nieprzymuszonej woli (10,18). W osobie Jezusa łączy się Boży determinizm i doskonałe ludzkie posłuszeństwo, gdyż Jego pokarmem jest czynić wolę Tego, który go posłał (4,34) i on zawsze czyni to, co podoba się Ojcu (8,29). To w Nim widzimy działanie „wolnej woli” w jej najlepszym wydaniu!

<sup>4</sup> Carson, *Divine Sovereignty*, 146-60.

4. Samo sedno tego napięcia leży w istocie Boga, który objawia się nam w Piśmie Świętym. Najlepiej jest to zrozumieć, pochylając się nieco dłużej nad naturą ludzkiej odpowiedzialności.

Dla człowieka wierzącego właściwie wszystko, za co jesteśmy odpowiedzialni, wszystko, w czym okazujemy posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo, wszystko, co wybieramy i czego nie wybieramy, jest w gruncie rzeczy zdefiniowane przez to, co Bóg nakazał i czego zabronił. Lecz idea, że Bóg coś nakazuje lub czegoś zabrania opiera się na zrozumieniu faktu, że Bóg jest osobowy. Chrześcijanie nie twierdzą, że istnieje jakieś bezosobowe „coś” przenikające stworzenie, a my, jeśli chcemy odnaleźć swoje miejsce w stworzeniu, musimy dostosować się do tego, jak ono funkcjonuje. Chrześcijanie twierdzą, że istnieje osobowy „on”, Ojciec w niebie, odrębny od stworzenia. To właśnie sprzeciw wobec tego, co on nakazuje lub czego zakazuje czyni grzech tak potwornym. Nasza moralna odpowiedzialność jest nierozzerwalnie związana z naszą odpowiedzialnością *przed Nim*.

Problem w tym, że wszystko, co zazwyczaj utożsamiamy z osobą, bytem osobowym lub osobowością jest skończone i ograniczone w czasie. Mówię do żony, a ona mi odpowiada: to dzieje się w pewnym porządku, w czasie. Każę synowi ubrać się do szkoły, a on to robi lub nie. Nasza córka zadaje żonie pytanie, a ona odpowiada. Potem prosi mnie o czekoladkę, a ja jej daję lub nie. Kochamy się nawzajem, irytujemy siebie nawzajem, przebaczymy sobie nawzajem. To zachowania charakterystyczne dla bycia osobą. I wszystkie nasze (zdecydowanie ziemskie) wzorce wiążą się ze skończonością.

Lecz gdy mówimy, że Bóg jest osobowy, należy dodać, że On jest transcendentny – ponad czasem i przestrzenią, i całkowicie suwerenny. Czyż gdy Bóg zadaje pytanie, nie zna już, jak pokazuje Pismo Święte, odpowiedzi na nie? Kiedy wzywa nas do czegoś albo przebacza, albo zabrania, albo napomina, nie możemy zapominać, że nie może być osobowy w dokładnie ten sam sposób, jak skończone istoty ludzkie; gdyż Boża transcendentna i suwerenna stanowi jeden z biegunów kompatybilizmu. Moralna odpowiedzialność człowieka zakłada, że Bóg jest osobowy, ale to nie daje mi prawa myśleć, że jest istotą skończoną, bo wiem, że nie jest.

Problem kompatybilizmu wiąże się z faktem, iż Bóg, który objawia się w Piśmie Świętym i w najwyższym stopniu, w osobie swojego Syna, jest jednocześnie transcendentny i osobowy – i żadnego z tych elementów nie możemy pominąć. Podążyliśmy tokiem myśli wynikającym wprost z bezpośredniej adopcji kompatybilizmu w Piśmie Świętym i przekonałiśmy się, że prowadzą nas one ku naturze Boga.

Teraz powinno być już bardziej zrozumiałe, dlaczego w rozdziale 10 książki nie chciałem podpisać się pod doktryną tak zwanej niecierpiętlivosti Bożej – przynajmniej w postaci, w jakiej jest zazwyczaj prezentowana. Ta doktryna jest zbyt mocno związana z jedną tylko stroną biblijnego materiału dowodowego. Ale to nie znaczy, że druga strona – podkreślająca Boże cierpienie, jego miłość i reakcje – jest bardziej wiarygodna, szczególnie jeśli wyabstrahujemy ją od równoważącego bieguna Bożej transcendentności. Musimy z całą determinacją trzymać się tak mocno, jak tylko potrafimy, najpełniejszego bi-

blijnego obrazu natury Boga, gdyż w innym przypadku przyjmujemy obraz jedynie połowiczny; stworzymy sobie bożka, który odpowiada naszym oczekiwaniom, ale tak naprawdę nie istnieje.

5. Wydaje się zatem, że problemy z zachowaniem równowagi między obydwooma stwierdzeniami, które składają się na kompatybilizm są nierozdzielnie związane z naturą Boga. O ironio, wskazuje nam to również drogę wyjścia. Jesteśmy w stanie wskazać różne rzeczy, których *nie wiemy* o Bogu; to znaczy, widzimy, że Biblia opisuje Boga jako jednocześnie transcendentnego i osobowego, i po części wyjaśniamy to dziwne połączenie tym, że są pewne rzeczy, których o Bogu po prostu nie wiemy. A pośród rzeczy, których nie wiemy o Bogu, są także te aspekty niewiedzy, które pozwalają nam twierdzić, że oba stwierdzenia składające się na kompatybilizm są prawdą, nawet jeśli nie potrafimy zrozumieć, *jak mogą* jednocześnie być prawdziwe.

Może pomocne okażą się przykłady. Bóg, o którym traktuje Biblia, stworzył wszystko, co istnieje; sam żyje ponad lub poza znanymi nam ramami czasu i przestrzeni. Jest transcendentny. Ale to znaczy, że tak naprawdę nie rozumiem Jego relacji wobec czasu i przestrzeni. Wiem, że objawił się ludziom *w czasie i przestrzeni*, a nie mam pojęcia, jak tego dokonał, ani jak to wygląda z Jego perspektywy. Nie mogę być pewien, na przykład, czy Bóg doświadcza następowności zdarzeń. Jeśli tak, nie może doświadczać tego dokładnie w ten sam sposób jak my, gdyż nasza idea następowności jest ograniczona kategoriami czasu i przestrzeni. Lecz fakt, iż On *nie jest* ograniczony czasem i przestrzenią nie oznacza automatycznie, że nie doświadcza również jakiegokolwiek następowności zdarzeń. Wiemy na pewno, że postanowił objawić się nam w kategoriach czasu i przestrzeni, które są dla nas mniej lub bardziej zrozumiałe. Z pewnością ma to wielką wagę dla predestynacji, idei prorocstwa i jego spełnienia, czy też twierdzeń, że sprawcy ukrzyżowania Jezusa zrobili to, co Bóg wcześniej postanowił, że zrobią. Lecz jeśli Bóg był gotów w ten sposób zagmatwać biblijny nacisk na osobowość Boga, na osobową, interakcyjną, reagującą naturę Boga, mógł także wyrazić swoją transcendencję, nie splatając jej z obrazami podkreślającymi Go jako osobę. Problem kompatybilizmu można sprowadzić do całego szeregu rzeczy, których nie wiemy o naturze Bożej.

Wiem, że Bóg objawia siebie jako osobowego, ale nie mam pojęcia, jak osobowy Bóg może również być transcendentny.

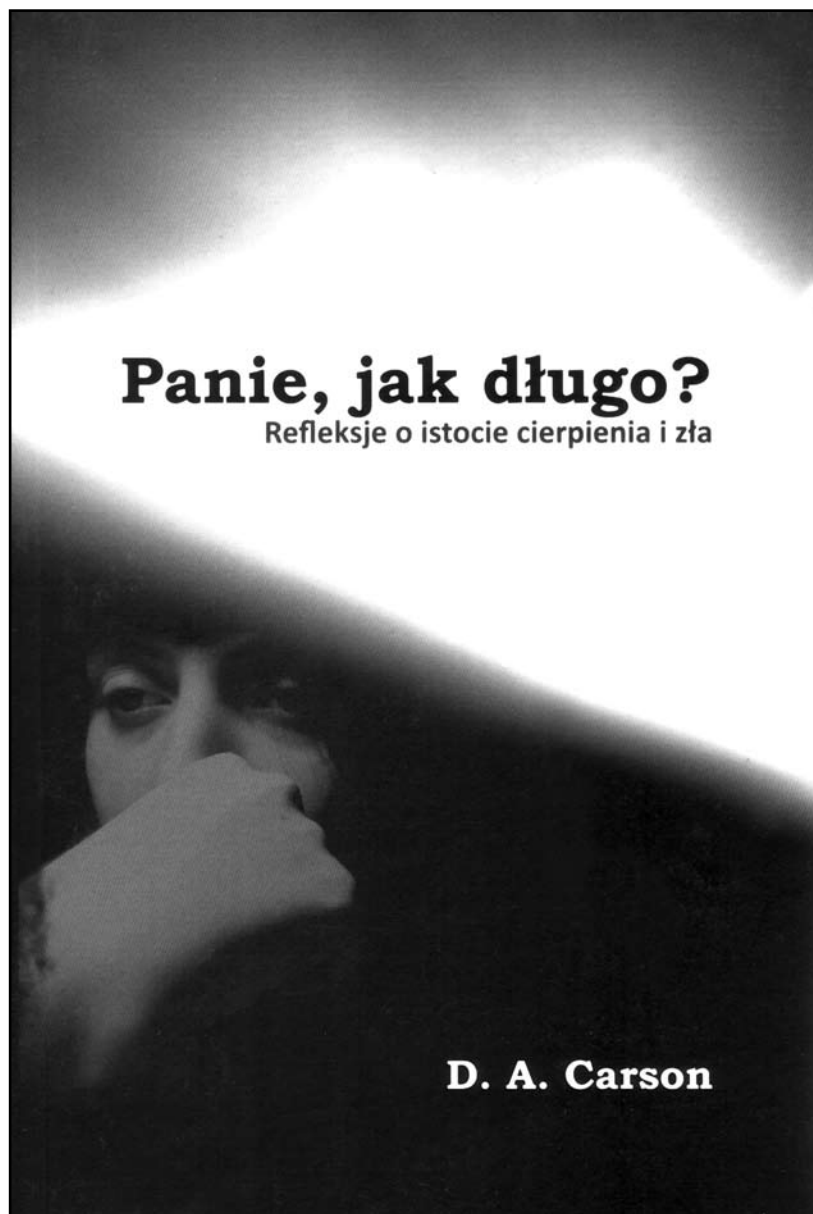
Wiem, że Biblia w ten czy inny sposób przypisuje wszystko Bogu; Jego suwerenność rozciąga się nad każdą rzeczą. Wiem, że biblijne opisy Jego sprawczości nawet w przypadku wyrządzonego zła podkreślają, że On jest dobry, a drugorzędni sprawcy są zli. Nie mam pojęcia,

jak konkretnie Bóg posługuje się drugorzędnymi sprawcami. Najwidoczniej to, jak Bóg to czyni, związane jest z tym, kim On jest, z jego „domeną” ponad lub poza ramami czasu i przestrzeni, z naturą Jego suwerenności i Jego osobowych wyborów; ale wciąż nie potrafimy zrozumieć, *jak* On to robi.

To wszystko prowadzi mnie do wniosku, że kompatybilizm nie tylko jest nauczany w Piśmie Świętym, ale że jest on nierozdzielnie związany z naturą Bożą; a z drugiej strony, to wszystko uzmysławia mi, że moja niewiedza o wielu aspektach Bożej natury jest dokładnie tym, co powstrzymuje mnie przed dawaniem posłuchu wielu współczesnym filozofom, którzy zaprzeczają samej możliwości kompatybilizmu.

Tajemnica opatrności Bożej nie jest bynajmniej najbardziej widoczna w licznych debatach o wyrokach Bożych, wolnej woli, roli szatana itd. Ona przynależy przede wszystkim do samej doktryny o Bogu. □

*Fragment książki D.A. Carsona pt. „Panie, jak długo? Refleksje o istocie cierpienia i zła”,  
wydanej przez Fundację Ewangeliczną w Toruniu.  
Zamówienia przez stronę: [www.fewa.pl](http://www.fewa.pl)*



# Pan JEZUS jest życiem

„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem” (Flp 1,21).

Ostatnie lata swego życia apostoł Paweł spędził w więzieniu rzymskim. Nie było to łatwe położenie, ponieważ miał bardzo ograniczoną swobodę, a pomimo tego życie jego przebiegało na zupełnie odmiennej płaszczyźnie. Pasją jego życia było pragnienie coraz lepszego poznawania osoby Pana Jezusa Chrystusa. List, którego fragment przytoczyliśmy powyżej, apostoł Paweł napisał za murami więzienia. Ale ku wielkiemu naszemu zdziwieniu jest on przesycony nutą niezmaconej radości dziecka Bożego, cieszącego się społecznością ze swoim Panem i Przyjacielem. W tak krótkim liście aż 17 razy pisze o radości, radości płynącej z serca oddanego niepodzielnie swemu Panu, który za niego umarł, aby darować mu przebaczenie i życie wieczne.

W wielkim uniesieniu i niezrównanej sile radości i szczęścia apostoł Paweł pisze:

„Dla mnie życiem jest Chrystus”.

Jest to spontaniczna pieśń szczęśliwego człowieka: Dla mnie Pan Jezus jest wszystkim we wszystkim. Co to znaczy: Dla mnie Pan Jezus jest wszystkim?

Pisząc te słowa, Paweł chciał powiedzieć: **Pan Jezus jest początkiem mojego życia.** To On sprawił właściwy początek mojego nowego życia. To On, zmartwychwstały Pan stanął na mojej drodze, drodze do Damaszku i rzekł: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz; albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę” (Dz 26,15.16).

Pisząc te słowa, apostoł Paweł chciał powiedzieć: **Pan Jezus jest centrum mojego życia.** To właśnie Jego osoba nadaje życiu właściwe znaczenie i prawdziwy sens. Bez Niego życie jest bez wartości i bez celu. Nie wyobrażam sobie dziś w ogóle możliwości przeżycia chociaż jednego dnia bez Niego. Taki dzień byłby pusty i bez treści; z Nim natomiast każda chwila jest wartościowa. Bez Niego nawet w niebie byłoby smutno, lecz z Nim każda troska, każdy ból jest łatwiejszy do zniesienia, bo On jest centrum mojego życia.

Drogi Przyjacielu! Czy chciałbyś umieścić Pana Jezusa na tronie swojego życia? On jest godzien takiej koronacji, On za ciebie poszedł na śmierć męczeńską, On, Król wieków, przyjął koronę cierniową, aby ciebie ozdobić w niebie koroną życia. Zamiast tronu chwały, obrał tron krzyżowej hańby, aby dokonał odkupienia, posadzić ciebie na swoim tronie, bo prze-

cież tak obiecał: „Temu, kto zwycięży, pozwolę usiąść ze mną na moim tronie” (Obj 3,21). To wszystko przygotował Pan Jezus tym, którzy Go postawili w centrum swojego życia.

Pisząc te słowa, apostoł Paweł chciał powiedzieć: **Pan Jezus jest treścią mojego życia.** To On napędza swoją osobą życie dziecka Bożego. Każdego dnia tygodnia, od poniedziałku do niedzieli, od stycznia do grudnia On jest treścią naszego życia. On oddał swoje życie za mnie, więc i ja oddaję swoje życie Jemu. Apostoł Paweł, pochłonięty bez reszty pasją życia dla Chrystusa, napisał w kilku słowach najistotniejszą treść swojego życiorysu: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Ga 2,20). Natchniony autor Pieśni nad Pieśniami przedstawił moc miłości Pana Jezusa do nas w następujących słowach: „Albowiem miłość jest mocna jak śmierć, twarda jest jak grób; węgle jej jak węgle ogniste i jak płomień gwałtowny. Wielkie wody nie mogłyby zagasić tej miłości, ani rzeki zatopić; choćby ktoś wszystką majątność domu swego chciał oddać za taką miłość, byłby pewnie wzgardzony” (PnP 8,6.7).

Drogi Przyjacielu, czy chciałbyś uczynić Pana Jezusa treścią swojego życia? Dopiero wtedy nabierze ono blasku, koloru i prawdziwej wartości, która nigdy nie przemienie.

Pisząc te słowa, apostoł Paweł chciał powiedzieć: **Pan Jezus jest siłą mojego życia.** On powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Żadna decyzja bez Niego się nie powiedzie, bez Niego jesteśmy zdani na same porażki, albo w najlepszym razie, pozorne sukcesy. Apostoł Paweł zaświadczył: „Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Flp 4,13).

Pisząc te słowa, apostoł Paweł chciał powiedzieć: **Pan Jezus jest prawdziwym celem mojego życia.** Tu na ziemi pragnę myśleć o Nim, żyć Jego życiem, Jemu się podobać, tylko Jemu służyć, a gdy mnie do siebie zabierze, będę z Nim na wieki! To jest prawdziwy cel życia chrześcijanina na ziemi: żyć dla Pana Jezusa Chrystusa!

Przyjdź więc do Pana Jezusa dziś. On da ci ratunek w każdej potrzebie, a wtedy i ty będziesz mógł wyznać innym: Pan Jezus jest także początkiem mojego życia, jest również centrum mojego życia: jest prawdziwą treścią mojego życia, a także siłą mojego życia i prawdziwym jego celem. □



# Radość w Panu

**D**zisiejszy świat nie dostarcza zbyt wielu powodów do radości: przybierające na sile kataklizmy, drożdżyna, kryzys, a codzienne wiadomości przypominają często kronikę policyjną. A jednak, pomimo wszystko, niezależnie od tego, co dzieje się wokół, jako dzieci Boże, jako synowie i córki Królestwa jesteśmy powołani do radości, radości w Panu! Ma ona nie tylko przepełniać nasze serca, ale też mamy ją wносить – jak światło w ciemne miejsca – w życie naszych bliskich, a także w życie zatroskanych, przygnębionych ludzi „nie mających nadziei, bez Boga na świecie”. Tego rodzaju radość, niezależna od okoliczności, pochodzi od Ducha Świętego, w Nim ma swoje źródła i tylko On może w nas ją wypracować, ponieważ radość jest owocem Ducha. Zwróćmy uwagę, że tuż przed swoją męką Pan Jezus kilkakrotnie wspomina o radości (np. J 10,20-24) – pragnie, aby Jego uczniowie byli pełni radości, by ich smutek zamienił się w radość. W Księdze Powtórzonego Prawa widzimy, czego Bóg oczekiwał od Izraela: że będzie Mu służył „w radości i dobroci serca” (5 M 28,47). Dzisiaj również nie jest Mu obojętne, czy jesteśmy smutni, czy radośni, bo „radość z Pana jest [naszą] ostoją” (Neh 8,10).

Biblia wskazuje w wielu miejscach, z czego możemy i powinniśmy się radować:

## Nasze imiona są zapisane w niebie.

„...nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane” (Łk 10,20). Pan Jezus dokładnie zna przyszłość i koniec, jaki czeka bezbożnych - ostrzegają o tym pisma prorockie - uwierzmy Mu zatem, że naprawdę największym powodem do radości jest zbawienie duszy, zapisanie w księdze życia. Dziękujmy Mu za każdego dnia!

## Ludzie nawracają się do Pana.

Gdy Barnaba przybył do Antiochii i zobaczył, jak rozwija się zbor, „że ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana” - czytamy, że „uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu” (Dz 11,21,23). Potężne działanie Bożej łaski było

wielką radością Barnaby. Czy cieszymy się, widząc Boże działanie - chociażby czytając naszą kronikę...?

## Dzieci Boże żyją w prawdzie.

Zobaczmy, co z kolei było powodem radości apostoła Jana: „Uradowałem się bardzo, że między dziećmi twoimi znalazłem takie, które chodzą w prawdzie, jak przykazał Ojciec” (2 J w. 4). „Nie ma dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie” (3 J w. 4). Czy cieszymy się, widząc wzrost i wytrwałość w wierze innych wierzących? Że żyją w prawdzie, nie godząc się na kompromisy? Dla Jana nie było większej radości ponad to. Miał prawdziwe serce pasterza.

## Żywa nadzieja, dziedzictwo przygotowane w niebie i ochrona przez Bożą moc.

Właśnie te powody do radości wymienia apostoł Piotr, jako szczególnie ważne w chwilach, „gdy na krótko, gdy trzeba” zasmucani bywamy „różnorodnymi doświadczeniami” (1 P 1,3-6). Niech szczególnie w takich momentach, myśli o nadziei w zmartwychwstałym Panu, o dziedzictwie w niebie, o tym, że strzeże nas Boża moc, wypierają ducha zwątpienia i smutku.

## Próby i doświadczenia prowadzą do wytrwałości i doskonałości.

Apostoł Jakub uczy nas trudnej lekcji, bo i próby, i doświadczenia są trudne: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie...” (Jk 1,2). Od słowa *cieszyć się* pochodzi słowo *pociecha*. Być może w takich momentach radość w Panu to właśnie pociecha, że gdy to wszystko się skończy, będziemy przed Panem „doskonali, nienaganni, nie mający żadnych braków” (Jk 1,4).

**Zawsze i wszędzie mamy radować się z Pana, naszego Boga** i niech to będzie naszym mottem i naszą decyzją każdego dnia: „Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż obłókł mnie w szaty zbawienia, przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości jak oblubienica, który wkłada zawój jak kapłan i jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty” (Iz 61,10). Radosne Boże dziecko przynosi Mu wielką chwałę! □

A.K.



# Trzy mity

## według 2. rozdziału Listu do Efezjan

Jarosław Pieczko

List Pawła do Efezjan należy do najbardziej „treściwych” fragmentów Pisma Świętego pod względem bogactwa myślni teologicznej oraz praktycznego nauczania chrześcijańskiego. Właściwie każdy wiersz może być przedmiotem odrębnego pogłębionego studium. Na temat listu napisano mnóstwo komentarzy, a ludzie wierzący ciągle odkrywają w jego każdym rozdziale wspaniałe Boże prawdy. Z góry wykluczając ambicję dokonania wyczerpującej analizy tego fragmentu Biblii, proponuję spojrzenie na 2. rozdział Listu do Efezjan przez pryzmat tego, jak apostoł Paweł identyfikuje w nim trzy powszechnie przyjęte przez ludzi przekonania, a następnie obnaża ich fałszywość i wskazuje, że Boża prawda jest odmienna od naszych wyobrażeń, nawet jeżeli większość ludzi się ku nim skłania. Dla większej wyrazistości nazwijmy te przekonania mitami, jako że mity, przy całej swojej malowniczości, sprzyjającej ich rozpowszechnieniu, na ogół mają niewiele wspólnego z prawdą.

### Mit pierwszy – życie pozbawione duchowości jest prawdziwym życiem

Trzeba nie lada odwagi, by powiedzieć cieszącym się dobrym samopoczuciem ludziom: „*Nie żyjecie!*”. A taki jest właśnie sens 1. wiersza 2. rozdziału Listu do Efezjan: *I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze...* To, co dla większości ludzi jest normalnym życiem, według Słowa Bożego polega na uleganiu woli ciała i zmysłów, naśladowaniu szatana i byciu w konflikcie z Bogiem. Tak w każdym razie można sformułować wiersze 2 i 3.

Ludzie przykładają wielką wagę do jakości swojego życia, do tego, aby zaspokoić swoje różnorodne potrzeby. Mają świadomość, że człowiek jest istotą wielowymiarową, że ma potrzeby fizyczne, emocjonalne, intelektualne, społeczne. Dbają o zdrowie fizyczne i psychiczne, o równowagę między pracą a życiem prywatnym, stawiają sobie często ambitne cele, roz-



wijają się. Pielęgnują życie rodzinne, korzystają z uroków życia towarzyskiego, gromadzą dobra materialne, wzbogacają swoje życie, korzystając z dorobku kultury i sztuki.

Biblia mówi jednak, że najważniejszym elementem istoty ludzkiej jest jej duchowość, a jej ignorowanie nazywa stanem duchowej śmierci. Ludzie, którzy bardzo dbają o różne aspekty swojego życia, ignorując swoje duchowe potrzeby, popełniają wielki błąd i roz mijają się z prawdą o sobie samych. Nie dostrzegają, albo nie chcą dostrzec, swojej największej potrzeby.

Człowiek staje się naprawdę żywym dopiero wtedy, kiedy zadba o to, aby zaczął żyć jego duch. Nie można jednak mieć nadziei na duchowe życie, dopóki nie zostanie rozwiązany problem grzechu. Dlatego Pan Jezus, rozwiązując problem naszego grzechu, zarazem dał nam prawdziwe życie. Dopóki człowiek żyje w grzechach, zabija duchową stronę swojej istoty i z Bożej perspektywy cały jest martwy. Gdy uzyskuje przebaczenie grzechów, zaczyna duchowe życie. Dopóki jednak to nie nastąpi, człowiek – niezależnie od tego jak bardzo „żywy” się wydaje, realizując się w innych aspektach swojej egzystencji – trwa w iluzji prawdziwego życia, a jego przekonanie o cieszeniu się jego pełnią jest niestety bardziej mitem niż rzeczywistością.

## Mit drugi – dobre uczynki coś znaczą

Jest bezczelnością powiedzieć ludziom, którzy wkładają tyle wysiłku w naprawianie tego świata, że *nie mają żadnych zasług*. W 9. i 10. wierszu rozważanego przez nas rozdziału czytamy jednak: *Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*. Dla porządku musimy oczywiście dodać, że dobre uczynki nie mają znaczenia w kontekście uzyskania dzięki nim zbawienia i że nie chodzi tutaj o to, że w ogóle są bez znaczenia. Dobrze, że każdy z nas wie co jest dobre, a co złe i że bynajmniej nie tylko biblijnie wierzący chrześcijanie są zdolni czynić dobrze. Ten, jak zresztą wiele innych fragmentów Biblii przypomina nam jednak o naszej wrodzonej skłonności do grzechu, którą na co dzień może łagodzić i temperować dobre wychowanie, nasza cywilizacja i porządek społeczny. Nie są one jednak w stanie zmienić podstawowej skazy naszej natury, na którą lekarstwem jest jedynie Boża łaska. Apostoł Paweł w swoim Liście do Rzymian 7,18 mówi o sobie tak: *Wiem tedy, że nie mieszkam we mnie, to jest w ciele moim dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak*.

Bóg zbawia nas *nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego...* (Tt 3,5). Szkoda, że ludziom tak trudno przychodzi zaakceptowanie tego faktu. Szkoda, że tradycyjnie wolą oceniać się poprzez porównywanie z innymi, z takimi, których przynajmniej w powszechnym odbiorze mogą uznać za gorszych od siebie – mordercami, złodziejami, ludźmi niemoralnymi, o innej orientacji seksualnej – zamiast zmierzyć się z obiektywną oceną Bożego Słowa. Szkoda, że praktycznie wszystkie systemy religijne, jakie powstały na przestrzeni dziejów, włączając w to niestety główne nurty historycznego chrześcijaństwa, zamiast głosić Boże bezwarunkowe miłosierdzie i łaskę, wołały pójść w kierunku

tworzenia rankingów dobrych uczynków i ludzkich zasług oraz jakże prymitywnych wobec prawdziwego poselstwa Ewangelii, systemów nagród i kar.

Dopiero obalenie drugiego mitu, o możliwości uzyskania zbawienia dzięki naszym dobrym uczynom, otwiera nam drogę do otrzymania Bożej łaski i prawdziwego zbawienia. Obalenie to jest konieczne, niezależnie od tego, jak bardzo kłóci się z naszym wrodzonym poczuciem ludzkiej sprawiedliwości, nagrody i kary.

## Mit trzeci – uprzywilejowana pozycja niektórych przed Bogiem

Niektórzy ludzie uważają, że z racji urodzenia lub wyznawanej religii mają bardziej uprzywilejowaną pozycję przed Bogiem. Przykładem są Żydzi. Takim ludziom trudno powiedzieć wprost: *„Wasza religia, tradycja, kultura się nie liczą jeśli chodzi o wasze zbawienie”*. Począwszy jednak od wiersza 11. apostoł Paweł pokazuje, w jaki sposób zarówno poganie, jak i Żydzi zostali zjednoczeni dzięki Bożej łasce i uzyskali udział w tym samym zbawieniu. Znowu dla porządku musimy dodać, że chodzi tutaj o brak uprzywilejowania kogokolwiek, jeśli chodzi o konieczność, a zarazem możliwość skorzystania z Bożej zbawiającej łaski. Oczywiście Żydzi są uprzywilejowani jako Boży naród wybrany, nie przekłada się to jednak na odrębną dla nich drogę zbawienia. Zmartwychwstały Jezus Chrystus przyszedłszy, *zwiastował pokój wam, którzyście daleko [poganom], i pokój tym, którzy są blisko [Żydom]* (Ef 2,17).

Szkoda, że ludzie religijni, zamiast dostrzegać uniwersalizm zbawienia i powszechność łaski, wolą uzurpować sobie wyjściową, lepszą pozycję przed Bogiem od innych. Był i jest to problem Żydów, ale nie tylko. W swoje szczególne, należne im z różnych powodów zasługi, które dają im z definicji uprzywilejowaną pozycję przed Bogiem wierzą niektórzy Polacy (bo bronili katolicyzmu), nie brak czasem takiego myślenia wśród narodów anglosaskich (bo przyjęli protestantyzm). Postawa taka nieobca jest wyznawcom poszczególnych odłamów chrześcijaństwa; przykłady można by mnożyć.

Mit trzeci niestety ma się dobrze, i często przysłania prostą prawdę biblijną, zapisaną przez apostoła Pawła w 1. Liście do Tymoteusza 2,4, gdzie jest mowa o Bogu, *który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*.

Ludzkość kultywuje swoje mity, w które wierzy i z którymi czuje się dobrze. Człowiek wołałby być odbierany dobrze takim, jakim jest naturalnie od swojego urodzenia, a także, aby jego pozycję przed Bogiem wyznaczały jego zasługi bądź przynależność. Trwając jednak w takich przekonaniach, odcina się od zbawiennego działania Bożej łaski. Pismo Święte nie pozostawia jednak złudzeń, co do prawdziwej kondycji człowieka, zarazem jednak wskazuje mu drogę do prawdziwego życia, prawdziwego przebaczenia i prawdziwej relacji z Bogiem. Niech ludzkie wyobrażenia i mity nigdy nie zaciemniają nam biblijnej prawdy! □



# Genderyzm

Czesław Bassara



Podstawą genderyzmu jest całkowite odrzucenie jakichkolwiek form dyskryminacji z powodu płci. Założenia pierwotne wydają się prawdziwe i słuszne. Słowo „gender” pochodzi z języka angielskiego i oznacza po prostu „płeć”. W ostatnich latach pojęcie „gender” używane jest do określenia tak zwanej płci kulturowej lub społecznej w odróżnieniu od płci biologicznej. Taka płeć kulturowa lub społeczna może oznaczać rolę związaną z płcią, która nie jest rezultatem naturalnych uwarunkowań, ale wynika z utrwalonych w kulturze wzorców zachowań i ról społecznych. Efektem nowego prądu na łonie genderyzmu jest pomieszczenie i zamazanie różnic pomiędzy płciami. Skrajna forma genderyzmu za dyskryminację uważa nazwanie człowieka mężczyzną lub kobietą! Podstawowym założeniem skrajnego genderyzmu jest odrzucenie terminu męskości i kobiecości, a wprowadzenie określenia ról społecznych, jakie człowiek przyjmuje w życiu społecznym.

Zwolennicy skrajnego genderyzmu głoszą, że wiele cech przyjętych jako genetycznie istniejące, odpowiednio przypisane kobiecie i mężczyźnie, jest wynikiem nacisku społeczeństwa lub uwarunkowania kulturowego. Według nich społeczeństwo wymusza niezgodne z naturą role mężczyzny i kobiety, co ogranicza całościowy rozwój człowieka. Nie przywiązują wagi do różnorodności płci. Według takiej teorii każdy ma prawo przedstawiać takie postawy i style życia, jakie sam wybrał, a nie jakie narzuciło mu społeczeństwo.

Skrajny genderyzm zakłada pięć równorzędnych modeli życia: homoseksualistów, lesbijek, biseksualistów,

transseksualistów i heteroseksualistów oraz wolność w tworzeniu układów partnerskich i całkowitą swobodę seksualną. Ten rodzaj genderyzmu stoi w jawnej niezgodzie z biblijną doktryną na temat małżeństwa. Zwolennicy takiej idei kpią i poddają krytyce chrześcijański model małżeństwa i rodziny do tego stopnia, że uważają go za zagrożenie dla rozwoju i wolności człowieka.

Skrajny genderyzm jest wyrazem etyki sytuacyjnej, która opiera się na liberalnej antropologii. Doktryna skrajnego genderyzmu stara się usunąć na bok obraz antropologii biblijnej, co prowadzi do kwestionowania biblijnego wzorca małżeństwa i rodziny, co w przyszłości może spowodować nie tylko ich kryzys, ale i zanik. Znaleźliśmy się zatem w samym centrum sporu o znaczenie człowieka, małżeństwa i rodziny. Pan Jezus wyraźnie zdefiniował małżeństwo:

„Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mr 10,6-8).

Bóg tak stworzył człowieka, że jest on zainteresowany sprawami płci, co dotyczy aspektów biologicznych i anatomicznych człowieka. Nigdy w historii nie było problemu z określeniem płci - męskiej czy żeńskiej. Jest też prawdą, że różne kultury geograficzne i epoki historyczne tworzyły własne, dość czytelne wzorce kobiecości i męskości. Męskość i kobiecość były jednak ze sobą powiązane i współzależne. Tak jak opisuje to Biblia, działo się to w ramach małżeństwa i rodziny. W ostatnich latach doktryna o człowieku, małżeństwie i rodzinie została gwałtownie przewartościowana.

Doktryna liberalna w postaci skrajnego genderyzmu uderza we wszelkie normy dotyczące sfery płciowej. Według takiej doktryny trudno będzie, jeśli to w ogóle możliwe, określić wzorzec kobiecości i męskości. Takie zjawiska jak homoseksualizm czy transseksualizm starają się zmienić nasze myślenie odnośnie do możliwości doboru partnerów seksualnych, w dalszej perspektywie modelu małżeństwa i rodziny czy zmiany płci. Wiążą się z tym konsekwencje społeczne i słusznie jest to powodem niepokoju wielu chrześcijan.

Wydaje się, że w głównym nurcie skrajnego genderyzmu już nie chodzi o zrównanie praw kobiety i mężczyzny, ale o pokonanie wszelkich różnic, poczynając od kulturowych i społecznych, a kończąc na anatomicznych i biologicznych.

Chrześcijanie odpowiedzi na nurtujące pytania szukają w Biblii, jedynym Słowie Bożym i jedynym autorytecie. W postrzeganiu człowieka, małżeństwa i rodziny musimy wrócić do źródeł biblijnego rozumienia płci i rodzaju, do pierwotnego zamysłu Stwórcy, a konkretnie do stworzenia mężczyzny i kobiety na obraz i podobieństwo Boga. Stworzenie człowieka w sposób podany przez Biblię stanowi pewny i trwały punkt odniesienia. W Biblii znajdujemy pierwowzór chrześcijańskiego rozumienia płci. Jest on tym cenniejszy, że potwierdzony przez Pana Jezusa, który posłużył się tą doktryną w podobnej do naszej sytuacji, mianowicie w żydowskim sporze na temat możliwości rozwodu, co może świadczyć o tym, że niektóre problemy nigdy nie tracą na swojej aktualności:

„I przyszli do niego faryzeusze, kusząc go i mówiąc: Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny? A On, odpo-

wiadając, rzekł: Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Mówią mu: Czemuż jednak Mojżesz nakazał dać list rozwodowy i odprawić? Rzecze im: Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było. A powiadam wam: Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołożę, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży” (Mt 19,3-9).

Już na samym początku Biblia mówi, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz:

„I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (1 M 1,27).

Mężczyzna i kobieta pojawiają się na świecie razem. Są przed Bogiem sobie równi pod względem godności i praw. Ich wzajemna odmiennosc, tak płciowa, jak i rodzajowa, nie powinna stać się źródłem konfliktu, ale zgodnego uzupełniania się i twórczego współdziałania, które powinno być błogosławieństwem dla obojga. Bóg udzielił im swojego błogosławieństwa, które dotyczyło płodności, rodzicielstwa i panowania nad stworzeniem:

„I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi! Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem! Wszystkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios, i wszelkim płazom na ziemi, w których jest technienie życia, daję na pokarm wszystkie rośliny. I tak się stało” (1 M 1,28-30).

Ustalona przez Boga płciowość, czyli męskość i kobiecość, nie są cechami człowieka z jego wyboru, którymi można w dowolny sposób manipulować, ale została ustalona z woli Stworzyciela. Dzięki Niemu posiada też ściśle określoną celowość. Przede wszystkim jest to wzajemna więź, płodność, praca i twórczość, ale także stanowienie obrazu samego Boga w świecie. Kobiecość i męskość są intymnie wkomponowane w tę ustaloną przez Boga celowość.

Starotestamentowa księga Pieśń nad Pieśniami jest pięknym przykładem miłości mężczyzny i kobiety, i to miłości w jej doczesnym wymiarze, niepozbawionej zmysłowych uroków i duchowych uniesień. Często w historii Kościoła chrześcijańskiego księgę tę rozumiano alegorycznie. Wyobrażano sobie, że Bóg jest Oblubieńcem, a Oblubienicą naród wybrany, Izrael. Egzegeci nowotestamentowi zaś mówili o Jezusie Chrystusie i Kościele. Alegoryczna egzegeza została przypisana opowieści o miłości dwojga kochających się ludzi, mężczyzny i kobiety. To literalne znaczenie księgi, czyli serdeczna miłość dwojga ludzi - nawiązuje do planu Bożego, który przez to, co ludzkie, daje poznać to, co człowiekowi przygotował Bóg. Pieśń nad Pieśniami z ożywczą mocą powtarza tę prawdę rajskiego pochodzenia, bo miłość mężczyzny i kobiety pokazuje światu samego Boga.

Wizja męskości i kobiecości w Biblii ma niezwykle charakter. W Pieśni nad Pieśniami oblubienica wciąż poszukuje swego ukochanego, na przekór trudnościom i przeciwnościom, a właściwie dzięki nim. Przeszkody tylko wzmagają jej tęsknotę i determinację:

„Połóż mnie jak pieczęć na swoim sercu, jak obrączkę na swoim ramieniu. Albowiem miłość jest mocna jak śmierć, namiętność twarda jak Szeol. Jej żar to żar ognia, to płomień Pana. Wielkie wody nie ugaszą miłości, a strumienie nie zaleją jej. Jeśliby kto chciał oddać za miłość całe swoje mienie, to czy zasługuje na pogardę?” (PnP 8,6-7).

To pragnienie wyrażone poetycko w Pieśni nad Pieśniami jest wpisane we wzajemne relacje mężczyzny i kobiety. Są one przejawem woli Boga Stwórcy.

Seksualność w naszych czasach została oddzielona od miłości i prokreacji. Co więcej, prokreacja została oddzielona od współżycia między kobietą a mężczyzną, a rodzicielstwo biologiczne od fizycznego. Także rodzicielstwo coraz mocniej próbuje się oddzielać od rodziny (samotne matki). Na małżeństwo i rodzinę wielu już nie patrzy z biblijnego punktu widzenia, czyli modelu heteroseksualnego (związki partnerskie). Ilustracją takiego trendu może być właśnie podział na płeć (seks) i rodzaj (gender). To rozróżnienie może być wykorzystane ideologicznie jako doskonałe usprawiedliwienie dla zupełnej swobody seksualnej. Jeśli bowiem wrodzona płeć nie określa naszej orientacji seksualnej, a swój schemat rodzajowy można kształtować dowolnie, na przykład, z hetero- na homo- lub biseksualny, to w wyniku przyjęcia takiej postawy można człowieka traktować jak plastelinę, jak się komu tylko podoba.

Świat, o którym mówiono, że nareszcie został wyzwolony przez rewolucję obyczajową XIX wieku z pruderii i obłudy, wcale nie okazał się lepszy od poprzedniego.

Lekceważenie biblijnego wzoru i opartej na nim doktryny na temat mężczyzny i kobiety, małżeństwa i rodziny, skutkuje całkowitą dezorientacją. A co gorsze, kiedy zanikają kolejne kryteria absolutów i norm postępowania, na barki nowego pokolenia spada ciężar nie do uniesienia. Człowiek, który ze swojej natury jest skłonny do pójścia po najmniejszej linii oporu, szuka wygody, podąża za tym, co wydaje mu się łatwiejsze i bliższe ciału. Taka w uproszczeniu jest przyczyna dzisiejszych, nowych ideologii dostosowanych do zagubionego człowieka - do jego indywidualizmu, egoizmu, konsumpcjonizmu, hedonizmu i seksualizmu.

Tym przykrym w swej wymowie tendencjom chrześcijaństwo nie mogą przeciwstawić nadzieję opartą na głębokiej wierze w Boga i na szacunek do sposobu, w jaki On nas stworzył. Męskość i kobiecość okazują się najprostszym i jednocześnie najmocniejszym narzędziem w tym sporze o znaczenie człowieka. Nie jest to wynik przyjęcia jakiegoś stereotypu kulturowego, ale twórczego planu Boga. Jest to jednocześnie objawienie miłości Boga, która stanowi początek wszystkiego.

Każde małżeństwo zbudowane dzięki wzajemnej więzi, swoją twórczością i płodnością świadczy przeciwko niszczeniu tego, co powołał do życia Bóg. Chrześcijańskie małżeństwo ma moc przekonywania o wartości Ewangelii. Stanowi wyraz Bożego błogosławieństwa i miłości, i będzie swoistym trofeum w świecie panoszącego się relatywizmu i upadku etyki, która nie ma doktrynalnego oparcia w Bogu.

Reakcja chrześcijan na pojawienie się skrajnego genderyzmu powinna przebiegać dwutorowo. Przede wszystkim nie wolno nam wyrażać cichej zgody na wciskanie się tego systemu myślenia do szkół, do ośrodków wychowawczych, do kultury. Musimy być znakiem sprzeciwu, wyrażając swoje zdanie poprzez legalne i dostępne środki, na przykład poprzez promocję wartości chrześcijańskich, poprzez udział w zjazdach, konferencjach, seminariach, poprzez publikacje, petycje i apele.

Jako chrześcijanie musimy pamiętać, że Ewangelia ma moc burzenia warowni i niszczenia duchowego chaosu w sercach i umysłach ludzkich. Tym bardziej musimy ją głosić, i to nie w izolacji od rzeczywistych problemów naszego środowiska. Nie głosimy Jezusa Chrystusa, który rozwiązuje tylko problem duchowy, to znaczy problem grzechu i śmierci. Głosimy Jezusa Chrystusa, który rozwiązuje także problemy naszego codziennego życia, czyli wszelkiego typu zniewoleń, włączywszy skrajny genderyzm, transseksualizm czy pornografię.

Jako ludzie zbawieni uczymy i głosimy naukę opartą na Biblii - co to znaczy być naprawdę wolnym, dojrzałym mężczyzną i co to oznacza być naprawdę w pełni wolną, dojrzałą kobietą. Ewangelia powinna mieć także wymiar społeczny. Musi mieć przełożenie na nasze życie małżeńskie i rodzinne. □

Artykuł jest przedrukiem rozdziału pt. „Genderyzm” z książki autorstwa Czesława Bassary *Atak na nasze dzieci*. Można ją zamówić w wydawnictwie DK Team, ul. Paderewskiego 4, 43-211 Piasek; telefonicznie: +48 693 550 997 lub mailowo: [biuro@dkteam.pl](mailto:biuro@dkteam.pl)



# Doskonała moc słabości

Marta Karel

„Bo wszyscy zgrzeszyli i daleko im do Bożej doskonałości, ale Bóg ze swojej łaski udziela im w darze usprawiedliwienia dzięki temu, że Chrystus ich odkupił” Rz 3,23-24.<sup>1</sup>

Nareszcie wieczór. Po całym dniu spędzonym na bieganiu dookoła domu z niemowlakiem na rękach, odpowiadaniu na pytania dociekliwych starszaków (*Czymuchy są pozytywne?*), rozsządzaniu sporów (*To on zaczął!*), praniu, zakupach i gotowaniu, nadchodzi upragniona chwila, kiedy opadam na kanapę z książką w ręku i nadzieją w sercu na pół godziny relaksu. Chwilo trwaj! Mój wzrok znajduje się na poziomie szerokiego drewnianego parapetu. Lubię na niego patrzeć. W centrum króluje okazały kroton w ceramicznej donicy, po bokach dwa zdjęcia rodzinne w ciemnych ramach, po prawej lampa do czytania. Niestety, nieomal za każdym razem, kiedy spoglądam z tej perspektywy widzę cienką, ale wyraźną warstwę jasnego kurzu. „O, nie!” - wzdycham wewnętrznie. Nie wiem, co sprawia, że nie potrafię odwrócić spojrzenia i zająć się czytaniem, tylko podrywam się, żeby wrócić z nawilżaną chusteczką dziecięcą i wytrzeć parapet do czysta. Pozostanie taki przez następną dobę, góra dwie, a ja, z poczuciem trochę lepiej spełnionego obowiązku, mogę uisnąć po raz kolejny. Postanawiam nie podnosić już wzroku.

Zapewne kieruje mną nieumiejętność odpuszczenia sobie, perfekcjonizm i nadgorliwość. Cokolwiek to jest, wiem, jak trudno jest zadowolić mojego wewnętrznego Wielkiego Krytyka. Przecież zostały jeszcze parapety w kuchni i sypialni... i tak dalej, i tak dalej. Co gorsza, Wielki Krytyk odzywa się także moimi ustami do moich własnych dzieci. „Nie biegnij, bo się przewrócisz!” – strofuję rozpieranego energią czterolatka. „Nie bierz na spacer dinozaura, bo ci wpadnie w błoto, albo go zgubisz” – straszę czarnym scenariuszem. „Nie lej tak dużo soku, bo będzie za słodkie. Po co tyle wody, przecież i tak nie wypijesz” – zrzędzę, komentując poczynania sześciolatki, dumnej, że umie przyrządzić sobie samodzielnie wodę z sokiem malinowym. - Widzisz Mamusiu, i nie wpadł mi w błoto! - triumfalnie oznajmia Olaf, zdejmując kurtkę po spacerze. Fakt. A gdyby nawet wpadł, to co by się stało? - myślę po cichu. Wykapałby się w umywalce i po krzyku.

Dlaczego poprzez szklankę z przesłodzonym sokiem tak trudno dostrzec dzielną małą panienkę? Dlaczego oczekuję od siebie i od moich dzieci doskonałości? Nieustannego przewidywania, eliminacji zachowań nieracjonalnych, panowania nad każdą minutą życia. Czy ideałem, który by mnie zadowolił, byłaby rodzina bezszelestnie poruszająca się po pachnącym, pozbawionym pyłku mieszkaniu? Nieruchomo uśmiechnięte dzieci, które nigdy w życiu się nie oblały, nie potknęły i nie zrobiły niczego głupiego?

Zaczynam się zastanawiać, czy za moimi reakcjami nie kryje się aby **kłamstwo**, w które wierzyłam przez długi czas: **Aby Bóg zechciał spojrzeć na mnie, muszę być doskonała i nieskazitelna.** A zatem również wszystko, za co się biorę, muszę robić doskonale, w przeciwnym razie będzie to totalna klęska, a ja zawiodę jako osoba. Jeśli podobnie jak ja, jesteś perfekcjonistą, na pewno wiesz, o czym mówię.

Od kiedy pamiętam, wiedziałam o zbawieniu z łaski i o Bożej miłości do mnie. A jednak wciąż po cichu obawiałam się, że to nie wystarczy. Nawet jeśli się do tego nie przyznawałam, świadczyły o tym moje reakcje. Gotowa byłam na ciężką pracę i daleko idące poświęcenia, byle tylko zyskać akceptację innych. Byle tylko ktoś nie stracił dobrego zdania na mój temat - obojętnie czy była to pani w szkole, czy koleżanka z podwórka. Słowa krytyki, wypowiedziane choćby mimochodem, potrafiły dotknąć mnie do żywego; pamiętałam je długo i wierzyłam, że tak właśnie jest. Trudno się żyje, zdając niekończący się egzamin...

Boża prawda o mnie i o tobie nie pozostawia wątpliwości co do tego, że... *jesteśmy niedoskonalimi*. Nie mamy szans zapracować sobie na zbawienie ani zasłużyć na Bożą miłość, i nikt nie wie tego lepiej niż sam Bóg. A jednak Ojciec Niebieski ukochał nas bardziej niż życie swojego jedyne Syna i to na długo przedtem, zanim zechcieliśmy o tym usłyszeć. Nie musimy i nie możemy zrobić nic, aby zdobyć Jego przychyłność. Przebaczenie, uzdrowienie i życie wieczne otrzymujemy całkowicie niezasłużenie i za darmo, bo On już zapłacił najwyższą cenę. Jedyne, co musimy zrobić, to uznać swój stan i zawołać o ratunek. Dlaczego to często takie trudne?

Sharon Jaynes, autorka rozważań biblijnych i książek, pisze tak: *„Jakub był kłamcą, Mojżesz się jakał, Gedeon był tchórzem, Dawid był cudzołóżnikiem, Rahab była prostytutką, Estera była sierotą, oślica Bileama była... no cóż, po prostu oślicą. A jednak Bóg użył ich dla chwały swojego Królestwa. Bóg powołuje ludzi nie ze względu na ich wyjątkowe uzdolnienia i talenty, ale używa tych, którzy są Mu posłuszni i całkowicie zależni od Niego. Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych”*.

Jeżeli narodziliśmy się na nowo, przyjmując dar zbawienia i nowego życia, Bóg patrząc na nas, widzi swego Syna. Jesteśmy doskonali wyłącznie w Nim i dzięki Niemu. Co więcej, nasz Bóg ma moc uzdalniać nas do sprostania swoim najwyższym standardom. Robi to zawsze, kiedy zamiast zmagać się o własnych siłach, zginamy kolana i wołamy o pomoc.

**„Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będą słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa” 2 Kor 12, 9. □**

<sup>1</sup> Nowy Testament. Przekład współczesny. Brytyjskie i Zagraniczne



# Jak oni miłowali swego Pana...

## Karol Wesley

(1707-1788)



**K**arol (ang. Charles) Wesley przeżył radykalną zmianę w swoim życiu w okresie, kiedy pełnił służbę jako duchowny w Kościele anglikańskim. Kiedy patrzył na siebie, czuł się uwięziony w ciemnej próżni. Odczuwał brzemie popełnionych grzechów. Ewangelia Chrystusowa, Dobra Nowina, że Jezus Chrystus zmarł, by za niego odpokutować, zaczęła wypełniać światłem jego serce,

kajdany grzechu zostały połamane i nastąpiła wolność. Poczucie winy minęło. Po raz pierwszy odczuł, że naprawdę żyje, gdyż otrzymał ponadnaturalne życie Jezusa Chrystusa! Teraz mógł śmiało i bez strachu oczekiwać przyjścia Pańskiego, ponieważ był przyobleczony w sprawiedliwość Chrystusową.

Być może przeżycie, o którym mowa - uwolnienie od ciężkich i strasznych grzechów - brzmi dość dramatycznie, tym bardziej, że Wesley w tym czasie pełnił służbę misjonarza. Jeszcze przedtem, razem z bratem Johnem Spottnamem, byli nazywani „metodystami”, ze względu na prowadzenie przez nich zdyscyplinowanego życia. Był też zaangażowanym członkiem „Klubu świętych” na Uniwersytecie w Oxfordzie. Pomimo religijnej aktywności nie mógł jednak znaleźć pokoju, nie miał rzeczywistego przekonania, że życie Chrystusa jest jego udziałem.

20 maja 1738 roku Wesley przechodził właśnie kryzys w dziedzinie wiary. Był chory cieleśnie i duchowo. Jak wynika

z jego notatek, Bóg przemówił do niego przez wizję. Powiedział: „*O północy oddałem się Chrystusowi jako pewny i zbawiony, bez względu na to, czy śpię, czy czuwam. Mam trwałe doświadczenie Jego mocy, by zwyciężyć każde pokuszenie. Wyznając to, jestem pełen radości i wiary, że On jest w stanie w niezmiernym bogactwie obdarować mnie ponad moją prośbę i myślenie*”. Karol, podobnie jak jego brat Jan, był kaznodzieją w czasie przebudzenia metodystycznego, a ich usługa wywierała wpływ nie tylko na ówczesne pokolenie, ale także pobudzała wiarę ludzi w następnych stuleciach. Wesley od lat swojej młodości ułożył ponad 6500 pieśni.

Pochodzenie pieśni *Jezu, Zbawco mojej duszy* (Ś.P. 391), której treść zamieszczamy poniżej, ma wiele historycznych wytłumaczeń. Jedno z nich mówi o tym, jak pewnego razu autor siedział przy biurku stojącym przy otwartym oknie jego pokoju, kiedy to niespodziewanie mały ptaszek, ścigany przez jastrzębia, wleciał i znalazł kryjówkę na jego piersi, gdzie już jastrzęb nie ważył się wtargnąć. To wydarzenie miało zainspirować Wesley'a do napisania wspomnianej pieśni, przedstawiającej jedyne schronienie grzesznika - u Zbawiciela. Inna informacja mówi o wyratowaniu od niechybnej śmierci w czasie sztormu na Atlantyku, które to wydarzenie miało stać się inspiracją do powstania tej pieśni. Trzecia wersja mówi zaś, że pieśń ta powstała krótko po duchowym przełomie w życiu Wesley'a w 1738 roku, na skutek tego właśnie przeżycia. □

Opracował: Piotr Żądło

1. *Jezu, Zbawco mojej duszy,  
Do Swej piersi przytul mnie,  
Coraz głośniejszą wodę szumią,  
Burze bardziej sroczą się.*

*Refr: O, jak błogo ufać Tobie,  
Ja się już na Ciebie zdam;  
Błogo Ciebie ujrzeć w górze,  
Być przy Tobie wiecznie tam!*

2. *Chroń nas pośród burz żywota,  
Póki trwa pielgrzymki trud,*

*I do pewnej wiedzy przystani  
W łasce Swej Twój wierny lud!*

3. *Nie mam innej tu ucieczki,  
Tyś opoką wiary mej;  
Nie pozostaw mnie samego,  
Od przygody chroń mnie złej!*

4. *A gdy Tobie ufam, Panie,  
Nie przemoże mnie już wróg,  
Bo ja w cieniu skrzydeł Twoich  
Spocznę cicho u Twych nóg.*

5. *W Tobie łaska, odkupienie,  
Poświęcenia źródło są,  
Niech zbawienie na mnie spływa,  
Weź mnie czystym w radość Swą!*

6. *Źródłem Tyś wiecznego życia,  
Źródłem nowych, wiecznych sił;  
Nigdy pragnąc ten nie będzie,  
Kto ze źródła tego pił.*

# Truskawkowe pole

**M**ichał wychowuje się w tradycyjnej katolickiej rodzinie. Każdego wieczoru odmawiają wspólną modlitwę. Istnienie Boga jest w domu czymś oczywistym, podobnie jak uczęszczanie na msze, katechezy i inne praktyki. Ale w okresie dorastania pojawiają się wątpliwości dotyczące wartości prawie dosłownie, mechanicznie powtarzanych modlitw, powtarzanych praktyk... Nadchodzi czas głębszego doświadczenia wiary i Boga. Ale czemu na truskawkowym polu?

Na studiach, w jednym z głównych ośrodków polskiego katolicyzmu – Lublinie, Michał zaczytuje się w religijnych książkach. Na msze uczęszcza już nie tylko w niedziele, ale 2-3 razy w tygodniu. Angażuje się w akcje charytatywne jak np. Szlachetna Paczka, w ramach której pełni funkcję Lidera Rejonu w Lublinie. Odpowiedzi szuka również na rekolekcjach i w Encyklikach Jana Pawła II. Bez widocznego skutku. Pomimo gorliwej religijności zмага się ze swoją grzeszną naturą. Grzechy młodości, muzyka pełna buntu i wulgaryzmów stają się nieodłączną częścią jego codzienności. Nadchodzą wakacje. Michał wyjeżdża do Niemiec do pracy zarobkowej przy zbiorze truskawek i poznaje ciekawego człowieka.

Andrzej (tak ma na imię) pochylony w grządkach nie tylko pracuje, ale i opowiada o swojej żywej wierze w Chrystusa. Właśnie rozmawia ze swoim kolegą Waldkiem, nie wiedząc, że zbierający truskawki z drugiej strony Michał uważnie przysłuchuje się ich rozmowie. Andrzej zadaje pytanie: Waldek, czy ty w swoim życiu osobiście spotkałeś i doświadczyłeś Jezusa?

Michał słyszy to pytanie – wyraźnie, jakby było skierowane prosto do niego, nie do Waldka. Wewnątrz kotłują mu się różne myśli. Ze smutkiem przyznaje, że pomimo swojej religijności nie ma osobistej więzi z Chrystusem. Ale kto o tym wie? Tylko on i... sam Bóg. Zaczyna jeszcze uważniej słuchać tego, co mówi Andrzej, a po skończonej pracy w swojej Biblii Tysiąclecia dokładnie sprawdza, czy tak jest w rzeczywistości. W końcu nie wytrzymuje i sam zaczyna rozmawiać z Andrzejem. Jeszcze intensywniej czyta i studiuje Biblię. Wcześniej zaglądał do niej rzadko, a to dlatego, że niewiele z niej rozumiał. Teraz coś zaczyna się zmieniać. Zawarte w niej prawdy zaczynają się wydawać takie proste i oczywiste.

„W Niemczech miałem ze sobą Pismo Święte, które już wcześniej czasem czytałem, tyle że niewiele rozumiałem. W chwilach wolnych od pracy na polu, czytałem swoją Biblię. Bóg za sprawą Ducha Świętego zaczął mi otwierać oczy. Zaczęłam rozumieć, zachwycać się, dosłownie rozkoszować Słowem Bożym. To, co na truskawkowym polu mówił Andrzej, porównywałem z tym, co było napisane w Piśmie. Dzięki Bogu pojąłem, że JEZUS umarł właśnie za mnie, by zmać mój grzech. Prawdziwym odkryciem był dla mnie wówczas fragment z 1 Listu Pawła do Tymoteusza 2,5: **Gdyż jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Z dnia na dzień odkrywałem więcej. Było to dla mnie takim WOW! Po paru dniach Pan dał mi pojąć, że**

zbawienie jest z łaski, za darmo, nie można na nie zasłużyć. Tam, na truskawkowym polu przyjąłem JEZUSA do swojego serca, uwierzyłem w Niego, zapragnąłem żyć w postulujeństwie Jego Słowa” – wspomina Michał.

Krótko po powrocie do Polski Michał nadal rozkoszuje się Chrystusem i jego Słowem, ale niedługo po rozpoczęciu ostatniego roku studiów jego wiara zaczyna stygnąć. Znowu pojawiają się rozterki, wątpliwości, zniechęcenie... Tym razem niestety za sprawą płytkiego i „podwójnego” życia chrześcijańskiej młodzieży ze wspólnoty, do której trafia: „to spowodowało, że się zniechęciłem i zacząłem się nad tym wszystkim poważnie zastanawiać. Miałem ogromny dylemat, nie potrafiłem się w tym wszystkim odnaleźć, nie wiedziałem, gdzie jest moje miejsce, co mam robić...”

Na szczęście niedługo później, za sprawą Andrzeja, Michał trafia do niewielkiej społeczności. Już zaledwie na drugim spotkaniu lider (również Andrzej) proponuje mu wspólne dyskusje nad Ewangelią Jana przy pomocy przewodnika *Odkryj Życie*. To okazuje się być strzałem w dziesiątkę, tym, czego Michał dokładnie potrzebuje. Przez kolejnych siedem tygodni, zawiązuje się przyjaźń i krok po kroku budowanie fundamentu w życiu Michała. Po skończeniu *Odkryj Życie*, dołącza do nich żona Andrzeja – Kasia i we trójkę, tydzień po tygodniu odkrywają najpierw prawdziwy pokój a potem radość. W międzyczasie Michał uczy się stosować Słowo w codziennych sprawach swojego życia jak np. modlitwa przed posiłkiem czy przed czytaniem Biblii, a w trzy miesiące od ostatniego spotkania przy Ewangelii Jana, przekonany przez Słowo Boże, potwierdza swoją żywą



wiarę i gotowość podążania za Chrystusem poprzez chrzest! Po tym jak na truskawkowym polu odnalazł Chrystusa, odnajduje również lokalną wspólnotę – Ciało Chrystusa, i swoje w Nim miejsce.

Teraz Michał ma nie tylko osobistą i żywą wiarę w Chrystusa. Ma również głębokie pragnienie dzielenia się tą wiarą z innymi. Dzisiaj sam, gdy tylko nadarzy się taka okazja, z radością głosi Dobrą Nowinę – w pracy, rodzinie, w akademiku, odwiedzającym go świadkom Jehowy i po prostu wychodząc na ulicę. Zaprasza również do Ewangelii Jana i *Odkrywania życia, które nigdy się nie kończy*. Dzisiaj to, co uratowało i umocniło jego gasnącą wiarę, z pełnym przekonaniem – włącznie ze swoją pomocą – zaleca i oferuje innym.

W ten sam sposób razem z Andrzejem pozyskali dla Chrystusa kolejną osobę – Kasię, dziś już żonę Michała. A sam Michał mógł Odkryć życie, które oferuje Jezus swojemu koledze... Andrzejowi. Teraz Michał, Kasia i Andrzej wspólnie dzielą się Ewangelią z ludźmi.

I znowu widzimy jak mądry i prosty jest Boży sposób docierania ze zbawieniem do ludzi: Boży człowiek z Bożym Słowem! Dziękujmy Bogu za Andrzeja w Niemczech i Andrzeja w Polsce, Michała, Kasię i kolejnego Andrzeja! Niewątpliwie w ten sam sposób Bóg chce i może używać Ciebie! □

**Liga Biblijna w Polsce** Chętna i gotowa do uruchomienia programu indywidualnej ewangelizacji i w twojej społeczności.



Więści z pola misyjnego

# Syria

**Syryjska Republika Arabska** – arabskie państwo na Bliskim Wschodzie, graniczące z Turcją, Irakiem, Jordanią, Libanem i Izraelem.

**Liczba ludności:** 22 mln

## Religia:

islam – 92,8% (w tym: sunnici, alawici, imamici i ismailici, a także wywodzący się od islamu druzowie)  
chrześcijaństwo – 5,2% (prawosławie – 2,9%, katolicyzm – 2,1%, protestantyzm – 0,2%)

## Trochę historii

24 kwietnia 1920 roku Francja i Wielka Brytania dokonały podziału Bliskiego Wschodu, w wyniku którego terytorium Wielkiej Syrii przypadło Francji. W 1930 roku nadano Syrii konstytucję, zaś w 1936 roku podpisano traktat, który zobowiązywał Francję do przyznania Syrii pełnej niepodległości. W 1941 roku Komitet Wolnej Francji ogłosił niepodległość Syrii, która została oficjalnie ogłoszona przez Syrię w 1943 roku. W 1946 roku Syrię opuściły ostatnie oddziały wojskowe francuskie i brytyjskie. Ogłoszono republikę. W latach 50. i 60. Syria pozostawała krajem politycznie niestabilnym. W 1970 r. do władzy doszła partia Baas z Hafizem al-Asadem na czele, który rządził Syrią autokratycznie do 2000 roku. Po jego śmierci rządu przejął jego syn, Baszszar Hafiz al-Asad. W styczniu 2011 roku rozpoczęły się protesty przeciw jego rządowi, które przerodziły się w wojnę domową między siłami wiernymi prezydentowi a zbrojną opozycją, głównie islamską.

## Sytuacja bieżąca

Pierwsze protesty zaczęły się 26 stycznia 2011 roku, a 15 marca wybuchło powstanie. W reakcji na demonstracje władze syryjskie nakazały siłom bezpieczeństwa krwawo stłumić powstanie, w wyniku czego w całym kraju zginęły setki cywilów. W miastach ruchowi oporu odcięto dostęp do wody oraz elektryczności. Ponadto siły bezpieczeństwa konfiskowały dobra cywilne oraz żywność. 25 kwietnia 2011 roku rozpoczęła się nowa faza konfliktu. Do pacyfikacji powstania wykorzystano armię narodową. Tłumienie demonstracji rząd argumentował walką z ruchem islamistycznym. Do walki z powstańcami wojsko wysłało czołgi oraz snajperów. 1 lipca tego roku narodowe siły bezpieczeństwa dokonały masakry w Hamie, w której zginęło ponad 100 osób. Pod koniec lipca siedmiu zbuntowanych generałów utworzyło Wolną Armię Syrii, która podjęła walkę z rządzącym reżimem. Rozpoczęła się krwawa wojna. Społeczność międzynarodowa stanowczo potępiała pacyfikację powstania, jednak wstrzymywała się od jakichkolwiek działań. Nie przyjęto też żadnej rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdyż wetowały je Rosja oraz Chiny. Z czasem reżim dopuszczał się coraz większych pogwałceń rozejmu, czego punktem

kulminacyjnym była masakra w Huli 25 maja 2012 roku. Momentem zwrotnym w wojnie domowej było użycie broni chemicznej (zresztą nie pierwszy raz) na wielką skalę przez jedną ze stron, w wyniku czego zginęło kilkaset osób. Atak przyczynił się jednak do procesu eliminacji syryjskiej broni chemicznej pod międzynarodowym nadzorem.

Wojna domowa w Syrii z poziomu walki o władzę ewoluowała w szybkim tempie ku typowej wojnie wyznaniowej między rządowymi alawitami wspieranymi militarnie przez Iran i Hezbollah i politycznie przez Rosję oraz Chiny, a sunnicką opozycją wspieraną politycznie przez Zachód oraz militarnie przez globalnych dżihadystów (zwolenników świętej wojny) i państwa islamskie znad Zatoki Perskiej.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się mniejszości chrześcijańskie. Większość syryjskich chrześcijan pragnęła podczas tego konfliktu pozostać neutralna, część wspierała siły rządowe, reszta opozycję. Jednak padali oni ofiarą ataków ze strony zarówno opozycyjnych bojówek sunnickich, jak i wojsk prorządowych. Mnożyły się grabieże, morderstwa i porwania. 27 maja 2013 roku rebelianci dokonali masakry w wiosce Al-Duwair przy granicy z Libanem, mordując niemal wszystkich zamieszkujących tam chrześcijan. W obawie przed powtórzeniem się sytuacji z Iraku, chrześcijanie opuszczają Syrię, udając się przede wszystkim do sąsiedniego Libanu i innych sąsiadujących krajów. Obecnie zarejestrowano 3 978 687 syryjskich uchodźców znajdujących się w obozach dla uchodźców.

**Jak podaje „Polska The Times”, wojnę chrześcijanom w Syrii oficjalnie wypowiedziała ekstremistyczna organizacja „Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie” (ISIS), która walczyła w syryjskiej wojnie domowej po stronie antyrządowej rebelii. Bojownicy na opanowanych przez siebie terenach profanują kościoły, niszczą krzyże, a na swojej stronie internetowej wypowiedzieli legendarny pakt z VII wieku, tzw. Przymierze Umara, które regulowało wspólne życie chrześcijan i muzułmanów w Syrii.**

„Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie” (ISIS) to sunnickie ugrupowanie ekstremistyczne, wywodzące się z Iraku, które od 2004 roku prowadziło rebelię przeciwko zachodnim okupantom i szyickiemu rządowi. Wykorzystując fakt eskalacji wojny domowej w sąsiedniej Syrii, do tego kraju przez grani-

ce zaczęli przenikać radykałowie. Od tego momentu do Syrii ściągali dżihadyści z całego świata, by walczyć o kalifat na syryjskim terytorium.

W kwietniu 2013 roku dowódca Islamskiego Państwa w Iraku (ISI) przemianował nazwę ugrupowania na Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie. Powołując ISIS ogłosił fuzję z syryjskimi radykałami z ugrupowania Dżabhat an-Nusra. Mieli wspólny cel – walkę z siłami rządowymi.

Wojna domowa w Syrii radykalizowała się. Podzielił się syryjski front antyrządowy. Dżihadyści z ISIS mają na sumieniu liczne masakry na cywilach i jeńcach, nie respektując żadnych konwencji wojennych. Do 5 czerwca 2014 r. ISIS przejęło całkowitą kontrolę nad częścią granicznej prowincji sąsiadującej z Irakiem, następnie podjęło szeroko zakrojoną ofensywę na terytorium irackim. Operacja odniosła sukces i 29 czerwca 2014 (pierwszy dzień Ramadanu), „Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie” ogłosiło powstanie na kontrolowanych przez siebie terenach Syrii i Iraku kalifatu pod nazwą Państwo Islamskie. Celem ostatecznym tego samozwańczego kalifatu jest wprowadzenie islamu i prawa koranicznego na całym świecie. Kalif (władza polityczna i religijna) powinien być wybierany przez ogół muzułmanów, dlatego muzułmanie na świecie nie uznają władzy kalifatu Państwa Islamskiego.

## Sytuacja chrześcijan w Syrii

Podajemy te wiadomości za Open Doors. Można wyróżnić trzy źródła prześladowań w Syrii: islamski ekstremizm, para-noja wewnątrz dyktatury i zorganizowana korupcja.

W czasie wojny domowej islamski ekstremizm rozwinął się na tyle, że wyprzedził w prześladowaniach dyktaturę rządową. Islamski ekstremizm nakręcany przez ogromne pragnienie, aby cały świat skupić w „domu islamu”, działa w sposób mniej lub bardziej agresywny. Obecnie to bojówki Państwa Islamskiego stanowią główne źródło okrutnego nacisku na chrześcijan. Po ustanowieniu kalifatu wprowadzono na jego terenach restrykcyjną formę prawa szariatu. Obecnie większość chrześcijan uciekła z rejonów kontrolowanych przez Państwo Islamskie.

Jeśli chodzi o rząd Syrii, to nie zajmuje się już chrześcijanami, ale walką z opozycją. Nie podejmuje też żadnych prób zapewnienia wolności religijnej chrześcijańskiej mniejszości.

Zorganizowana korupcja, która rozwinęła się w Syrii podczas wojny domowej w warunkach bezkarności i anarchii, służy wzbogacaniu się jednostek poprzez porwania i uprowadzenia. Za porwaniami chrześcijan kryją się motywy polityczne, finansowe i ideologiczne. Chrześcijan uważa się za bogatą grupę społeczną wspierającą reżim. Również fakt, że są oni częścią bezbronnej, niemuzułmańskiej części społeczeństwa, pogarsza ich sytuację.

W Syrii są trzy grupy chrześcijan:

- kościoły historyczne: Syryjski Kościół Prawosławny i Kościół rzymskokatolicki,
- społeczności chrześcijan nawróconych z islamu,
- kościoły protestanckie, w tym kościoły ewangelikalne i pozostałe społeczności chrześcijan.

W tej wojnie prześladowane są wszystkie grupy chrześcijan. Dla radykalnych islamistów nie ma znaczenia, do jakiej grupy chrześcijan się należy. Szczegółnej presji doświadczają

ją nawróceni z islamu. To wielka hańba dla rodziny, jeśli jeden z jej członków porzuca islam. Dzieje się tak zwłaszcza w rejonach zamieszkałych przez sunnitów, gdzie konwertycy ryzykują co najmniej wygnanie z domu rodzinnego. W reakcji na radykalizację islamu wzrosła presja ze strony rodzin i społeczeństwa, zwłaszcza w rejonach kontrolowanych przez rebeliantów.

Jednak wszyscy chrześcijanie zmagają się z rosnącą presją na tle wiary we wszystkich aspektach życia: prywatnego, rodzinnego, społecznego, państwowego i kościelnego.

W życiu prywatnym: nie wolno głośno uwielbiać Boga ani głośno śpiewać.

W życiu rodzinnym: nawróceni z islamu nie mogą brać chrześcijańskiego ślubu czy mieć chrześcijańskiego pogrzebu.

W życiu społecznym: na terenach przejętych przez Państwo Islamskie wszyscy muszą przestrzegać określonych reguł dotyczących ubioru. Chrześcijanie zmuszeni są płacić Państwu Islamskiemu podatek zwany dżizja w zamian za zapewnienie bezpieczeństwa, a także przestrzegać regulacji dotyczących żywności, itp.

W życiu państwowym: w związku z destabilizacją państwa jest więcej niesprawiedliwości i bezkarności, więc chrześcijanie doświadczają dyskryminacji w każdej sferze życia publicznego. Konwertycy z islamu mogą być wykluczeni społecznie lub zabici, jeśli ich chrześcijańska wiara zostanie ujawniona. Ewangelizowanie, a także nawracanie się na chrześcijaństwo z islamu jest zabronione. W rejonach kontrolowanych przez Państwo Islamskie wszystkie niemuzułmańskie mniejszości, w tym chrześcijanie, są obywatelami drugiej kategorii.

W życiu kościoła: W rejonach kontrolowanych przez muzułmański radykalizm budynki kościelne są burzone bądź przekształcane w centra służące muzułmanom. Publiczne wyrażanie wiary jest zabronione.

Przez setki lat w Syrii żyli w zgodzie muzułmanie, chrześcijanie, druzowie i wiele innych mniejszości religijnych. Wojna domowa to wszystko zniszczyła. Podczas starć zbrojnych zniszczona została nie tylko struktura społeczna kraju, lecz również jego infrastruktura gospodarcza. Setki tysięcy Syryjczyków walczy o przeżycie.

Dziś Syria jest cieniem samej siebie. Podzielona między zwalczające się armie, głodna (organizacje pomocowe nie mogą dotrzeć do dużej części potrzebujących, a tych jest nawet 5 milionów), ciemna (dosłownie, na mapach coraz mniej światła, bo nie ma prądu), chora (nie ma leków, szpitali, lekarzy), niedouczona (połowa z 4 milionów dzieci w wieku szkolnym albo nie uczy się wcale albo robi to nieregularnie), biedna (po czterech latach wojny rozplynęły się majątki, ludzie potracili pracę, ceny poszybowały w górę, podobnie jak kurs dolara). W Syrii zmieniło się niemal wszystko. Już od czterech lat trwa tam wojna domowa. Zginęło w niej co najmniej 220 tysięcy osób. Połowa mieszkańców kraju uciekła ze swoich domów, z czego ponad 4 miliony osób wyjechały z Syrii, a kolejne miliony są już w drodze do sąsiednich krajów lub do Europy. Straty materialne szacuje się na 220 miliardów dolarów, a bez pracy pozostaje ponad połowa mieszkańców. Pomóżmy mieszkańcom Syrii!



Otrzymaliśmy już odpowiedź ze strony rządu RP na apel organizacji chrześcijańskich w sprawie sprowadzenia do Polski ok. 60 rodzin syryjskich chrześcijan. Obecnie organizowany jest ich przylot.

## Módlmy się gorliwie

- o pokój i pojednanie w Syrii
- o upadek Państwa Islamskiego
- o Bożą pomoc, ochronę i błogosławieństwo dla prześladowanych syryjskich chrześcijan
- o zaspokojenie materialnych potrzeb mieszkających tam ludzi
- o bezpieczny przyjazd syryjskich rodzin do Polski
- o to, aby pomimo okoliczności, wielu ludzi w Syrii, w tym muzułmanów, mogło poznać Pana Jezusa jako Zbawiciela i przez Niego mieć prawdziwy pokój z Bogiem.

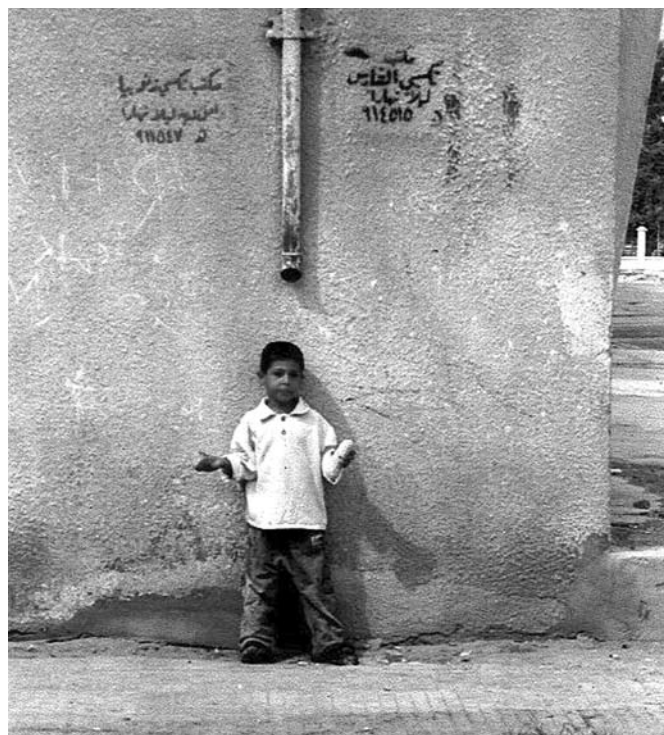
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_domowa\\_w\\_Syrii\\_cite\\_note151](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_domowa_w_Syrii_cite_note151)

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_domowa\\_w\\_Syrii\\_-\\_cite\\_note-149](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_domowa_w_Syrii_-_cite_note-149)

<https://www.opendoors.pl/przesladowania/opisykrajow/syria/>

<http://konflikty.wp.pl/>

E.M.N.



# Syryjska kotłyszanka

Donata Maliszak

**W**ieczór. Niewielki pokoik na drugim piętrze starej syryjskiej kamienicy ogarnia półmrok. Światła dostarcza jedynie żółta świeczka wetknięta w metalowy świecznik o trzech ramionach. W kąci, szczelnie otulone kocem, leżą dwie dziewczynki. Szeroko otwartymi oczami patrzą na matkę, która, klęcząc przy nich, kończy właśnie opowieść biblijną:

– ...król Nebukadnesar zdziwił się i bardzo przestraszył, bo we wnętrzu pieca ognistego oprócz trzech mężczyzn, jakich kazał tam wrzucić, była jeszcze czwarta osoba – wyglądająca jak anioł. Widząc to, król nakazał im wyjść z ognia. A gdy ci trzej stanęli przed nim, wszyscy zebrani zobaczyli, że nawet jeden włos na ich głowach nie został spalony. Wówczas Nebukadnesar uznał, że Bóg Daniela i jego przyjaciół jest jedynym, prawdziwym Bogiem i wydał rozkaz, by ogłoszono to w całym jego królestwie.

– Mamusiu, chcę słuchać dalej o Danielu – prosi młodsza z dziewczynek, gdy matka milknie.

– Jutro dowiedzie się więcej. Teraz już czas na sen. – kobieta głaszcze córeczki po ciemnych włosach i pyta jeszcze: – Ciepło wam?

Ale zanim dzieci zdążą odpowiedzieć, z oddali dociera do nich odgłos potężnego wybuchu z granatnika przeciwpancernego. Kiedy huk cichnie, starsza z dziewczynek zwraca się do matki:

– Mamusiu, kiedy wróci tata?

– Nie wiem, Maisun.

– Boję się o tatusia – dodaje dziewczynka i dwie wielkie łzy spływają jej po policzkach.

– Ja też się boję o tatę. Ile godzin już go nie ma? – odzywa się jej pięcioletnia siostra Leila.

– Myślę, że jakieś osiem, kochanie. Wicie jednak, że dzielnica, w której znajduje się nasz kościół, jest dość daleko, a tata poszedł tam piechotą. Nie martwcie się, powinien już być w drodze do domu. Teraz zamknijcie oczy i spróbujcie zasnąć. Posiedzę przy was jeszcze trochę.

Dziewczynki grzecznie kiwają głowami i zamykają powieki. Jednak następująca w tej chwili seria wystrzałów oraz kolejny wybuch – odpędzają sen. Aby odwrócić uwagę dzieci od wojennych odgłosów i opanować swój własny strach o męża, kobieta zaczyna nucić ulubiony psalm Maisun:

– Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie, na niwach zielonych pasie mnie, nad wody spokojne prowadzi mnie...

W tym momencie słyszą trzask otwieranych drzwi i do pokoju wchodzi, wyczekiwany od wielu godzin, tata. Ma na sobie zakurzone spodnie i granatowy sweter z rozdartym rękawem. Ścisła dziewczynki, które na widok ojca wyskoczyły ze swego postłania.

– Czy wszystko w porządku, Hosni? – zmartwionym głosem pyta żona.

– Nic mi nie jest. Byłem już blisko domu, kiedy rozpoczęło się to starcie. – Mąż uspokajająco głaszcze ją po ramieniu. –

Razem z kilkoma braćmi z kościoła próbowaliśmy doprowadzić mieszkanie Muammara do jako takiego porządku, by jego żona i dzieci mogły tam spędzić noc. Kaplica natomiast jest doszczętnie zniszczona – zostały jedynie gruzy. Eksplozja nastąpiła bardzo blisko. Ustaliliśmy, że niedzielne nabożeństwa będą się odbywać w domu Sadida. U niego jest wystarczająco dużo miejsca. ...Chyba, że bojownicy zablokują dzielnicę.

Potem mężczyzna zwraca się do siedzących na kocu córek:

– Znowu nie możecie zasnąć?

– Bomby wybuchają dziś głośniejsze niż zwykle, tatusiu. I ciągle słycać strzały – wyjaśnia Maisun.

– Bardzo dużo strzałów. Chyba jakiś tysiąc! – uzupełnia jej młodsza siostra.

– Chciałbym wam coś powiedzieć, ale najpierw położcie się wygodnie – poleca łagodnie ojciec i zaczyna rozmowę, którą odkładał, mając nadzieję na poprawę sytuacji w kraju. Jednak wojna trwa nadal i nie widać końca konfliktu. Od dawna wiedział, że powinien przygotować swoje dzieci na ewentualne spotkanie ze śmiercią, ale nie miał pojęcia, jak się do tego zabrać... – Pamiętacie, jak kiedyś wróciliśmy do naszego domu i zobaczyliśmy, że okna nie mają szyb, a w ścianach pokoju jest pełno dziur?

– Tak, pamiętam. Nie pozwoliłeś nam wejść do środka, bo na dywanie było bardzo dużo potłuczonego szkła i łuski od pocisków – mówi Maisun poważnie.

– Ktoś wtedy zniszczył meble i wszystkie twoje koszule! Zrobił w nich pełno małych otworów. Liczyłam potem, jak mamusia je wyciągnęła z szafy. Było ich gdzieś tak... sto i dwieście – dodaje mała Leila, zafascynowana od pewnego czasu dużymi liczbami, z których stosowaniem nie daje sobie jednak jeszcze rady.

– Tak właśnie było. Stało się tak, ponieważ uzbrojeni ludzie przyszedli na naszą ulicę i strzelali z karabinów; dlatego przenieśliśmy się tutaj, do mieszkania po dziadku Yousefie. Widzicie, wtedy Bóg nas ochronił i wydarzyło się to pod naszą nieobecność – ciągnie dalej Hosni i ciężko wzdycha. – ...Jednak nie wiem, czy zawsze tak będzie. Same widzicie, że odgłosy walk są coraz głośniejsze i jest ich więcej. Może kiedyś nadejść taka chwila, że jedna z tych bomb wybuchnie bardzo blisko nas...

– Jak blisko? – Leila wskazuje na stojącą przy drzwiach matkę, która dłonią zakrywa usta, aby ukryć ich drżenie. – Tak jak stąd do mamy?

– Tak kochanie, być może aż tak blisko – odpowiada ojciec. – Posłuchajcie mnie uważnie: gdy się to stanie, wtedy najpierw usłyszycie bardzo głośny huk i przez chwilę może was boleć, i możecie zobaczyć dużo krwi, ale nie bójcie się tego, bo to będzie trwało krótko i zaraz potem zaśniecie, a gdy otworzycie oczy, zobaczycie przed sobą Jezusa.

Hosni zaciska ręce w pięści, tak by córki nie widziały, jak bardzo mu się trzęsą, a w duszy dziękuje Bogu, że jego głos brzmi spokojnie. Patrzy uważnie na obie dziewczynki i nie dostrzega w nich oznak strachu. Tyle dni modlił się prosząc Boga o przygotowanie córek na taką informację. Nie chciał ich straszyć... Chciał, by zrozumiały... I kiedy słyszy słowa Maisun wie, że został wysłuchany.

– Teraz jesienią często pada deszcz i grzmi. – Dziewięćlatka waży każde wypowiedane słowo. – Ale ja wiem, że może spaść na nas nie tylko to, co posyła Bóg. Kiedy tak się będzie dziać, złapię Leilę za rękę, żeby się nie zgubiła, jak kiedyś na zakupach i będziemy czekać, aż przyjdzie po nas Pan Jezus.

– Tak, i wtedy wszyscy się zdziwią – jak ten król Nebukadnesar, że już nie widzą dwóch, ale trzy osoby! – dodaje Leila, a ojciec mocno obejmuje córki i z czułością całuje każdą z nich w czoło.

Następnie odwraca się i szybko wyciera łzy, cisnące się, wbrew jego woli, do oczu.

Jest już późna noc. Niewielki pokój na drugim piętrze rozświetla łuna niedalekiego pożaru. Na postaniach ułożonych blisko siebie leży czteroosobowa rodzina. Zmęczeni trudnym dniem śpią i nie budzą ich odgłosy strzałów z karabinów maszynowych ani nawet przecinających powietrze pocisków raketowych. We wnętrzu ognistego pieca syryjskiej wojny domowej odpoczywają, uspokojeni pewnością, że ich Anioł zjawi się po nich we właściwym momencie i zabierze do miejsca, gdzie nie dociera żadna kula ani huk wybuchających bomb.

Mieszkańcom Syrii towarzyszy bezustanne poczucie zagrożenia. Wielu opuściło swoje mieszkania, szukając ratunku poza granicami kraju. Inni wciąż pozostają na miejscu, niosąc światło Ewangelii pośród szerzącego się wokół zła i śmierci.

Dzieci, żyjące w wojennej rzeczywistości, nazywają ponure odgłosy walk muzyką. Mówią: „Budzimy się z tą muzyką, słyszemy ją w ciągu dnia i z nią idziemy spać”.

To ich codzienna kołysanka





# Kwadrans życia

Donata Maliszak

Drzwi pokoju są lekko przymknięte. Przez szparę widać stół a na nim zapaloną lampkę nocną. Obok niej srebrny, okrągły budzik. Jest tak cicho, że nawet tutaj, na korytarzu, wyraźnie słychać jego równomierne tykanie. Wskazówki pokazują godzinę 11:30, a więc zegar spóźnia się o dwie minuty. Na stoliku stoi szklanka z wodą, pudełko chusteczek i opakowanie gazy. To wszystko.

Okna pokoju są zasłonięte ciemnymi roletami. Światło słabej żarówki pada na odwróconą plecami do drzwi kobietę, siedzącą w fotelu. Na pierwszy rzut oka wygląda jakby spała, z bliska widać jednak, jak bezgłośnie porusza ustami. Modli się.

– Dobry Boże, daj jeszcze jedną możliwość mojemu tacie; jeszcze jedną szansę na to, aby mógł usłyszeć o Twojej Łasce, o Twoim Synu, o krzyżu i odkupieniu.

Fotel modlącej się kobiety stoi blisko łóżka. Na nim w czystej, jasnej pościeli, ułożony na wznak leży jej ojciec. Oddycha tak płytko, że kołdra okrywająca jego szczupłe ciało, unosi się do góry w ledwie widoczny sposób. Powieki ma zamknięte, policzki wychudzone. Nawet w tak słabym oświetleniu widać, jak bardzo jest wyczerpany i zmęczony toczącą go od miesięcy, śmiertelną chorobą.

Oprócz cichego tykania zegara panuje tu niezmałony niczym spokój. I chociaż trudno w to uwierzyć, choć nie słychać żadnych okrzyków wojennych, szczęku broni, wybuchów ani wystrzałów, właśnie teraz, w tym miejscu, toczy się wielka bitwa. Być może ostatnia już potyczka na tym froncie. Ostateczna walka na śmierć i życie, a jedyną i najcenniejszą zdobyczą ma być dusza tego mężczyzny.

Kobieta w fotelu walczyła o swojego ojca nieprzerwanie przez 19 lat, pomimo że tak wiele razy była do tego zniechęcana. Nie potrafiłaby nawet przypomnieć sobie ani zliczyć chwil, kiedy krótkie, ostre słowa taty albo jego srogi wzrok, na delikatne choćby wspomnienia o Jezusie – sprawiały, że milkła i wycofywała się. A potem znowu, w zaciszu swojego domu, prosiła:

„Panie, bądź cierpliwy. Daj mu jeszcze szansę. Skrusz jego serce, aby poznał Ciebie – prawdziwego Zbawiciela i Boga”.

– Daj już spokój z tą swoją religią – upominała matka, kiedy córka po raz kolejny próbowała zainteresować rodziców drogą zbawienia. – On nigdy do kościoła nie chodził i cho-

dzić nie będzie. Taki charakter. Jego te sprawy nie interesują. Mijały lata i wydawało się, że mama rzeczywiście miała rację.

„Już prędzej twoja mama się nawróci, ale nie sądzę, aby kiedykolwiek zrobił to ojciec” – słyszała czasami. Ale Bóg mówił: „Bądźcie wytrwali w modlitwie...”.\*

Więc była.

Tego dnia, gdy w pokoju lekarskim usłyszeli diagnozę, po raz pierwszy zobaczyła w oczach ojca lęk. A przecież nie powiedziano mu wszystkiego: że na leczenie już za późno, że operacja nic nie dała, że w najlepszym wypadku pozostało mu kilka miesięcy życia. Wcześniej nigdy nie zdradzał swoich uczuć – był twardym, silnym mężczyzną, nieugiętym we własnych przekonaniach; liczyła na to, że teraz, w obliczu ciężkiej choroby zmieni się jego serce. Może nareszcie zechce posłuchać Ewangelii, którą ma mu do przekazania od tyłu lat?

„To trudny człowiek” – mówiło się zawsze w rodzinie o charakterze taty.

„Z cięższymi przypadkami Bóg sobie dawał radę” – pocieszała się w duchu i nowa ufność dodawała jej sił do walki o jego duszę.

Mijały miesiące bolesnej i wyniszczającej choroby, podczas których ona bezustannie się modliła, ale ojciec, pomimo iż coraz bardziej zdawał sobie sprawę ze zbliżającej się śmierci, wciąż trwał w zatwardziałości. I znowu poczuła, że nadzieja na jego ocalenie zaczęła ją opuszczać.

\*\*\*

„Tato, dlaczego zawsze musisz być taki uparty?” – myśli teraz i z bólem w sercu patrzy na blade, zapadnięte policzki ojca. „To agonia” – przypomina sobie słowa pielęgniarki przychodzącej z hospicjum domowego, aby pomóc w opiece nad pacjentem. „To już długo nie potrwa. Może kilka godzin, może dzień... Najwyżej dwa. Powinniście się przygotować”.

„Jak mam się przygotować na to, że mój ojciec odchodzi na wieczne potępienie?!” – myśli rozpaczliwie. I wtedy, zupełnie niespodziewanie, słyszy cichy, zachrypnięty – prawie nie do poznania – głos taty.

– Opowiedz mi... opowiedz... o moim... prawdziwym życiu – prosi ojciec, wracając do przytomności. – Masz... piętnaście minut.

Córka patrzy na zegarek: jest 23:35.

„Dlaczego mówi, że mam piętnaście minut? Czy mający przed śmiercią?”, ale ulegając życzeniu chorego zaczyna opowiadać.

– Tato, urodziłeś się jako drugi syn. Twój starszy brat ma na imię...

– Nie... – nagle przerywa ojciec. – Nie o tym... masz mówić.

– Dobrze. Więc byłeś dobrym mężem, wiernym matnie i dbającym o rodzinę. Masz dwoje dzieci oraz piątkę wnuków...

– Nie! Nie tak. To jeszcze nie to. Opowiedz mi o PRAWDZIwym życiu – pomimo że wypowiedzenie nawet kilku słów w ciągu ostatnich dni było dla niego wielkim wysiłkiem,

te kilka zdań wypowiada stanowczo i wyraźnie – prawie tak stanowczo jak kiedyś.

Córka patrzy zdziwiona na to nagłe ożywienie śmiertelnie chorego człowieka i w tym momencie nareszcie zaczyna rozumieć, o co chodzi jej ojcu. Zaczyna więc od początku.

– Bóg, Stwórca całego świata jest święty i prawy i nic, co skalane grzechem nie może przebywać w Jego pobliżu. Każdy człowiek zgrzeszył i dlatego żyje z dala od Boga, także i ty tato...

– Tak! – ojciec przerywa córce po raz ostatni. – Teraz mówisz prawdę.

Więc mówi dalej, spoglądając niespokojnie na zegarek; bo jeśli rzeczywiście ma tylko piętnaście minut? Jeżeli naprawdę jest to ostatni kwadrans, aby przyprowadzić ojca do Jezusa? A przecież zmarnowała już kilka chwil z tego cennego czasu. Opowiada o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie, a kiedy kończy, wskazówka pokazuje 23:46. Chory otwiera oczy i spogląda na nią.

– Tato, czy wierzysz w to? – pyta i czuje, że prawie już zgasła nadzieja na nowo rozpala się w jej sercu

– Tak... Wierzę, że Jezus... On... jest Synem Bożym.

– Czy przyjmujesz Go jako swego Zbawiciela – Tego, który umarł za twoje grzechy, tato?

– Tak... przyjmuję...

Po tym wyznaniu zdaje się jej, że chory znowu traci przytomność. Jest godzina 23:48. Pozostały dwie minuty. Nagle ojciec budzi się przestraszony jakimiś myślami.

– Ja... mam... jeszcze kilka grzechów...

– Dobrze, tato. – Uspokajająco łapie go za rękę. Pod cieniutką jak papier skórą widać wszystkie żyłki. – Wyznaj je teraz Jezusowi.

Mężczyzna znowu przymyka oczy. Niesłyszalnie dla niej szepcze tych kilka grzechów, jakie sobie przypomni.

– Tak... teraz to już wszystko... – mówi z ulgą. – Dziękuję... Jezu...

Wskazówki budzika pokazują dziesięć minut przed północą. Darowany czas się kończy. Ta bitwa również. Córka wsluchuje się w krótki oddech ojca, a potem delikatnie zwilża mu wyschnięte usta kawałkiem gazy nasączonym w wodzie. Płacze przy tym z ulgi i radości. Po 19 latach nieustannej modlitwy widzi to, na co tyle czekała: swojego tatę nareszcie przygotowanego na spotkanie z Bogiem. Zastanawia się, jak mogła wątpić. Jak mogła tracić nadzieję w skuteczność próśb kierowanych do nieba? Teraz już wie i nikomu nie pozwoli sobie wmówić, że jest inaczej: nie ma beznadziejnych sytuacji! Zawsze jest szansa, dla każdego, nawet jeśli pozostał mu jedynie kwadrans życia... □

\* List do Kolosan 4:2 (Nowe Przymierze)

Donata Maliszak, *Małe uczynki wielkiej miłości,  
do nabycia:*  
[www.radiopielgrzym.pl/nareszcie-do-nabycia.html](http://www.radiopielgrzym.pl/nareszcie-do-nabycia.html)



# Kącik dla dzieci

## Owieczka Klementynka

Małeńka owieczka zwana Klementynką wiodła bez troski i radosne życie wśród swoich bliskich.

Bawiła się ze swoimi rówieśnikami, a ze strony starszych owiec czuła troskę i opiekę.

Kiedy tylko miała ochotę, hasała na zielonej trawce. Gdy była głodna, wiedziała, gdzie znajdzie najbardziej soczyste liście na pastwisku, a gdy była zmęczona, związała się w kłębuszek i spokojnie „odpływała” w błogi sen...

A o wszystko troszczył się jej cudowny, dobry Pasterz.

To On dokładnie wiedział, kiedy i co potrzeba Klementynce, bo zawsze był blisko.

Pewnego ciepłego dnia, gdy odpoczywała w cieniu drzewka, dotarły do niej szeptaki młodych owieczek o tym, jak piękne widoki można zobaczyć na skraju polany. Ona nigdy wcześniej tam nie była, przecież Pasterz przestrzegał, by się nie oddalać. Jego łagodny głos naprawdę wzbudzał zaufanie i poczucie bezpieczeństwa, jednak dlaczego by nie rzucić okiem na coś tak wspaniałego. „Z pewnością nawet nikt nie zauważy, jak na chwilę się oddalę. Przecież za moment wrócę” - pomyślała Klementynka, i oddaliła się.

- Och, jak pięknie! Jeszcze nigdy nie widziałam tak pięknych kolorowych kwiatów, a motyle - cudne, wyglądają jakby tańczyły. O... a ptaki, śpiewają specjalnie dla mnie... Oj, do-

gonię cię, motylku, tylko jeden skok i jeszcze jeden... gdzie się podziałeś? Gdzie są wszyscy?

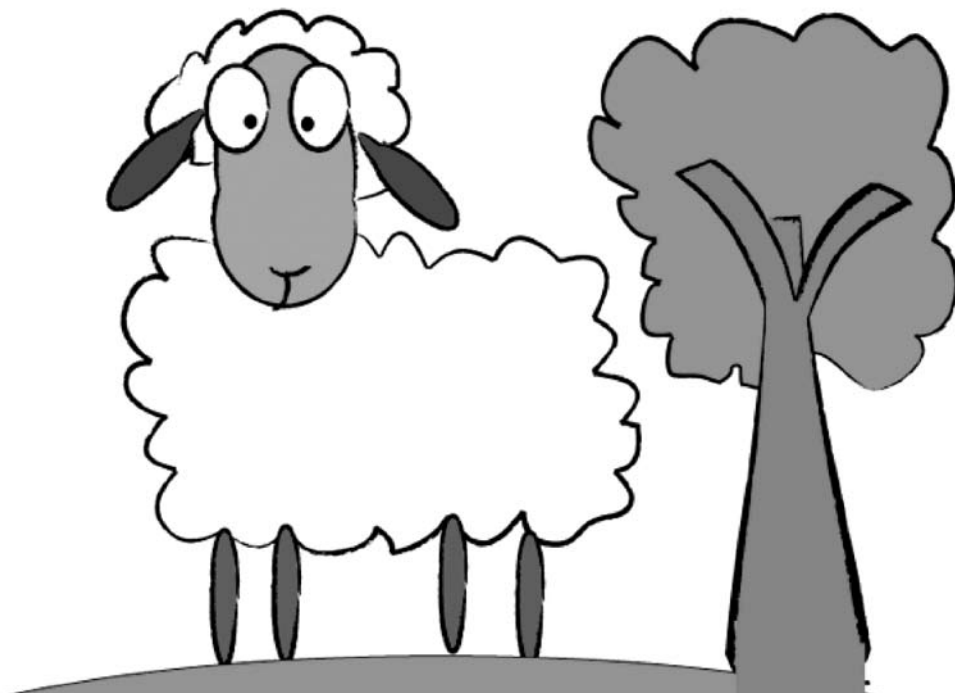
Czy ktoś mnie słyszy???

Zasmuciła się Klementynka, a na jej wołanie odpowiadało tylko echo. Słońce już schowało się za górą, i wiatr, i zimno, a w brzuszku pusto...

Szukała drogi owieczka, ale nie znalazła. Nie pomogło też wołanie, ani płacz nic nie pomógł, a na koniec Klementynka zapłatała się w kłujący krzak nad urwiskiem... Cichutko kwiliła ze strachu, zmęczenia... Ale co to? Tak, wśród strasznych odgłosów w tym obcym miejscu słysząc głos. To właśnie ten łagodny głos, za którym tak bardzo Klementynka tęskniła... I dotyk troskliwych rąk, które delikatnie uwalniały ją z bolesnej pułapki. Jak dobrze być znów w bliskości Dobrego Pasterza. Cieszy się Klementynka, ale jeszcze bardziej cieszy się Dobry Pasterz.

„Powiedział im /Jezus/ więc takie podobieństwo: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się”. Ew. Łukasza 15,5

Dorota Żądło



# Kącik dla dzieci

## Czy chrześcijanie słyszą Boga, który do nich mówi?

Historia Samuela zaczęła się dużo wcześniej, zanim jeszcze pojawił się na świecie. Odpowiedz na pytania poniżej na podstawie fragmentów z I Samuela 1, 2,1-11, 19-20 i poznaj jego rodzinę i okoliczności, w jakich dorastał.

Która żona Elkany nie mogła mieć dzieci?

Z jakiego pokolenia Izraela pochodził tata Samuela i z jakiego miasta?

W jakim mieście był Dom Boży?

Jak miał na imię tata Samuela?

Kto był wtedy urzędującym kapłanem?

Kim dla Samuela była Peninna?

Gdzie zamieszkał Samuel po odstawieniu go od piersi?

Co zrobiła Anna, że mogła mieć dziecko?

Jak często Samuel dostawał nowy płaszczyk?

Co Samuel robił w domu Pańskim?

Samuel był zwyczajnym dzieckiem tak jak ty. Przeczytaj 3. rozdział 1 Księgi Samuela 3, by dowiedzieć się, co mu się przydarzyło. Czy my też możemy słyszeć Boga w naszym życiu? Czego możemy się nauczyć od Samuela?

Samuel najpierw uczył się rozpoznawać Boży głos. Nie wiedział, kto do niego mówi. Zastanów się nad tym, czy słyszałeś już Boży Głos. Czy Twoje życie się wtedy zmieniło? Pomyśl, w jaki sposób dzisiaj Bóg przemawia do nas.

Gdy Samuel wiedział już, kto do niego mówi, powiedział: „Mów, bo sługa twój słucha”. Był gotowy na to, co Bóg chce mu przekazać. Wysłuchał Jego głosu. Była noc. Mówił do niego obcy głos, nikogo nie widział, a jednak się nie bał. Kiedy Bóg coś nam przekazuje, to wszystko co jest dookoła nas nie jest ważne. On zabiera strach, a my chcemy wypełnić każde Jego słowo. Skąd wiemy, że to Bóg do nas chce dotrzeć? Stąd, że kiedy Go posłuchamy, to nasze życie się zmienia.



Nie zatrzymał tego, co usłyszał, dla siebie. Opowiedział o tym Heliemu. Kiedy Bóg nam coś przekazuje, powinniśmy to podać dalej, by inni też mogli wziąć udział w tym, czego my doświadczyliśmy i nauczyć się czegoś.

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” Hbr 1,1-2.

Odkąd Bóg posłał nam Swego Syna, mówi przez Niego. Każdy kto uwierzył w Pana Jezusa i jest Jego uczniem, może Go usłyszeć! Przeprowadzi nas przez wydarzenia każdego dnia, kierując nas jak pasterz swoje owieczki. Całe życie będziemy uczyli się wyostrzać słuch, by Go usłyszeć, a później by wykonać to, co zostało powiedziane. To jest posłuszeństwo. A ono sprawia Bogu największą radość.

Opracowała: Agnieszka

Źródło: D.R. Veerman i in.: 101 pytań dzieci na temat Boga. Rodzinny krąg 1992, s. 23

# Kronika

## XI SYNOD KOŚCIOŁA WOLNYCH CHRZEŚCIJAN W RP

W dniu 18 IV 2015 roku w Bielsku-Białej odbył się XI Synod Kościoła. W obradach Synodu brało udział 76 delegatów z 37 Zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan. Zgodnie ze Statutem Kościoła ustępująca Rada Kościoła przedstawiła delegatom sprawozdanie ze swej działalności, po czym sprawozdanie przedstawiła również Komisja Kontrolująca Kościoła. Po przeprowadzonej dyskusji ustępująca Rada Kościoła otrzymała absolutorium za działania podejmowane w latach 2011-2015. W dalszej kolejności delegaci wybrali nową Radę Kościoła i nową Komisję Kontrolującą na czteroletnią kadencję, to jest na lata 2015-2019.

Rada Kościoła ukonstytuowała się następująco:

**Jerzy Karzelek** – przewodniczący /ze Zboru w Skoczowie/

**Jerzy Kowalczyk** – sekretarz /ze Zboru w Żywcu/

**Włodzimierz Filipiński** – skarbnik /ze Zboru w Żorach/

**Mirosław Marczak** – zastępca przewodniczącego /ze Zboru we Wrocławiu Swojczyce/

**Tomasz Olejniczak** – zastępca przewodniczącego /ze Zboru w Warszawie Ursusie/

**Andrzej Kapuściński** – członek Rady /ze Zboru w Tychach Osiedle/

**Arkadiusz Łowicki** – członek Rady /ze Zboru w Jastrzębiu Zdroju/

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się następująco:

**Marian Pawlas** - przewodniczący

**Adam Krystoń** - członek

**Artur Poleć** - członek

Po ukonstytuowaniu się Rady Kościoła przewodniczący poprosił delegatów o modlitwę w intencji nowo wybranej Rady. Wszyscy serdecznie modlili się o Boże błogosławieństwo dla Rady Kościoła we wszystkich podejmowanych przez nią działaniach.

### Drodzy Czytelnicy!

Gorąco prosimy: nie zapominajcie modlić się o Radę Kościoła, o jej działania na rzecz całej wspólnoty Kościoła Wolnych Chrześcijan!

*Jerzy Karzelek*

## ŻORY

24 kwietnia br. wyruszył kolejny **transport z pomocą** dla kościoła w Równym. Tym razem wysłaliśmy żywność dla czterech rodzin zaangażowanych w służbę dla naszego Pana Jezusa Chrystusa. Był to już piąty wyjazd z pomocą, w którą włączyło się wiele zborów, między innymi w Bielsku-Białej, Tychach, Mikołowie, Żywcu, Skoczowie. Wszystkim, którzy angażują się w tę służbę serdecznie dziękujemy i życzymy Bożego błogosławieństwa.

16 i 17 maja 2015 roku w Zborze w Żorach zostały zorganizowane **wykłady biblijne** pt. „Uświęcenie”. Brat Czesław



Bassara podzielił swoje wykłady na cztery części: 1) „Czym jest uświęcenie?”, 2) „Czym uświęcenie nie jest?”, 3) „Sprawca uświęcenia”, 4) „Potrzeba uświęcenia”. Wszyscy uczestnicy wykładów mogli zaopatrzyć się w książkę pt. „Tak wielkie zbawienie”, w której powyższe tematy zostały omówione, a także w inne książki o tematyce biblijnej.

W niedzielę 7 czerwca br. w żorskiej społeczności dwoje odważnych młodych naśladowców Chrystusa potwierdziło swoją wiarę przez **chrzest** - nasza młoda siostra Natalia Czech i brat Bartek Śladek. Zanurzenia dokonał starszy Zboru, brat Leszek Skiba, a kazanie wygłosił brat Michał Skiba.







Świętowaliśmy razem jako społeczność, a świętowanie nasze było tym bardziej radosne, że nasz misjonarz na Ukrainie w Orzewie również chrzczył dwie młode osoby. Modlimy się o naszych braci i siostry.

### **Wielka radość na Ukrainie**

Dla takich chwil warto żyć. 7 czerwca 2015 roku przejdzie do historii naszej służby na Ukrainie. Pan Bóg podarował mi wielki przywilej ochrzcić dwie osoby. Te dwie osoby tak cenne i ważne dla naszej rodziny to Pasza i Luba. Paszę znamy już ponad 4 lata i gdy pierwszy raz przyszedł do nas do domu, nic nie zapowiadało wielkich zmian, jakich Jezus dokona w jego życiu. Zaczęło się bardzo prosto – zapytał, czy nie pomógłbym mu w nauce języka polskiego... I tak 4 lata później Pasza oddał swoje życie Jezusowi. Wielka radość dla misjonarzy, gdy mogą oglądać owoce pracy, widzieć, jak Pan Bóg przemienia serca młodych ludzi. Drugą osobą, która przyjmowała chrzest jest Luba, dziewczyna

z naszej grupy młodzieżowej z Orzewa. To był wspaniały proces, który Pan Bóg zapoczątkował kilka lat temu w jej sercu. Luba zapragnęła publicznie wyznać, że Jezus Chrystus jest jej osobistym Panem i Zbawicielem. Biegniemy dalej i marzymy razem z Jezusem, że jeszcze wiele młodych osób z Równego i Orzewa odda swoje życie naszemu Zbawicielowi. Nasza radość jest tym większa, że zarówno Pasza, jak i Luba są razem z nami zaangażowani w służbę w Orzewie. Pasza jest moim pomocnikiem i miejmy nadzieję, że przyszłym liderem młodzieżowym, a Luba pracuje z dziećmi i na naszych obozach odpowiada za program dla dzieci. Prosimy Was o modlitwy za tę dwójkę, aby wytrwali w wierze i aby Pan Bóg czynił jeszcze większe cuda w ich życiu, żeby byli światłem i solą dla ludzi wokół nich.

Drogi przyjacielu, jeżeli chciałbyś dołączyć do budowania Bożego Królestwa wśród nastolatków na Ukrainie poprzez nasze działania, możesz przesłać swoje wsparcie finansowe na podane poniżej konto. Każda, nawet najmniejsza, kwota ma znaczenie. Bez względu na to, czy zdecydujesz się na wsparcie finansowe, czy modlitewne, będziemy ogromnie wdzięczni za zainteresowanie, troskę i miłość dla naszej rodziny i służby na Ukrainie.

*Bartosz*

**Wsparcie finansowe** poprzez Kościół Wolnych Chrześcijan Zbór w Żorach, ul. Kłapczyka 41c, 44-240 Żory

**Numer konta:** 67 2340 0009 7510 2460 0000 0016

**z dopiskiem:** Darowizna na cele kultu religijnego: Misja na Ukrainie

**Kontakt:** zhannabartosz@mail.ru; bart218@poczta.onet.pl

**Skype:** gankin123

**adres:** ul. Kostromska 1/324; 33027 Rivne; Ukraina

Jeśli zdecydowałaś się wesprzeć nas finansowo, napisz, proszę, do nas e-mail, żebyśmy wiedzieli, komu możemy podziękować. W razie jakichkolwiek pytań napisz lub zadzwoń.

## **ŻYWIEC**

### **Spotkania z dziećmi**

Od pewnego czasu, a dokładniej od późnowiosny dla dzieci, które zorganizowaliśmy w lutym tego roku, rozpoczęły się w naszym Zborze cykliczne spotkania dla dzieci po Gwiazdkowej Niespodziance. Zapraszamy na nie dzieci, których rodzice wyrazili chęć, by ich pociechy brały udział w takich spotkaniach. Co miesiąc przychodzi ok. 15-20 dzieci (zborowych i z miasta). Prowadzimy zabawy, lekcje biblijne - aktualnie realizujemy materiał klubu Najwspanialsza Podróż; prowadzimy zajęcia plastyczne i konkursy. Dzieci przychodzą bardzo chętnie, przyprowadzają swoich kolegów i koleżanki. Mamy też dobry kontakt z rodzicami i opiekunami. Podczas wakacji planujemy zorganizować obóz letni z myślą właśnie o tych małych, których Bóg nam powierzył i cieszymy się, że większość tych dzieci ze spotkań będzie mogła z nami spędzić cały tydzień w Bieszczadach, gdzie będziemy głosić Ewangelię, a przede wszystkim okazywać im Bożą miłość.



## Kurs na kierowników i wychowawców wycieczki

Wierzę, że Pan Bóg chce, abyśmy byli do wszystkiego dobrze przygotowani, bo cokolwiek robimy, chcemy robić na Jego chwałę. Gdy więc rozpoczęliśmy spotkania dla dzieci i zrodził się pomysł zorganizowania obozu, pojawiła się także potrzeba dobrego przygotowania się do tej służby. Postanowiliśmy zatem zorganizować kurs na wychowawcę i kurs na kierownika wycieczki dzieci i młodzieży.

Ustaliliśmy termin z bratem Markiem Kaniewskim, który posiada wszystkie niezbędne kwalifikacje do prowadzenia takiego kursu i po zgromadzeniu przez niego wszelkich dokumentów czekaliśmy na odpowiedź z kuratorium oświaty. Nie obyło się bez poprawek, ale dzięki Bogu na dwa dni przed pierwszym planowanym szkoleniem otrzymałam telefon z kuratorium, że zgoda została wydana i to na cały rok... Tak więc 30 maja w Katowicach odbył się kurs na kierownika wycieczki. Wzięło w nim udział 11 uczestników. Następny kurs, tym razem na wychowawcę wycieczki, odbył się w Żywcu w dniach 4-6 czerwca i wzięło w nim udział 16 osób.

Uczestnicy otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursu zgodne z rozporządzeniami MEN, dzięki czemu mogą pełnoprawnie pełnić funkcje wychowawców lub kierowników – w zależności od tego, jaki kurs ukończyli - na obozach, koloniach i wszelkich formach wycieczki dla dzieci i młodzieży. Ponieważ jak już wspomniałam, zgoda z kuratorium na organizowanie tego typu kursów została wydana na rok, jeśli znajdują się osoby chętne, jesteśmy otwarci, by zorganizować kolejną edycję.

## Wyprawa do Izraela

Rok temu przy okazji konferencji młodzieżowej, podczas której usługiwał Peter Green, sporo rozmawialiśmy o jego podróżach do Izraela. Myślę, że jest to marzeniem wielu osób, aby odwiedzić ten kraj, stąpać po ziemi, po której chodził nasz Pan.. Było to także naszym marzeniem, dlatego wraz z Peterem postanowiliśmy zorganizować taką wycieczkę dla wierzących z Polski.

Planowanie, załatwienie i oczekiwanie na wylot trwały cały rok. Cały rok, przez który wiele się wydarzyło, również takich rzeczy, które niektórym chętnym wyjazd ten uniemożliwiły. Także Peter nie mógł pojechać z powodu wypadku samochodowego.

Bóg jednak pozwolił, że wycieczka doszła do skutku początkiem marca. Grupa z Polski licząca 26 osób wyleciała 3 marca 2015 r. i wróciła 11 marca, niestety nie w komplecie. Nasz przyjaciel, brat w Chrystusie Leszek Biśta w trzecim dniu wycieczki ciężko zachorował i wraz z żoną przymusowo zostali w Izraelu na miesiąc. Cała sytuacja nie była przyjemna i łatwa dla nikogo - w szczególności dla Leszka i Halinki, ale także dla reszty wycieczkowiczów, a przede wszystkim dla rodziny, która została w kraju. Pan Bóg sprawił jednak, że Leszek wraz z żoną są już w Polsce.

Wycieczka była pełna atrakcji i każdy dzień był szczerze wypełniony. Plan zwiedzania obejmował najważniejsze miejsca biblijne, takie jak Galilea, Nazaret, Tyberiada, Kafarnaum, Góra Karmel, Meggido, Cezarea, Jerozolima, Betlejem, Góra

Oliwna, Ogród Getsemane, Morze Martwe, Massada i wiele innych. Wszyscy wrócili pełni wrażeń i z nieodpartą chęcią powrotu do ziemi narodu wybranego...

*Anna Matlak*

## Chrzest w rzece Jordan

Podczas wyprawy do Izraela jedna z jej uczestniczek, siostra Stasia Adamczyk, cieszyła się dodatkowo wyjątkowym przeżyciem – przyjęła chrzest wiary w rzece Jordan, którego udzielił jej brat Roman Janaszak. Na pamiątkę tego wydarzenia s. Stasia nadesłała nam wiersze swojego autorstwa, które zamieszczamy poniżej wraz ze zdjęciem dokumentującym te radosne chwile.

### Szukałam Ciebie, Panie

Szukało serce moje Ciebie, Panie,  
Tęskniło za Tobą.  
Wiem, że odnalazło Cię  
I odpowiedziało na Twoje wezwanie.  
Nagle zajaśniało, radość mnie dotknęła.  
Tak wiem, to Twa miłość przechodziła,  
Serce moje obudziła i skruszyła.  
Teraz wiem, czego serce szukało  
Zatopić się w miłości Twojej chciało.  
Jakież to wspaniałe, nieopisane  
Szczęście mnie spotkało.  
Dziękuję Ci, Panie, za to.

*Izrael, 9 marca 2015 roku, po chrzcie*





## Mój Bóg odnalazł mnie

Poznałam Boga żywego,  
Wszchemogącego.  
Miłością jest, przebaczeniem i zbawieniem.  
Widzi mnie, słyszy, rozumie i kocha.  
Do tronu Jego zawsze prośby mogę nieść  
On zawsze wysłucha mnie.  
Zabrał mi świat, a dał Zbawcę.  
Nie znam lepszego Boga.  
Moje serce za Nim zatęskniło,  
Pogrzeb starego życia zrobiło.  
Uwierzyłam, że Ojciec Święty jest moim Stworzycielem,  
Że Jezus Chrystus jest moim odkupicielem  
A Duch Święty nauczycielem.  
Jego drogą iść chcę,  
Bym zbawiona była.  
Kocham Boga mojego,  
Nie wyobrażam sobie życia bez Niego.  
On zaprosił mnie do życia wiecznego  
A ja skorzystałam chętnie z tego.  
Niech serce moje uwielbienie niesie  
Do Ciebie, kochany Ojczy, za moje odnalezienie.

*Twoja córka Stasia*

### **ODBICIE – konferencja młodzieżowa w Żywcu**

Kiedy zastanawiałam się nad tym, co mogłabym napisać na temat konferencji ODBICIE, nieustannie wracałam do słów, które napisałam na Facebooku, kilka dni po jej zakończeniu. Właśnie te słowa w pełni oddają prawdziwość mojej reakcji i obserwacji **wierności Pana Boga!** „Nie chcę być filtrem, chcę być ODBICIEM. Nie chcę chwalić Boga za to, co zrobił, ale za to kim JEST. Chcę być współpracownikiem Ducha Świętego. Chcę być CWO //całkowitym wewnętrznym odbiciem//. Chcę widzieć CIĘ wywyższonego. Dziękuję, że Twoje imię to JESTEM, że jesteś święty, nieograniczony łaskawy, wierny... Dziękuję Ci, Boże, za Słowo, które przekazywałaś przez Adama Małkiewicza, za każdą osobę, która pomagała, za każdą osobę, która była na ODBICIU. Za muzykę, uwielbienie, koktajle, muffinki, za przestrzeń dziecka, za przestrzeń relacji, przestrzeń modlitwy, za pobudzenie do „wyjścia z łodzi”. Kochani! Do zobaczenia na ODBICIE DAY oraz ODBICIE VOL 2, które będziemy organizować z myślą o was! Jeśli chcesz trzymać rękę na pulsie, obserwuj ODBICIE na Facebook:)

*Maja Kasia Kowalczyk*



## CHORZÓW

Odkąd pamiętamy, nasz Tata Leszek Bista, marzył o tym, aby zobaczyć Izrael. Bardzo chciał zobaczyć miejsca, po których chodził Pan Jezus. Interesowały go losy ludności żydowskiej, przez co sporo czasu przeznaczal na czytanie książek, słuchanie kazań oraz oglądanie programów dokumentalnych poświęconych tym tematom. I tak 3 marca nasi rodzice wraz z grupą braci i siostr wybrali się na wycieczkę „śladami Jezusa”. Niestety w trakcie trzeciego dnia zdarzył się wypadek. Karetka, szpital, tomograf, diagnoza: udar mózgu, konieczność skomplikowanej operacji. Tata zapadł w śpiączkę. Po trzech dniach niezbędna była kolejna operacja ratująca życie, ponieważ doszło do obrzęku mózgu. Stan Taty lekarze określali jako bardzo ciężki. Jednak... 18 marca Tata wybudził się ze śpiączki. Wkrótce także został odłączony od respiratora. Po 28 dniach pobytu w Izraelu, w Hajfie izraelscy lekarze wyrazili zgodę na transport Taty do Polski. Do kraju, do szpitala w Katowicach Ochojcu Tata wrócił 2 kwietnia. Oprócz troski o zdrowie Taty, naszym ogromnym zmartwieniem były także koszty pobytu, leczenia i transportu. Transport pacjenta w takim stanie był możliwy tylko specjalnym samolotem medycznym. Ubezpieczenie grupowe, które zawarli uczestnicy wycieczki, nie obejmowało tego typu zdarzenia. Oznaczało to, że koszty w całości musielibyśmy pokryć sami. Niestety sami nie byliśmy w stanie udźwignąć tego ciężaru. Z całego serca dziękujemy Wam, którzy zostaliście poruszeni i nieobojętni na nasz apel. Dziękujemy za Wasze ogromne wsparcie modlitew-



ne i finansowe. To dzięki Waszej ofiarności nasz Tata mógł bezpiecznie wrócić do kraju, Wasze wsparcie modlitewne odczuwamy każdego dnia. Obecnie Tata przebywa na oddziale rehabilitacji neurologicznej w Katowicach Murckach. Tam na naszych oczach robi małe postępy, które nas ogromnie cieszą. Prosimy o modlitwy, aby ta rehabilitacja przyniosła większe efekty, aby Tata miał siłę ćwiczyć i wrócił do zdrowia. Jeszcze raz za wszystko dziękujemy!!!

*W imieniu całej rodziny  
Halina Biśta*

## PALOWICE

### Goście z Czech

W niedzielne popołudnie, 28 marca 2015 roku gościliśmy chrześcijan ze Zboru Braterskiego w Hradku (Gródku) - Czechy. Bracia i siostry z tego zaprzyjaźnionego Zboru zaśpiewali chrześcijańskie pieśni chóralne z towarzyszeniem orkiestry dętej działającej przy tamtejszym Zborze. Słowem Bożym usłużył pastor Zboru w Hradku, Mirosław Kulec.

### Konferencja dla rodzin

Wychowanie dzieci i stosunki rodzinne były tematem konferencji pod hasłem „Przy rodzinnym stole”, która odbywała się w palowickim zborze w dniach 3-5 kwietnia 2015 roku. Wykłady prowadzili Colin i Nancy Cambell, małżeństwo z USA, redaktorzy czasopisma „Above Rubies”.



### Kinga i przyjaciele

Zbiórka funduszy na chore dziecko, a zarazem promocja płyty pt. „Rejestracja” Kingi Głyk były głównym celem koncertu, jaki odbył się w Palowicach 6 kwietnia br.

Podczas koncertu oprócz Kingi wystąpili: Jo-

anna Rzyczniok, Irek Głyk, Kuba Gwardecki oraz gość z Wielkiej Brytanii - Junior Robinson.

### Muzyka dawna

Piękne, średniowieczne chorały, wykonywane na oryginalnych instrumentach i śpiewane przez śpiewaków z zespołu Cithara sanctorum, można było usłyszeć 10 maja br. w sali zborowej w Palowicach. Ten poznański zespół przybliżył zgromadzonemu, jakie pieśni na cześć Pana Boga śpiewano i grano w Średniowieczu.



## Majówka rodzinna

Autobusami, samochodami, na rowerach i piechotą, w sobotę 16 maja 2015 roku do Palowic zmierzali bracia i siostry z różnych stron. Przybyli z Żywca, Bielska, Skoczowa, Zabrze,



Żor, Katowic, Chorzowa, Dąbrowy Górniczej i Bóg wie jeszcze, z jakich zborów, miast i miasteczek. Wszyscy, którzy pojawili się w Palowicach, a było ich ok. 300, spędzili czas na rodzinnej majówce. Był czas na wysłuchanie Bożego Słowa, gry i zabawy tematyczne, śpiewanie pieśni. Dzieci i młodzież rywalizowali na boiskach, bawili się na placu zabaw... Był



czas na rozmowy, poznanie nowych przyjaciół i spotkania ze starymi. Było też coś dla ciała, czyli kiełbaski z różną, sałatki i pyszne ciasteczka. Kulminacyjnym momentem było losowanie, a główną wygraną - piękny rower. W tym roku wylosowała go mała Lenka ze Zboru w Palowicach.

*Tadeusz Kaiser*





## SKOCZÓW

### Skoczów, 28 marca 2015 r.

Po rocznej przerwie znów zorganizowaliśmy koncert muzyki Praise, tradycyjnie już z zespołem „Cześć” z Wisły Małinki. Jak zwykle sala MCK była wypełniona po brzegi i wszyscy chcieli oddać cześć naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Tym razem nie używano instrumentu klawiszowego i śpiewaliśmy przy akompaniamencie gitar, perkusji i skrzypiec. Ponieważ koncert odbywał się tuż przed świętami wielkanocnymi, treść pieśni była skupiona na dziele odkupienia. Na zakończenie wspólnie zaśpiewaliśmy pieśń: „Tam na wzgórzu stał stary szorstki krzyż”.

Koncerty te mają charakter interakcyjny i to jest piękne! Jest to niesamowite przeżycie, gdy patrzy się na wielu młodych ludzi z wielu chrześcijańskich denominacji, którzy razem oddają chwałę Bogu! Doświadcza się wtedy prawdy, że Kościół jest jeden i jedna jest Oblubienica Chrystusa!

Cieszymy się, że młodzież mogła zabrać ze sobą chrześcijańską literaturę, w tym Nowe Testamenty i kalendarze. Panu Bogu jesteśmy wdzięczni, że daje nam taką wolność i tyle możliwości!

*Ewa Karzątek*

## BYTOM

19 kwietnia 2015 roku w Zborze w Bytomiu odbyły się wykłady biblijne pod hasłem: „Mój Zbór i ja”. Brat Czesław Bassara zajął się dwoma tematami: „W jakim celu istnieje Zbór?” i „Moja odpowiedzialność za Zbór”. W wykładach oprócz

miejscowych wierzących wzięli udział także bracia i siostry z okolicznych Zborów. Mieliśmy też czas na miłą społeczność przy stołach.

## JAWORZNO

9 maja 2015 roku w Zborze w Jaworznie można było wysłuchać wykładów biblijnych na temat: „Moja Biblia i ja”. Brat Czesław Bassara przedstawił dwa zagadnienia: „Natchnienie Biblii” i „Oświecenie przez Biblię”. Książka pt. „Bibliologia”, autorstwa br. Bassary, w której dwa rozdziały podejmują te tematy znalazła wielu nowych nabywców. Chrześcijanie nie są w stanie przecenić roli Biblii.



## BALIN

10 maja 2015 roku w Balinie odbył się Zjazd Ogólny. Wiodącym tematem zjazdu był 2 List apostoła Piotra. W imieniu miejscowego Zboru zjazd prowadził brat Daniel Siewniak. Zbór w Balinie istnieje już 80 lat i od wielu lat właśnie w tym Zborze organizowane są zjazdy ogólne! W ramach tegorocznego zjazdu wykładami usłużyli następujący bracia: Mark Swaim - „Wzrastanie w Chrystusie”; Piotr Borek - „Prawdziwe prorocтво, a fałszywa nauka”; Adam Małkiewicz - „Fałszywi nauczyciele” i Czesław Bassara - „Dzień Pański”. Podczas wykładów były zorganizowane zajęcia dla dzieci, które na rozpoczęcie popołudniowej sesji, pod kierownictwem siostry Beaty Styczeń usłużyły pieśniami i wierszami biblijnymi. Bóg błogosławił nas swoim Słowem! To Słowo ostrzega nas przed niebezpieczeństwem zwiedzenia i zachęca do duchowego wzrostu.



# Pożegnania

## Wspomnienie o siostrze Weronice Adamczyk ze Zboru w Jaworznie

Urodziła się 8 września 1924 roku, zmarła 5 listopada 2014 roku. Przeżyła nieco ponad 90 lat. Odeszła do Pana po krótkim pobycie w szpitalu. Pogrzeb odbył się 8 listopada 2014 roku w Jeleniu. Uroczystość żałobną poprowadził brat Stanisław Siodłak, przełożony zboru KWCh w Jaworznie. Słowem Bożym z 1 Listu do Tesaloniczan 4,13-18, usłużył, zgodnie z życzeniem zmarłej, brat Jerzy Karzełek. Pomimo deszczowej pogody na cmentarzu zebrało się wiele osób. Oprócz licznej rodziny, sąsiadów i znajomych siostry Weroniki, obecnych było też wielu wierzących z okolicznych Zborów w Jaworznie, Krakowie, Chrzanowie, Bukownie, Chabówce, Żywcu i Katowicach. Deszcz nie przeszkodził też w pięknym akompaniamencie na skrzypcach i saksofonie do śpiewu kilku szczególnie ulubionych pieśni siostry Weroniki: „Już jaśniej z daleka nam kraj, okiem wiary widzimy go tu” czy „Cudowna Boża Łaska”. Weronika Adamczyk urodziła się w Jeleniu, małej miejscowości koło Jaworzna, gdzie spędziła całe swoje życie. Wyszła za mąż w wieku 17 lat za Jana Adamczyka. Urodziła czworo dzieci – 2 córki i 2 synów. Pracowała głównie w domu, własnoręcznie zbudowanym, zajmując się dziećmi i gospodarstwem. Z czasem została babcią i prababcią dla 7 wnuków i 9 prawnuków.

Przyszła na świat w rodzinie katolickiej. Przeżyła nowe narodzenie w 1956 roku i dołączyła do społeczności protestanckiej. Chrzest wiary przyjęła latem 1957 roku. Była członkinią Zboru w Jaworznie prowadzonego w tamtych czasach przez brata Jana Januszczyka. Pan Bóg obdarzył ją ładnym, mocnym sopranowym głosem i dobrym słuchem muzycznym, dlatego chętnie śpiewała w chórze - najpierw w chórze międzyzborowym, prowadzonym przez siostrę Annę Ciepelak z Chrzanowa, później w chórze Zboru w Jaworznie, prowadzonym przez brata Henryka Turkanika.

W wieku 56 lat zaczęła angażować swoje siły, energię i czas w służbę Panu jako kucharka-wolontariuszka na chrześcijańskich koloniach dla dzieci, młodzieży oraz na wczasach dla seniorów: w Wiśle Jaworniku, Bielsku-Białej, Zawiszynie i w Wiśle Gościejowie. Służba ta trwała do 70. roku życia.

Najdłużej, bo do końca swojego życia, usługiwała wierszami o chrześcijańskiej treści – ogromnie lubiła je recytować i często

występowała z recytacją w czasie nabożeństw, uroczystości zborowych, jak również podczas uroczystości rodzinnych. Nauczyła się tych wierszy w młodości i do końca wiele z nich pamiętała, co było jej wyjątkowym darem.

Weronika Adamczyk była dzielną, energiczną, uczynną i szczodłą kobietą – pomagała, jak tylko mogła i dzieliła się zawsze tym, co miała. Bardzo lubiła przebywać wśród ludzi. Często zapraszała do siebie w odwiedziny, chętnie też podróżowała i odwiedzała rodzinę oraz znajomych ze zborów. Kiedy nie mogła już podróżować ani dużo chodzić, dzwoniła do wielu osób codziennie, w ten sposób utrzymując z nimi kontakt i służąc im pieśnią, wierszem i Bożym Słowem. Dzwoniła zwłaszcza do tych, którzy byli chorzy, w domu czy w szpitalu, żeby ich pocieszyć.

Łączyła całą swoją rodzinę – jej dom był miejscem wielu spotkań i uroczystości rodzinnych z okazji świąt, urodzin i rocznic, zachęcał do przyjazdu obietnicą świeżo upieczonego chleba i rogalików drożdżowych. Dom był zawsze odświeżony, wysprzątny i otwarty na przyjęcie gości.

Weronika Adamczyk ufała Panu Jezusowi jako swojemu Zbawicielowi i pod koniec swojego życia często wspominała, że nie może się już doczekać spotkania z Nim. Odeszła we śnie, w spokoju, będąc zupełnie gotową na rozpoczęcie nowego

życia w Niebie z Chrystusem.

Dziękujemy braciom i siostrze ze Zboru w Jaworznie, że byli dla niej duchową rodziną.

Dziękujemy wszystkim przybyłym na uroczystość pożegnalną na cmentarzu – dalszej rodzinie, sąsiadom, znajomym, społeczności chrześcijańskiej w Jaworznie oraz braciom i siostrze z innych zborów. Szczególnie dziękujemy też braciom prowadzącym uroczystość – Jerzemu Karzełkowi i Stanisławowi Siodłakowi, oraz siostrze, które zapewniły oprawę muzyczną.

Wspomnienie o naszej drogiej siostrze chcemy zamknąć wersem, który był jej bardzo drogi, z Ewangelii św. Jana 11,25: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

*Córki: Irena Kowalczyk, Krystyna Komborska*

*Synowie: Jan Adamczyk, Kazimierz Adamczyk*

*Wnuki: Maciej, Michał, Paulina, Izabella, Marta, Jakub i Piotr*



## Pożegnanie s. Zofii Józefowicz ze Zboru w Chrzanowie

W dniu 3 marca 2015 roku odeszła do Pana Jezusa Chrystusa nasza droga siostra Zofia Józefowicz. Przeżyła prawie 77 lat. Chrzest wiary przyjęła w roku 1959 wraz z mężem. Była wierną członkinią Zboru w Chrzanowie. Nie opuszczała zgromadzeń, podczas których często wznosiła głos w modlitwie. Po kilkumiesięcznej chorobie spokojnie odeszła do swojej niebiańskiej ojczyzny.



Podczas uroczystości pogrzebowej, na którą przybyli bracia i siostry z okolicznych Zborów, Słowem Bożym usłużywał br. Adam Siewniak.

Po uroczystości br. Zbigniew Styczeń rozdał chętnym osobom Nowe Testamenty.

Mężowi i rodzinie zmarłej siostry życzymy pociechy i błogosławieństwa Bożego.

A.S.



# Akcja LATO

Już w poprzednim numerze naszego czasopisma informowaliśmy, jakie obozy i wczasy są przygotowywane przez Zbory KWCh dla dzieci, młodzieży i dorosłych w ramach letniego wypoczynku. Zgłosili się uczestnicy, kadra chętna do pracy, czekają przygotowane ośrodki... Bardziej jednak niż na pogodę czekamy na Boże błogosławieństwo. By sam Pan objawił swoje działanie, otoczył opieką i bezpieczeństwem, karmił duchowo i budził nowe życie. Dlatego przypominamy poniżej wszystkie te planowane w lecie wydarzenia jako tematy do modlitwy. Prośmy o mądrość i siły dla personelu, udany wypoczynek, a przede wszystkim otwarte serca dla uczestników, by wszyscy wrócili posileni na duchu i ciele!

## Obozy i wczasy 2015

### Wisła Gościejów

#### 4-10 lipca 2015

Obóz biblijno-sportowy dla dzieci 6-12 lat  
Organizator: Zbór KWCh w Piasku  
Kierownik: Danuta Śniegoń, tel. 602-358-911

#### 11-18 lipca 2015

Wczasy rodzinne  
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu  
Kierownik: Joachim Polk, tel. 509-026-076  
Wykładowca: Zygmunt Karel

#### 18-25 lipca 2015

Obóz dla dzieci (7-13 lat) i nastolatków (14-15 lat)  
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu  
Kierownik: Joachim Polk, tel. 509-026-076,  
Wykładowca: Adam Małkiewicz

#### 31 lipca - 8 sierpnia 2015

Wczasy polsko-niemieckie  
Kierownik: Jerzy Karzełek

#### 16-21 sierpnia 2015

Obóz dla nastolatków „Wisła dla zwycięzców”  
Organizator: Zbór KWCh w Bielsku-Białej  
Kierownik: Wiesława Łatanik,  
tel. 660-769-560

### Żywiec

#### 1-8 sierpnia 2015

Obóz artystyczny dla dziewczynek 7-13 lat  
Organizator: Zbór KWCh w Piasku  
Kierownik: Danuta Śniegoń, tel. 602-358-911

### Kiczyce k/Skoczowa (ośrodek h2o)

#### 5-11 lipca 2015

Wakacyjna Wyprawa Niezwykłymi Szlakami dla dzieci od lat 9 i nastolatków  
Organizator: Zbór KWCh w Katowicach  
Kierownictwo: Mariola i Krzysztof Kołt,  
tel. 514-253-301

### Wisetka (koło Międzyzdrojów)

#### 2-12 sierpnia 2015

Obóz dla dzieci 7-13 lat  
Organizator: Zbór KWCh w Piasku  
Kierownictwo: K. D. Płudowscy,  
tel. 693-550-997  
Gość specjalny: misjonarz Czesław Bassara

## Zawiszyn (gmina Jadów)

**4-11 lipca 2015**

Biwak sportowy z nauką jazdy konnej dla początkujących – wiek: 11-15 lat  
Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku  
Kontakt: Magda Borucka, tel. 502-664-645

**24 lipca – 1 sierpnia 2015**

English Camp dla młodzieży 13+  
Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku  
Kontakt: Janusz Begier, tel. 502-197-790

**8-15 sierpnia 2015**

Obóz młodzieżowy - od 16 do 100 lat:)))  
Organizatorzy: Richard O'Connell i Marta Skutela  
Kontakt: Richard O'Connell , tel. 668-587-145

## Bieszczady

**11-18 lipca 2015**

„Extreme dla dorosłych” 18+  
Koszt: 125 zł (jedzenie we własnym zakresie)  
Organizator: Richard O'Connell ,  
tel. 668-587-145

## Krakulice (koło Łeby)

**3-9 sierpnia 2015**

Obóz sponsorowany dla dzieci, które ukończyły kurs „Najwspanialsza podróż”  
Organizator: Zbór KWCh w Szczecinku  
Kontakt: Paweł Piekarczyk, tel. 882-412-467

## Teodorowo

**16-23 sierpnia 2015**

„Obóz nastolatkowy” 11-16 lat  
Organizator: Richard O'Connell tel. 668-587-145

## Czarna (Bieszczady)

**11-18 lipca 2015**

Obóz dla dzieci 7-13 lat  
Organizator: Zbór KWCh w Żywcu  
Kierownik: Anna Matlak, tel. 660-086-029

## Chłapowo (koło Władysławowa)

**24 lipca – 4 sierpnia 2015**

„Chłapowo dla zwycięzców”  
Wyjazd nad morze dla nastolatków  
Organizator: Zbór KWCh w Bielsku-Białej  
Kierownik: Wiesława Łatanik, tel. 660-769-560,

## Palowice

**28 czerwca – 5 lipca 2015**

American English Camp - Palowice  
Organizator: Zbór KWCh w Palowicach  
Kierownik: Marian Pawlas, tel: 667-254-535

**2-19 lipca 2015**

American English Camp - Palowice  
Organizator: Zbór KWCh w Palowicach  
Kierownik: Marian Pawlas

# Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor .....	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp) .....	8,00
7. Konwalia .....	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik) .....	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik) .....	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa) .....	6,00
11. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock) .....	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy) .....	30,00
13. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy) .....	75,00

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness) .....	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett) .....	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham) .....	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis) .....	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling) .....	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne) .....	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott) .....	6,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott) .....	5,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire) .....	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz) .....	2,70
24. Wina i przebaczenie .....	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve) .....	3,00

## Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading) .....	8,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck) .....	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



## Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan  
w Rzeczypospolitej Polskiej

### Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny  
Joanna Kaniewska  
Łukasz Janulek  
Piotr Żądło

### Skład:

Point Press Adam Wania

### Na okładce:

Obraz licencjonowany przez  
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

### Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19  
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

### Adres witryny internetowej

### Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

### Redakcja czasopisma i sekretariat:

[sekretariat@kwch.org](mailto:sekretariat@kwch.org)

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 24 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:  
„ofiara na wydawanie kwartalnika  
– rok 2015”

Ofiary zagraniczne na wydawanie  
czasopisma „Łaska i Pokój”  
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice  
SWIFT BPKO PL PW  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850  
Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych  
numerów archiwalnych



# Piknik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Kiczycach 5 września 2015

Zgłoszenia: Sekretariat Kościoła: tel. 32 204 63 94; e-mail: sekretariat@kwch.org do dnia: 24 sierpnia 2015

**koszt uczestnictwa: 10,00 zł (płatne na miejscu)**

**Temat: Witaj szkoło!**

**Miejsce: Ośrodek h2o Stowarzyszenia FALA w Kiczycach k. Skoczowa rozpoczęcie godz. 10:00**

W przypadku deszczowej prognozy pogody piknik zostanie odwołany na tydzień przed planowanym terminem



## Kiczyce, 4 czerwca 2015 r.



Tego dnia Piotr Karzełek ze Skoczowa i Agata Żądło z Bielska-Białej ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Nabożeństwo ślubne odbyło się w Ośrodku h2o w Kiczycach k. Skoczowa przy licznych udziale rodziny, wiernych obu Zborów i szkolnych koleżanek i kolegów obojga państwa młodych. Słowem Bożym w oparciu o księgę Rut usługował br. Adam Matkiewicz.

Naszym młodym życzymy wiele Bożego błogosławieństwa na ich wspólną, nową drogę życia.

Niech Pan będzie wywyższony przez świadectwo waszego życia, a Jego chwała niech pomnaża się przez wasze poddanie się

Jezusowi Chrystusowi!

Niechaj zawsze towarzyszą Wam słowa Pana Jezusa: „Co jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12 BC).

*Rodzice*





iStudy

konferencja młodzieżowa



**Palowice**

sierpień

**28**

**28-30.08.2015 r.**

zapisy do 14.08.15 r. formularz zgłoszeniowy oraz więcej szczegółów znajdziesz na: [www.razemdlaewangelii.pl](http://www.razemdlaewangelii.pl) oraz [www.palowicekwch.pl](http://www.palowicekwch.pl)



**wiek: +16**



**koszt 80\* lub 90zł**

\*cena dla tych, którzy wpłacą całą kwotę do 14.08.2015



kontakt: [rde.mlodziuz@gmail.com](mailto:rde.mlodziuz@gmail.com)



**wykładowca:  
dr Christopher Cone**



KOŚCIÓŁ  
WOLNYCH  
CHRZEŚCIJAN  
PALOWICE



Chcemy sięgać do Bożego Słowa i odkrywać to, co w Nim zawarte. Nie tylko „od święta”, podczas konferencji czy niedzielnych kazań, ale na co dzień! Naprawdę warto!